HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

KLEJNOT W KORONIE

SUSAN STEPHENS

Susan Stephens

Klejnot w koronie

Tłumaczenie: Jan Kabat

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Leila obserwowała przez okno taksówki gości wchodzących do hotelu. Pora roku nie zachęcała do tego rodzaju imprez. Miasto Skavanga leżało za kołem polarnym, w krainie słońca o północy, ale kiedy Britt, siostra Leily, wydawała przyjęcie, nikt nie przejmował się pogodą. Kobiety musiały włożyć obowiązkowo szpilki i obcisłe sukienki, a panowie garnitury.

Leila, jako jedyna z trzech sióstr Skavanga, nie błyszczała na przyjęciach. Błaha rozmowa nie była jej mocną stroną. Najlepiej czuła się w swoim gabinecie w podziemiach muzeum górniczego, gdzie gromadziła fascynujące informacje...

Spokojnie, nakazała sobie w duchu. Britt pożyczyła jej olśniewającą sukienkę i sandały pod kolor, a obok na siedzeniu taksówki leżała kurtka z futerkiem. Wystarczyło wejść do hotelu i zniknąć w tłumie.

– Niezła zabawa panią czeka! – zauważył kierowca, kiedy dała mu suty napiwek. – Przepraszam, że nie podwiozłem pani bliżej, ale nigdy nie widziałem tu tylu samochodów.

– Proszę się nie martwić. Poradzę sobie.

– Ostrożnie, bo się pani poślizgnie...

Za późno.

– Wszystko w porządku? – Kierowca wychylił się przez okno.

– Tak, dzięki.

Akurat. Wykonała właśnie kilka piruetów. Taksówkarz pokręcił głową.

– Drogi są oblodzone.

Kucała niezbyt elegancko obok samochodu; rajstopy miała porozdzierane, a sukienka... nie uległa, na szczęście, całkowitemu zniszczeniu po bliskim spotkaniu z karoserią ubłoconej taksówki.

Pozbierała się i stanęła, czekając na lukę w nieprzerwanym sznurze samochodów. Kierowca też czekał.

– To ci trzej panowie ocalili miasto?

Leila poczuła żywsze bicie serca. Dostrzegła na schodach prowadzących do wejścia męża Britt, szejka Kareshi, i narzeczonego jej drugiej siostry Evy, zabójczo przystojnego hrabiego włoskiego, Romana Quisvadę. I tego trzeciego, który przyciągał nieodparcie jej wzrok. Szedł przodem – Raffa Leon, obecnie samotny.

Leila pokręciła głową, zniecierpliwiona tą chwilą najczystszej fantazji. Uchodziła w tej przebojowej rodzinie za najbardziej nieśmiałą; nawet najbardziej doświadczona kobieta zastanowiłaby się dwa razy, zanim rzuciłaby się temu mężczyźnie w ramiona, a co dopiero tak płochliwa mysz jak ona.

Taksówkarz miał jednak rację: ci trzej ludzie ocalili miasto. Leila i jej dwie siostry, wraz z dawno zaginionym bratem Tyrem, były właścicielkami kopalni, ale gdy skończyły się minerały i odkryto diamenty, nie mogły sobie

pozwolić na specjalistyczny sprzęt, którego wymagało wydobycie cennych kamieni. Skavanga zawsze żyła dzięki kopalni, więc stawką był też byt jej mieszkańców. Na szczęście pojawiło się na horyzoncie potężne konsorcjum, które uratowało biznes, jak i samo miasto.

– Jest jeszcze jeden miliarder, jeśli się pani pośpieszy. – Taksówkarz mrugnął. – Dwaj pozostali się ożenili... albo mają się ożenić, jak słyszałem.

– Tak – odparła z uśmiechem. – Z moimi siostrami...

– Więc to pani jest jednym z Diamentów Skavangi? – zawołał podekscytowany kierowca.

– Tak nas nazywają, ale jestem najmniejszym kamieniem ze skazami...

– Dlatego po mojemu jest pani najbardziej interesująca – przerwał jej. – I wciąż ma pani szansę, skoro pozostał jeszcze jeden miliarder do wzięcia.

Podobało jej się jego poczucie humoru.

– Nie zwariowałam jeszcze. I na pewno nie jestem w typie Raffy Leona. – Westchnęła teatralnie. – Dzięki Bogu.

– Cieszy się złą sławą – przyznał taksówkarz. – Ale nie należy wierzyć we wszystko, co wypisują w gazetach. I niech pani pamięta jedno. Miliarderzy lubią się żenić z biedniejszymi. Chcą po całym dniu w biurze mieć w domu spokój. Bez obrazy – dodał pośpiesznie. – To miał być komplement. Wygląda pani na miłą i spokojną dziewczynę.

W tym momencie Leila skręcała się już ze śmiechu.

– Nie gniewam się. Niech pan uważa na drodze. Czeka pana pewnie długa noc.

– Owszem. Dobranoc, kochanie. Udanej zabawy.

Najpierw jednak chciała pójść do toalety i doprowadzić się do porządku. Nie zamierzała sprawić zawodu swoim olśniewającym siostrom i zjawić się na ich przyjęciu uwalana błotem.

Dostrzegła przerwę w sznurze samochodów i przeszła przez oblodzoną ulicę. Raffa Leon stał u szczytu schodów, najwyraźniej czekając na jakąś bywalczynię salonów.

O rany, ależ był niesamowity.

Zastanawiała się, jak tu wejść do hotelu, by jej nie zauważył... musiała tylko przemknąć obok niego...

Wszystko szło po jej myśli. Raffa patrzył w drugą stronę, kiedy wbiegała na schody, jednak trafiła na oblodzony stopień i poczuła, jak ślizgają jej się szpilki. Była pewna, że wyląduje twardo na kamieniu.

– Leila Skavanga!

Patrzyła zszokowana na przystojną twarz, która pojawiła się nad nią niespodziewanie.

– Raffa Leon! – Udała zaskoczenie. – Przepraszam, nie zauważyłam cię.

Zaskoczenie? Raczej głębokie zażenowanie. Jeśli nie chciała wpaść tego wieczoru w czyjeś ramiona, to właśnie w jego, a Raffa trzymał ją tak mocno, że nie miała wyboru, zmuszona pozostać tam, gdzie nagle się znalazła. I te oczy...

– Dziękuję – powiedziała, kiedy postawił ją na nogi.

– Cieszę się, że cię złapałem.

Głos miał głęboki i podniecający, z nieznacznie obcym akcentem.

– Ja też się cieszę.

– Nie skręciłaś sobie kostki?

Ten wysoki, śniady i przystojny mężczyzna patrzył na jej nogi. Świadoma swoich podartych rajstop, zaczęła poprawiać sukienkę.

– Nie, w porządku. – Poruszyła ostrożnie stopami i poczuła się głupio.

– Spotkaliśmy się już – zauważył.

– Na ślubie Britt. Miło cię znów widzieć.

Nie tylko pachniał bosko i miał w sobie jakiś szelmowski urok; jego oczy i energia, jaką emanował, też wykraczały poza skalę. To spotkanie przyprawiało ją o dreszcz i chęć ucieczki, ale Raffa nie zamierzał się ruszyć, tylko przyglądał się uważnie jej twarzy. Czyżby pozostały jej resztki kanapki między zębami? Przesunęła dyskretnie językiem po wargach.

– Nie tylko się spotkaliśmy. Można powiedzieć, że jesteśmy prawie rodziną.

– Słucham... – Nie była w stanie myśleć logicznie. – Rodziną?

– *Si.* Teraz, kiedy drugi przedstawiciel konsorcjum poślubia jedną z sióstr Skavanga, pozostaliśmy tylko my dwoje. Dlaczego jesteś taka zszokowana? Chodziło mi tylko o to, że możemy się lepiej poznać.

Naprawdę tego chciał?

Dlaczego?

Nabierając z miejsca podejrzeń, wypaliła:

– Nie mam zbyt wielu udziałów w firmie.

Parsknął śmiechem.

– Nie zamierzam ich kraść, Leilo.

Jakim cudem ktoś muskający jej dłoń ustami mógł wywoływać takie wrażenie? Siostry przed swoimi zaręczynami mówiły bezustannie o romantycznych schadzkach, ale to był dla Leili całkowicie nowy świat. Co nie znaczy, by Raffa miał w sobie coś romantycznego. Po prostu pragnął, by się odprężyła. Więc dlaczego odnosiło to odwrotny skutek?

Wciąż przybywali nowi goście, napierając zewsząd, co uniemożliwiało rozmowę. Niezobowiązujące pogawędki nigdy jej nie wychodziły. Ale to było przyjęcie sióstr Skavanga, a Raffa został na nie zaproszony. Musiała go zabawiać.

– Mam nadzieję, że miałeś przyjemną podróż.

Wydawał się rozbawiony jej wstępnym komentarzem.

– Teraz jest mi bardzo przyjemnie. – Słowom tym towarzyszył uśmiech, który podbiłby Hollywood. – Przed dzisiejszym wieczorem miałem mnóstwo spotkań w interesach. Właśnie skończyłem kolejne.

– Więc zatrzymałeś się tutaj, w hotelu?

Zaczerwieniła się pod wpływem jego spojrzenia. Pomyślał pewnie, że się do niego przystawia, podczas gdy ona nie miała zielonego pojęcia, o czym mówić. Na szczęście Raffa skupił się na zadaniu, jakim było dotarcie do drzwi hotelu.

– Tłum się chyba przerzedził. Wejdziemy?

– Mogę jeszcze chwilę zaczekać – odparła, wyczuwając, że chce się już oddalić.

– Nie przejmuj się tak – powiedział z uśmiechem. – Spodoba ci się przyjęcie. Zaufaj mi...

Zaufać mu? Człowiekowi o takiej reputacji?

– Lepiej poszukam sióstr, ale dzięki za pomoc... i ratunek.

– Proszę bardzo.

Oczy miał ciepłe i błyszczące; zdawały się przenikać ją na wskroś, choć był na dobrą sprawę kimś całkowicie obcym. Tym bardziej pragnęła trzymać się planu: napić się drinka z siostrami, zjeść kolację, pogadać z tym i owym i zniknąć w miarę grzecznie.

– Drżysz, Leilo...

Och... Uświadomiła to sobie teraz.

– A ty się śmiejesz? – Przygryzła wargę, by nie myśleć o tym, że jej dreszcz nie ma nic wspólnego z zimnem.

– Proszę... okryj się moim płaszczem...

– Nie, ja...

Zanim zdążyła cokolwiek zrobić, zarzucił jej swój płaszcz na ramiona, który miał w sobie jego ciepło i pachniał nieznacznie wodą kolońską.

– Gdzie się tak ubłociłaś?

Ponieważ nic nie uchodziło jego uwadze, postanowiła sobie zażartować.

– No... ślizgałam się przez chwilę.

Roześmiał się.

– A ja myślałem, że cię ocaliłem.

– Prawie.

– Następnym razem będę się musiał bardziej postarać.

– Na szczęście nie będzie następnego razu. Zamiast rozmawiać z taksówkarzem, trzeba było patrzeć pod nogi.

– Mam nadzieję, że lądowanie nie było zbyt twarde?

– Tylko moja duma ucierpiała.

– Lepiej wejdźmy do środka, zanim przydarzy ci się następny upadek.

Jego uśmiech był nieodparcie seksowny; odwróciła wzrok, ale przyjemnie było mieć świadomość, że ten jeden raz jest pod opieką mężczyzny, zresztą była przekonana, że Don Leon oddali się pod jakimś pretekstem, gdy tylko znajdą się w hotelu.

A więc w końcu poznał trzecią z sióstr Skavanga. I trwało to dłużej niż krótki uścisk dłoni na tamtym weselu, gdy witali gości. Okazała się zaskakująca. Spięta, ale zabawna, Leila Skavanga z jakiegoś powodu nie odznaczała się pewnością siebie. Nie miał do niej pretensji, że nie jest zachwycona przyjęciem – sztuczne uśmiechy i bezsensowne rozmowy też go nie bawiły.

Wiedział, jak trudno jest być najmłodszym w rodzinie, choć szybko uwolnił się od narzuconych mu więzów. Kiedy ktoś pozbawiony rodziców jest pomiatany przez trzech starszych braci, nie wspominając o dwóch starszych siostrach, które ochoczo biorą w tym udział, nic dziwnego, że człowiek staje się niesforny. Istnieją w takiej sytuacji dwa wyjścia: być zdeterminowanym jak on albo nieśmiałym i wycofanym jak Leila Skavanga.

– Poszukajmy najpierw toalety, żebyś mogła doprowadzić się do porządku – zaproponował, gdy tylko weszli do hotelu.

Uświadomił sobie, że jest wobec tej kobiety wyjątkowo opiekuńczy.

– Taki miałam zamiar – przyznała, chcąc mu dać do zrozumienia, że potrafi o siebie zadbać.

– Zanim cię złapałem?

– Zanim wylądowałam w twoich ramionach – skorygowała.

Roześmiał się. Podobała mu się jej buńczuczność. I czuł, że kryje się w tej młodej kobiecie coś więcej, niż początkowo mu się zdawało. Po chwili jednak zarumieniona odwróciła wzrok.

Dlaczego? Zbyt bliski kontakt fizyczny? Z nim?

Była aż tak niewinna? Wewnętrzny głos podpowiadał mu, że się nie myli. W porównaniu z przebojowymi siostrami wydawała się tym bardziej intrygująca. A gdy spojrzała na niego pięknymi i szczerymi oczami, doznał niekłamanej fizycznej reakcji.

– Chodź – powiedział, przepychając się przez tłum. – Trzeba doprowadzić cię do porządku, żebyś się mogła dobrze bawić.

Leila przygryzła wargę, chcąc ukryć uśmiech. Myśl o tym, że Raffa Leon będzie „doprowadzał ją do porządku”, była dość pociągająca. Błogosławiła się za swój rozsądek.

Na szczęście wszyscy wlepiali w niego spojrzenie, więc nikt nie zwrócił uwagi na jej brudną sukienkę.

Wstydź się! To miał być twój przełomowy rok!

Była zawsze postrzegana jako najspokojniejsza w rodzinie, istna marzycielka, i jeśli zamierzała cokolwiek

zmienić, należało zrobić to właśnie teraz. Ale czy byłoby to bezpieczne? Kiedy obiecała sobie, że dokona jakiegoś przełomu, nie brała pod uwagę obecności tego diabła u swego boku. Don Rafael Leon, książę Kantalabrii, nie był kimś, komu można by zaufać. Myślała o jakimś spokojnym mężczyźnie, kimś niewymagającym i miłym. Kimś bezpiecznym. A Raffa Leon nie był bezpieczny.

Jak więc miała rozumieć tę jego rycerskością wobec swojej osoby?

Wrodzona grzeczność, nic więcej. Nawet żarłacze miały tyle przyzwoitości, by krążyć wokół ofiary, zanim ją atakowały.

Krzyknęła, kiedy Raffa chwycił ją za ręce i przyciągnął ku blaskowi świateł wielkiego żyrandola.

– *Dios*, Leilo! Jest gorzej, niż myślałem! – Patrzył na jej zniszczoną kompletnie sukienkę, podczas gdy ona była w stanie doznawać tylko żaru, który ją zalewał. – Na pewno nic ci się nie stało?

– Nie, absolutnie... – Chciała stać tak jeszcze przez chwilę, doznając ciepła i siły jego dłoni.

– No cóż, nie zamierzam spuszczać cię dziś wieczór z oka – oznajmił z rozbawieniem w oczach, jakby się domyślał jej reakcji na swój dotyk. – Nie możemy ryzykować kolejnych wypadków.

– Zgadzam się – mruknęła, wciąż wpatrując się w niego jak urzeczona idiotka.

– Toaleta?

– Oczywiście... Nic mi nie jest. Poradzę sobie.

– Naprawdę?

– To znaczy, bez ciebie – potwierdziła uprzejmie.

Raffa pociągnął ją przez hotelowe lobby, gdzie tłum rozstępował się przed nim niczym Morze Czerwone.

– Jestem pewna, że masz obowiązki...

– Tak – przyznał. – Muszę dopilnować, żeby ten wieczór upłynął dla ciebie lepiej niż jego początek. Od niczego mnie nie odciągasz. Skorzystam z każdej wymówki, żeby nie gadać z ludźmi, których nie znam i których więcej nie zobaczę. – Wzruszył ramionami. – Marzę o tym, żeby uciec od tego tłumu.

Ona myślała tak samo, wychodząc z domu, ale tylko dlatego, że czuła się nieśmiała, co z pewnością nie było jego problemem.

– Pamiętam wesele Britt – powiedział, kiedy czekali w kolejce do szatni. – Bawiłaś się w berka z tymi dziewczynkami, które sypały kwiatki przed młodą parą. Świetnie sobie z nimi radziłaś.

– Mnie też się to podobało – przyznała. – Obawiam się, że nie stać mnie było na nic bardziej wyrafinowanego.

– Można to kreślić jako czarujące, Leilo.

Jej sekret wyszedł na jaw. Uwielbiała dzieci. Prawdę powiedziawszy, kochała je i zwierzęta bardziej niż większość ludzi spoza jej rodziny, ponieważ były one prostolinijne.

– Nasza kolej. – Rafa położył jej dłoń na plecach.

Jego dotyk rozpalił każdą cząstkę jej ciała. Może dlatego, że jego dłoń była tak silna i jednocześnie tak delikatna...

– Więc lubisz dzieci?

– Tak. – Oddała mu płaszcz i spojrzała na niego wyzywająco. – Szczerze mówiąc, nie mogę się doczekać, kiedy będę je miała. Nie chcę tylko mężczyzny.

Zacisnął wargi, co wydało jej się niezwykle pociągające.

– Może być trudno.

– Dlaczego?

– Biologia – oznajmił z przebiegłym uśmiechem.

Na szczęście uniknęła dalszego pojedynku słownego, ponieważ w tym właśnie momencie, wsparta na ramieniu swego przystojnego szejka, weszła do hotelu jej siostra Britt; popatrzyła zdziwiona na Leilę, jakby chcąc spytać: „Co, u diabła, z nim tu robisz?”, po czym wskazała głową windy. Znaczyło to, że ma jak najszybciej udać się do prywatnego apartamentu rodzinnego i uwolnić od najniebezpieczniejszego mężczyzny w mieście.

Odpowiedziała siostrze wymownym uśmiechem: czy muszę?

Pytanie brzmiało raczej: czy tego chciała?

Britt wzruszyła ramionami. Twoja sprawa.

– Idź do toalety i zajmij się sukienką – poradził Raffa. – I... – Spuścił wzrok. – Masz podarte pończochy.

– Rajstopy – poprawiła bezzwłocznie.

– Nie pozbawiaj mnie przyjemnych złudzeń.

Ten uśmiech!

Czując, jak traci równowagę, uznała, że najwyższy czas uwolnić się od najgorętszego mężczyzny w najbliższym otoczeniu.

– Nie czekaj na mnie – zawołała przez ramię, wchodząc pośpiesznie do toalety.

Miała nadzieję, że zrozumiał aluzję. Wsparta o umywalkę, starała się uspokoić oddech. Do diabła z sukienką. Myślała tylko o mężczyźnie za drzwiami. Czy będzie na nią czekał? Raczej nie, dzięki Bogu. Nikt jeszcze nie zrobił na niej tego rodzaju wrażenia. Co oznaczało, że jest obłąkana. W porównaniu z Raffą Casanova przypominał chłopca z chóru kościelnego. Nie zamierzała zgłaszać się na ochotnika do jego haremu.

Kawałkiem papieru toaletowego starła błoto z sukienki, która odzyskała jako taki wygląd, ale, co Raffa trafnie zauważył, rajstopy były zniszczone. Zdjęła je i wrzuciła do kosza na śmieci.

Gołe i blade nogi? Ale kto to zauważy?

Raffa.

Dostrzegał wszystko.

Przypuszczała jednak, że tego wieczoru nie zamieni z nią już więcej słowa. A nawet gdyby, to czy nie pragnęła w tym roku trochę wyluzować? Zrobić to, co zawsze chciała – podróżować, poznać nowych ludzi? I jeśli na nią czekał, to dlaczego nie miałby zaprowadzić jej na przyjęcie? Britt i Eva pewnie od dawna już zajmowały się serwowaniem koktajli i koreczków. Poza tym Raffa był o wiele zabawniejszy niż burmistrz Skavangi czy starszy pastor, który zawsze raczył ją rozmową o konieczności znalezienia męża, zanim będzie za późno.

W wieku dwudziestu dwóch lat? Kto zresztą potrzebował męża? Pragnęła tylko dziecka, a jeszcze lepiej dzieci. Zawsze żywiła macierzyńskie uczucia. Zresztą, gdyby jednak Raffa jakimś cudem na nią czekał, przydałby jej się partner na przyjęciu. Poza tym nie co dzień miała okazję pogadać z miliarderem.

Więc... będzie tam czy nie? Czy może odetchnął z ulgą, gdy tylko zniknęła w toalecie? Otworzyła drzwi...

– Leila.

– Raffa...

Klęska. Jedno spojrzenie w te roześmiane oczy i traciła oddech. Wyglądał olśniewająco. Ubrany w ciemny garnitur podkreślający jego mocne ciało, przewyższał wzrostem większość mężczyzn i emanował niepowstrzymaną energią.

– Przepraszam, że tak długo czekałeś.

– Warto było. Wyglądasz niesamowicie.

Co? Omal nie przewróciła oczami, ale potem sobie przypomniała, że to kolejny przykład jego wyćwiczonego uroku.

– Przynajmniej nie mam na sobie błota. Musiałam zdjąć rajstopy...

Hm? Co chciała dać mu do zrozumienia?

Miał w oczach rozbawienie, ale zaczęła bełkotać zdenerwowana:

– Gołe nogi... no... białe nogi właściwie...

Wspaniałe nogi, pomyślał. Reszta też bardzo ładnie opakowana. Nosiła tę samą sukienkę co na weselu Britt, kiedy bawiła się z dziećmi.

– Sukienka Britt – wyjaśniła, dostrzegając jego spojrzenie. – Miałam ją na jej weselu.

– Pamiętam.

– To najładniejsza sukienka, jaką kiedykolwiek widziałam – trajkotała dalej. – Prosiłam Britt, żeby nie kupowała czegoś, czego nigdy więcej nie włożę, i patrz! Znowu mam ją na sobie!

Zastanawiał się, dlaczego Leila nie ma ładnych sukienek, które mogłaby nosić.

Dlaczego się tym przejmował?

– Jest trochę za ciasna – ciągnęła, odzyskując nieco rezon. – Britt jest taka szczupła...

Im ciaśniej, tym lepiej, jeśli miał być szczery. Nigdy nie podobała mu się chudość. Sukienka zawsze wyglądałaby na niej lepiej, bo Leila miała zmysłowe kształty.

– Rzadko chodzę na przyjęcia. Nie użalaj się nade mną... Zwykle bywam w spokojniejszych miejscach...

– Ja też – odparł, otaczając ją ramieniem. Zawsze preferował ciche pokoje i gorące kobiety. – Mam pomysł... – Przystanął przy windzie. – W głębi korytarza jest cichy salonik. Może zrobimy sobie kilka minut przerwy? Będziesz się mogła doprowadzić do porządku.

I trochę się uspokoić, pomyślał.

– Wyglądam koszmarnie?

Wyglądała cudownie i była taka ufna, kiedy popatrzyła na niego. No cóż, nic jej nie groziło. Zrezygnował z szampana i uwodzenia na rzecz bezalkoholowych napojów i kilku chwil spokoju dla Leili. Potrzebowała relaksu przed

przyjęciem, poza tym, co go samego zaskoczyło, chciał ją lepiej poznać.

– Chodź, przyjęcie zacznie się dopiero za pół godziny – zapewnił.

– Ale siostry na mnie czekają.

– Będą tak zajęte tym, co robią najlepiej, że nawet nie zauważą naszej nieobecności.

Otworzył drzwi saloniku i cofnął się. Nie mogli być sami; siedziało tu kilkoro gości; czytali gazety albo rozmawiali przyciszonymi głosami. Na kominku płonęło grube polano. Nie brakowało wygodnych foteli, gwarantujących prywatność. Idealne miejsce dla niepewnej siebie dziewczyny.

– Urocze – zauważyła z ulgą, rozglądając się wokół.

– Soku pomarańczowego?

– Z odrobiną lemoniady. Skąd wiedziałeś?

Uwielbiał, kiedy jej twarz rozjaśniał uśmiech.

– Szczęśliwy traf.

Leila go intrygowała, choćby dlatego, że tak bardzo różniła się od sióstr. Środkowa, Eva, teraz w przededniu ślubu, była uparciuchem i urwisem, Britt zaś trzeźwo myślącą bizneswoman, która miękła tylko u boku swego szejka. Siostry i brat Tyler otoczyli Leilę bez wątpienia troskliwą opieką i chronili po śmierci rodziców, którzy zginęli w katastrofie lotniczej... Była wtedy taka młoda. Intuicja, która nigdy go nie zawiodła, podpowiadała mu jednak, że Leila Skavanga nie jest tylko trzymaną pod kloszem dziewczyną, która pracuje w dziale archiwów

muzeum kopalni Skavanga; chciał się dowiedzieć, kim jeszcze jest.

ROZDZIAŁ DRUGI

Co właściwie robiła tu w towarzystwie Raffy Leona? O czym mogliby rozmawiać?

Nigdy jeszcze nie zrobiła czegoś tak dziwnego. Owszem, Raffa był czarujący, ale na dobrą sprawę całkowicie jej obcy – w dodatku niebezpieczny, jeśli wierzyć jej siostrom i temu, co pisano w prasie. Zawsze się cieszyła, że pracuje w osobnym budynku, z dala od głównej siedziby firmy i tych wszystkich wszechwładnych i przebojowych osobników.

Ale czy to niespodziewane spotkanie z głównym graczem w konsorcjum nie zbiegło się z jej postanowieniem, by ten rok był w jej życiu przełomowy?

Myszka, która chce ryknąć? Czy stać ją tylko na pisk?

I co Raffa kombinował? Dlaczego chciał spędzić z nią czas?

– Usiądziemy? – zaproponował, wskazując dwa fotele przy szklanym stoliku.

– Dziękuję.

Bliskość tego całego testosteronu sprawiała, że Leila miała się na baczności. Jego głęboki i aksamitny głos rozbrzmiewał uwodzicielsko w jej głowie, a ona musiała sobie przypominać, że Raffa potrafi zdobyć każdą kobietę, i to w sposób, jaki tylko zapragnie. Choć trudno jej było sobie wyobrazić, by miał to zrobić z nią, skoro na przyjęciu roiło się od atrakcyjnych kobiet.

Wprost z archiwum w ogień. Pomyślała rozbawiona, kiedy Raffa zwrócił się do kelnera. Był całkowicie odprężony, ona zaś czuła się spięta niczym nieśmiała uczennica przed obliczem dyrektora szkoły. Tylko że żaden dyrektor nie wyglądał tak jak on – przykuwające uwagę ciemne oczy z błyskiem humoru i szelmowsko skrzywione usta.

– Mam ochotę na ożywczego drinka – oznajmił, uśmiechając się jeszcze szerzej.

Przeżyła chwilę paniki. Co mogła mu powiedzieć? Jak wdać się w rozmowę z miliarderem? „Co z twoim jachtem?”. Wystarczyłoby?

– Dlaczego się uśmiechasz? – spytał, unosząc brew.

– Uśmiecham się? – Od razu spoważniała. – Pomyślałam sobie właśnie, że to wspaniałe miejsce. Miałeś doskonały pomysł.

Rozejrzała się z rozmysłem, byle na niego nie patrzeć.

– Dobrze widzieć, że się odprężyłaś – powiedział.

Odprężyła się? Tak właśnie sądził? Wątpiła, czy jakakolwiek kobieta czułaby się odprężona w jego obecności. Miał zwyczaj patrzenia prosto w oczy; trudno było odwrócić wzrok.

Wyjdź ze swojej skorupy. Przynajmniej raz okaż śmiałość.

– Twój sok, z odrobiną lemoniady.

Podając jej szklankę, patrzył na nią jak zwykle z nieznacznym uśmiechem. Mogła sobie wmawiać, że się nią interesuje, podczas gdy tak naprawdę Raffa Leon był doświadczonym uwodzicielem, zarówno w interesach, jak i z kobietami; powinna wbić sobie do głowy, że to tylko

niewinne spotkanie. Takich jak ona mężczyźni nie zabierali do swoich pokoi. Co najwyżej proponowali sok pomarańczowy.

Powinna się z tego cieszyć.

Owszem, ale musiała przyznać, że było to podniecające, gdyby dostrzegła w jego wzroku coś więcej niż tylko rozbawienie.

Sięgając po szklankę, poczuła woń jego wody kolońskiej. Rozsiadła się, zadając sobie pytanie: co teraz? Wydawało się, że Raffa jest zadowolony z przeciągającej się ciszy, więc może należało ją przerwać. Okaż śmiałość, choć jeden raz! Wskazała jedno z wysokich łukowatych okien.

– Moja matka zabierała mnie do parku, kiedy byłam małą dziewczynką, żebym mogła terroryzować ludzi na swoim trzykołowym rowerku.

– Nie widzę cię jako chuliganki, Leilo.

Więc jak ją widział? Roześmiał się, odstawiając drinka. Też bezalkoholowego.

Poczuł drgnienie serca na myśl o małej dziewczynce, która każdy dzień z matką przyjmowała za coś najzwyczajniejszego, i o młodej matce, cieszącej się każdą chwilą spędzoną ze swoim najmłodszym dzieckiem. Wydawało się pewnie, że takie dni będą trwać wiecznie. Żadna z nich nie przewidziała pijackiej brutalności ojca Leili ani katastrofy lotniczej i utraty życia.

– O czym myślisz? – spytał, choć się domyślał, że odruchowo ujawniła wspomnienia, którymi nie dzieliła się zwykle z obcymi, i że żałuje swojej otwartości. Zapragnął ją

nagle objąć i powiedzieć jej, że wszystko będzie dobrze, ale nie znali się jeszcze wystarczająco, by mógł coś takiego zrobić. Czekało ją przyjęcie, a on nie chciał pozbawiać jej tych resztek pewności siebie, które straciła, wpadając przed hotelem w jego ramiona. To, co zrodziło się w pierwszej chwili z powabu i ciekawości, przemieniło się w troskę.

– Jeszcze soku?

– Tak... Przepraszam, Raffa, zamyśliłam się.

Uświadomiła sobie, że wspomina list matki. Robiła to ostatnio często i miała mnóstwo czasu w ciągu tych lat, by nauczyć się każdego słowa na pamięć.

„Moja droga Leilo,

Kocham Cię ponad życie i chcę, byś mi obiecała, że przeżyjesz swoje w pełni. Jesteś jeszcze małą dziewczynką, ale pewnego dnia będziesz kobietą dokonującą wyborów; chcę, by były one słuszne. Nie bój się życia, Leilo, tak jak ja się go bałam. Bądź śmiała we wszystkim, co robisz...”

Wciąż ją to prześladowało; matka musiała wiedzieć, że grozi jej niebezpieczeństwo i że może ojciec posunie się do ostateczności – zabije siebie i ją. Leila była w chwili wypadku zbyt młoda, żeby rozumieć, co się stało. Dopiero później siostry wyjaśniły jej, że ojciec usiadł za sterami samolotu prawdopodobnie pijany. Przeprowadziła własne śledztwo w redakcji miejscowej gazety i zdobyła zdjęcie brutalnego alkoholika i kobiety będącej jego bezradną ofiarą.

– Lodu? – Głos Raffy przerwał jej rozmyślania.

– Nie. Drink jest doskonały.

– Hiszpańskie pomarańcze. – Uśmiechnął się. – Najlepsze.

– Jesteś stronniczy.

– Owszem – przyznał, patrząc jej w oczy odrobinę za długo.

Dostatecznie długo, by serce wymknęło jej się spod kontroli. To było niemal zabawne – oni dwoje razem, podczas gdy Skavanga stanowiła jedynie przystanek na jego biznesowej trasie okołoziemskiej, a ona nigdy nie opuszczała miasta, pomijając oddalony o kilka kilometrów uniwersytet. Po dyplomie od razu wróciła do miejsca, w którym czuła się najbezpieczniej; mogła się schować w archiwum muzeum przy kopalni, gdzie nie miała okazji spotkać faceta bijącego żonę ani alkoholika. Nikogo, skoro już o tym mowa.

– Więc spędziłaś całe życie w Skavandze? – spytał Raffa.

Utknęła w przeszłości; siedziała na schodach i słuchała kłótni rodziców, a potem rozległ się nieunikniony łoskot, kiedy matka upadła na podłogę. Spojrzała na Raffę. Sądząc po jego zatroskanej twarzy, towarzyszył jej w tej wspomnieniowej wyprawie.

– Tak – potwierdziła pogodnie. Wiedziała, jak udawać wesołość. Przyćmiona całkowicie przez piękne siostry, miała do wyboru być lękliwą myszką albo wesołą siostrzyczką. Obie role opanowała do perfekcji. – Zawsze byłam blisko z siostrami i bratem.

Przynajmniej kiedyś, dopóki Tyr nie zaginął.

– To wspaniale mieć rodzeństwo – zgodził się Raffa. – Nawet jeśli ktoś nie zawsze się z nim dogaduje.

– Dogadujemy się. Tylko tęsknię za bratem i chciałabym wiedzieć, gdzie jest. – Napotkała jego spojrzenie, ale nawet jeśli wiedział, gdzie jest Tyr, nic nie wyczytała z jego oczu. – Wydaje ci się pewnie, że siostry się ze mną nie liczą, ale wierz mi, nie daję im się.

– Nigdy w to nie wątpiłem – zapewnił ku jej zdziwieniu.

Kiedy jego uśmiech przygasł, a na twarzy pojawił się cień, pomyślała o jego rodzinie. Nie spodziewała się, że będzie prowadzić taką rozmowę z Raffą Leonem.

– A ty? Co z twoją rodziną? – Jego spojrzenie sprawiło, że pożałowała swojego pytania. – Przepraszam. Nie powinnam się wtrącać.

– W porządku. – Rozsiadł się wygodnie. – Pomijając trzech braci i dwie siostry, mam podobno na świecie mnóstwo rodzeństwa przyrodniego. Dzięki niezmordowanym wysiłkom mojego ojca.

– A twoja matka...? – Zorientowała się po jego twarzy, że nie należało o tym mówić. – Przepraszam...

– Nie musisz – przerwał jej. – Miałem dość szczęścia, że spędziłem większość młodości z babką. Gdy tylko moje starsze rodzeństwo zaczęło studia, ojciec uznał, że czas skończyć z dziećmi.

– Nie było w domu miejsca dla ciebie?

Nie odpowiedział. Nie musiał. Był samotnym wilkiem, niebezpiecznym i nieodgadnionym.

– Chciałabym poznać twoją babkę – wyznała. – To musi być niezwykła kobieta.

– Bo mnie przyjęła? – Roześmiał się. – Owszem. I być może poznasz ją któregoś dnia, Leila.

To, że znów się uśmiechnął, sprawiło jej ulgę.

– I dorastałaś z siostrami i braćmi – drążył nieustępliwie.

– Byłam obiektem bezlitosnej dokuczliwości – potwierdziła.

– Nie masz o to pretensji?

– Odpłacałam im pięknym za nadobne. Jak to w rodzinie – dodała z uśmiechem i wzruszeniem ramion.

On też się uśmiechnął, a spojrzenie jego wyrazistych oczu od razu przyprawiło ją o ciepło. Fakt, że był taki gorący, powinien stanowić dla niej ostrzeżenie, ale Raffa przyciągał ją niczym magnes.

– Siostry dokuczają mi, bo kochają mnie tak, jak ja kocham je – wyjaśniła, by przerwać to nagłe napięcie między nimi. – Zawsze chcą mi wynagrodzić...

– Stratę matki w tak młodym wieku – dokończył.

Troska na jego twarzy zaskoczyła ją.

– Przypuszczam... Tak czy owak, zawsze były wspaniałe. – Totalne nieporozumienie. – Tyr także... – Urwała pod wpływem znajomego bólu.

– Twój brat wróci pewnego dnia do domu, Leilo.

– Jesteś tego taki pewien. Miałeś od niego jakieś wiadomości?

Rozczarował ją swoim milczeniem. Była zdziwiona? Leila i jej siostry zawsze podejrzewały, że trzech mężczyzn

z konsorcjum wie dokładnie, gdzie znajduje się Tyr, ale żaden nie chciał tego zdradzić. Wszyscy czterej chodzili razem do szkoły, a potem służyli w siłach specjalnych, więc łączyła ich głęboka lojalność. Mimo wszystko musiała spróbować.

– Chodzi mi tylko o to, czy jest bezpieczny, Raffa.

– Proszę, nie zadawaj mi pytań dotyczących twojego brata, bo nie mogę ci udzielić odpowiedzi, jakie chcesz usłyszeć.

– Nie chcesz powiedzieć.

– Zgadza się – odparł obojętnie. – Nie chcę.

– Ale może zechcesz mi powiedzieć, czy jest bezpieczny?

– Jest bezpieczny – odparł Raffa po długiej chwili milczenia.

– Dziękuję.

Poczuła ulgę; to wszystko, co chciała wiedzieć.

– Opowiedz mi o swojej pracy w muzeum, Leilo.

Od razu się odprężyła. Uwielbiała mówić o swojej pracy. Kochała ją.

– To moja pasja. Chciałabym ci pokazać wszystkie rzeczy, które udało nam się znaleźć. Pomyśleć, że posługiwali się nimi nasi przodkowie... I każdego dnia odkrywa się coś nowego. – Urwała, bojąc się, że go nudzi, ale on ją zachęcał. Opowiedziała mu o wszystkim – o planach związanych z muzeum, warsztatach i wystawach. – Przepraszam, pewnie zanudziłam cię na śmierć – oznajmiła w końcu. – Nikt mnie nie może powstrzymać, jak już zacznę o tym mówić.

– Nie chcę cię powstrzymywać. Ale to niezwykłe odkryć, że mimo wszystko nie jesteś najspokojniejszą z sióstr.

– W ogóle nie jestem spokojna – zapewniła go.

Nie. Potrzebowała tylko szansy, żeby ją usłyszano, pomyślał.

– Co robisz? – spytała, kiedy wyjął szklankę z jej dłoni.

– Powinniśmy pójść na przyjęcie. Wiesz, która godzina?

– Nie. O rany! – Zerwała się na równe nogi. – Zanudzałam cię!

– Ależ skąd. Ten wieczór okazał się ciekawszy, niż się spodziewałem, a nie dotarliśmy nawet do głównej sali.

Nie dotarliśmy? My?

Roześmiała się. Nawet jeśli silił się tylko na grzeczność, wspaniale się bawiła. Raffa był zaskakujący pod każdym względem. Trudno było się mu oprzeć. Wydawało się to czymś szalonym. Kto przy zdrowych zmysłach pakował się w kłopoty?

Ona.

– Więc doszłaś już do siebie po tym upadku? – spytał, prowadząc ją przez zatłoczone lobby.

– Całkowicie – zapewniła. – I dziękuję za drinka. Czuję się teraz gotowa na wszystko.

Kiedy się roześmiał, uświadomiła sobie, że musi uważać ją za staromodną dziwaczkę.

– Gdybym był tak szczery jak ty, nigdy nie powiodłoby mi się w biznesie. Można wyczytać wszystko z twojej twarzy – wyjaśnił pospiesznie, kiedy zmarszczyła czoło. – Nie jestem takim złym wilkiem, jak mówią.

– Ale niewiele ci brakuje – odparła ze śmiechem.

On też się roześmiał. Dobrze było widzieć ją odprężoną. Chciał też, by wiedziała, że on jednak ma zasady. By nie traktowała go jak drania, który wkupuje się w rodzinny biznes. Leila odsłaniała w nim to, co najlepsze. Jako pierwsza kobieta.

– A teraz poszukamy twoich sióstr – zaproponował, uświadamiając sobie, że ani mu to w głowie.

– To konieczne?

Rzuciła to bez zastanowienia i poczuła, jak się czerwieni. Podobało jej się, że jest taka odprężona.

– Nie musimy biec do apartamentu Britt. Przysiądziemy się do nich w sali balowej – zaproponował. – Chciałbym zobaczyć was razem. Życie z siostrami Skavanga nigdy nie jest nudne.

– Mają rację. Masz pecha, że trafiłeś akurat na mnie.

– A czy ja narzekam?

Rzuciła mu figlarne spojrzenie, on zaś zapragnął dowiedzieć się czegoś więcej o najmłodszej z sióstr Skavanga. Przyszło mu nagle do głowy, że jego babka by ją polubiła. Abuelita, jak to się określalo w Hiszpanii, zawsze mówiła, że musi sobie znaleźć dobrą kobietę. Mógł dla niej wiele zrobić, ale nie to, choć wtedy dałaby mu spokój.

I czy Leila nie powiedziała, że chce poznać jego babkę?

Pomyślał, że Leila nie uświadamia sobie, jak bardzo jest atrakcyjna; jawiło mu się to jako powiew świeżego powietrza.

Byli już w sali balowej, kiedy zadzwoniła jej komórka.

– Britt – wyjaśniła bezgłośnie i gdy odebrała, jej policzki pokryły się szkarłatem.

Domyślił się, że rozmowa nie jest przyjemna.

– Chciała wiedzieć, gdzie się podziewam – wyjaśniła.

– Mam nadzieję, że jako nieustraszona osoba powiedziałaś jej.

– Że jestem z groźnym wilkiem? Owszem.

– A ona się wściekła?

– Mniej więcej.

Wymienili rozbawione spojrzenia.

– Wierzysz we wszystko, co o mnie mówią, Leilo?

– Nie znam cię na tyle dobrze, by wydawać jakikolwiek osąd.

Roześmiał się.

– A kiedy mnie poznasz, to zrobisz to?

– Nie omieszkam.

Nie powiedziała mu wszystkiego o rozmowie z Britt, która zareagowała niemal histerycznie na wieść, że jej mała siostrzyczka mogłaby spędzić choćby minutę z niesławnym Raffą Leonem, który okazał się niestety dżentelmenem w każdym calu, ale i tak warto podokuczać siostrom.

– Uspokoiłaś Britt? – spytał, kiedy podeszli do stołu.

– Nie. Raz w życiu byłam enigmatyczna. Nie mogłam się powstrzymać. Siostry cały czas mi dokuczają, więc miałam okazję się odegrać.

– Z radością będę ci w tym towarzyszył.

– Uważaj, bo skorzystam z oferty.

– Zrób to.

Jego uśmiech przyprawił ją o dziwny dreszcz.

– Wobec tego zgoda.

– Dziś wieczorem Leila Skavanga wysunie się na czoło – obiecał, odsuwając jej krzesło.

– Ale nie chcę ich denerwować – dodała pośpiesznie. – Britt zadała sobie mnóstwo trudu, urządzając to przyjęcie dla Evy. Nie chcę zrobić niczego, co mogłoby popsuć zabawę.

– Nic jej nie popsuje zabawy – zapewnił – Ja na pewno nie, ale trochę frajdy nie zawadzi. Mam tylko nadzieję, że w blasku trzech diamentów Skavangi nie oślepisz mnie doszczętnie.

– Wykluczone – odparła, rozbawiona jego miną.

Zrobiło jej się ciepło, kiedy usiadł obok niej, nie dość blisko, ale wystarczająco, by poczuła mrowienie w udach.

– Możesz na mnie polegać, jeśli chodzi o gorące spojrzenia i nieprzyzwoity taniec, co odpowiednio zaszokuje twoje siostry.

– Wspaniale. – Mówiła poważnie? Tak. – To ułatwi mi życie rodzinne – dodała kwaśno.

– Jestem w każdej chwili do usług...

Tym razem trudno jej było znieść spojrzenie jego oczu, w których tańczył śmiech i które nie zdradzały myśli, ale jeśli ta nić między nimi miała trwać tylko jeden wieczór, to Leila musiała przyznać, że nigdy jeszcze się tak nie bawiła. W tej chwili do sali wkroczyły Britt i Eva ze swoimi partnerami, przyciągając ogólną uwagę.

– Nie martw się – mruknął Raffa, nachylając się do niej. – Nie zrobię nic, co mogłoby je zdenerwować.

– Chyba nie uwierzą, że przez cały ten czas siedzieliśmy w saloniku.

Uświadomiła sobie, że prawda jest bardziej skomplikowana. Oboje mówili o rzeczach, o jakich nie wspomnieliby w rozmowie z kimś obcym, a ta istniejąca między nimi od początku nić porozumienia wydała się jeszcze trwalsza.

– Będziesz musiała znosić podejrzliwość swoich sióstr – oznajmił pragmatycznie Raffa.

– O ile nie posuniemy tego za daleko – zgodziła się Leila, zastanawiając się, co robi, kiedy obrzucił ją przeciągłym spojrzeniem.

– Oboje wiemy, co się działo.

Nic, pomyślała.

– Piłaś sok, rozmawialiśmy, odprężaliśmy się. Ale twoje siostry w to nie uwierzą, więc jeśli nie będziesz udawać, że nie byliśmy cały czas razem...

– Kiedy mówisz o tych naszych niewinnych chwilach, wydają się takie złe...

– A czy byłyby w przeciwnym razie tak zabawne? Czas zacząć się droczyć.

A czy już nie zaczęli się droczyć? – zadała sobie pytanie, gdy Raffa nachylił się do niej. I czy nie ona stanowiła główny cel? Jeśli Britt i Eva były wcześniej podejrzliwe, to widząc ich teraz tak blisko siebie, jakby się mieli całować, zaczęłyby drążyć niezmordowanie prawdę. Ale nie zrobiła

nic złego. Postępowała zgodnie z matczyną radą i próbowała zdobyć się na śmiałość.

Kiedy się do niej uśmiechał, zastanawiała się, czy jej siostry wyobrażają sobie, że uprawiała z Raffą gorący i zwariowany seks?

Absolutnie nie!

Czym się więc miała martwić?

Britt i Eva popatrzyły najpierw na Raffę, a potem na swoją siostrę.

– No cóż – oznajmiła Britt, kiedy się z nią przywitali. – Oto i ty, Leila.

– Jest nam naprawdę przykro, że nie dotarliśmy na to przyjęcie na górze, ale...

– Ale się zagadaliśmy – wtrącił gładko Raffa.

– Jasne – oznajmiła sucho Eva.

– Siedzieliśmy w saloniku – wyjaśniła Leila.

– Oczywiście – powiedziała Britt.

Raffa miał rację; nigdy by jej nie uwierzyły. Zerknęła na niego, a on posłał jej porozumiewawcze spojrzenie. Czas zacząć się droczyć, powiedział wcześniej. Błagała go jednak oczami, by z tym nie przesadzał. Nie chciała popsuć Evie wieczoru.

Raffa, patrząc na nią, dodał jej odwagi. Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w takiej konspiracji. I nie brała udziału w takim przyjęciu. Eva wyglądała olśniewająco z tymi swoimi długimi płomiennie czerwonymi włosami spiętymi diamentowymi grzebykami i wspaniałą figurą podkreśloną przez długą suknię przybraną maleńkimi kryształami. A żar,

jaki się wyczuwało między nią a hrabią Romanem Quisvadą, którego miała nazajutrz poślubić, wymykał się wszelkim opisom.

Czy jakikolwiek mężczyzna patrzyłby na nią w ten sposób? – zastanawiała się, skupiając uwagę na Britt, której mąż, szejk Sharif, spoglądał w tej chwili żonie głęboko w oczy. Łączyła ich taka zażyłość, że Leila poczuła zazdrość.

Siedząc przy tym stole, skupiali na sobie powszechną uwagę. Trzej robiący niezwykłe wrażenie mężczyźni, dwie olśniewające kobiety... i ona, Leila. Jej siostry wyznaczały pewien ideał, z którym nie mogła się w żaden sposób równać, ale mając Raffę przy boku, postanowiła spróbować.

– Zechciałabyś mi pomóc w wyborze dań, Leilo? – Raffa nachylił się do niej.

Britt i Eva od razu nadstawiły uszu, ale poczuła się w obowiązku wyjaśnić:

– Menu jest ustalone.

– Rozumiem – odparł Raffa, ani na chwilę nie odrywając od niej wzroku.

Wystarczyło jej jedno spojrzenie, by zrozumiała, że siostry dały się nabrać.

– Chciałabyś, żebym ci je przedstawił? – spytał teraz Raffa.

– Tak, proszę – odparła, rozsiadając się z miną kobiety, dla której mężczyźni robią wszystko.

Na przystawkę podano mały kawałek sera skropionego oliwą z trufli na liściach sałaty.

– Nie lubisz sera, Leilo?

Kiedy Raffa zadał to pytanie, Britt i Eva popatrzyły na nią. Uwielbiała ser, a one o tym wiedziały. Britt pewnie zamówiła pierwsze danie ze względu na preferencje Leili. Jednak myśl o tym ciepłym i miękkim serze na jej ustach...

– Wymienimy się talerzami? – zaproponował Raffa.

Podniosła swój talerz, a on po niego sięgnął; ich palce zetknęły się ze sobą. Poczuła falę gorąca i westchnęła głośno.

– Uwielbiam mężczyzn ze zdrowym apetytem – zauważyła Britt, zerkając na Evę.

– O co chodzi, siostrzyczko? – dorzuciła Eva, najwyraźniej pod wpływem Britt. – Nie dość gorącego jedzenia przy tym stole?

– Mam nienasycony apetyt – wyznał Raffa niewinne. – Jeśli któraś z was nie będzie miała na coś ochoty, niech mi to odda.

Pozostali mężczyźni uśmiechnęli się na te słowa, a Britt i Eva wymieniły znaczące spojrzenia.

W porządku. Zrozumiała. Była Czerwonym Kapturkiem, którego los tej nocy zetknął z wielkim i złym wilkiem. Posłała siostrom ostrzegawcze spojrzenie, ale one się tylko uśmiechnęły i uniosły brwi. Dopóki dawała sobie radę, nie miały nic przeciwko twemu. Musiała tylko uważać, by żart nie obrócił się przeciwko niej.

Następnym daniem były szparagi, jej ulubione danie, ale to, jak Eva spijała masło z końca łodygi...

– Nie mogę uwierzyć, że tego nie jesz – oznajmił Raffa tonem wyrzutu, kiedy znów zaproponowała, że wymieni się

z nim talerzami, ale miał roześmiane oczy, jakby doskonale wiedział, o czym myśli.

– Nie chcę, żeby masło zachlapało mi sukienkę. – Popatrzyła na niego, świadoma uważnego spojrzenia jej sióstr. – I tak już sporo dziś przeżyła. Zgadzasz się, Raffa?

Britt i Eva znowu wymieniły spojrzenie, Leila zaś zmieniła zdanie, po czym podniosła tłustą łodygę do ust i zaczęła ssać ją z rozmysłem.

– Proszę... weź jeszcze jedną, jeśli jesteś głodna – powiedział Raffa głosem, który zaparł jej dech w piersiach.

Obie siostry patrzyły teraz jak zafascynowane, podczas gdy wyraz oczu Raffy nie przywracał jej równowagi. To tylko zabawa, powiedziała sobie, dopóki nie starł kciukiem odrobiny masła z jej warg i nie oblizał go do czysta. Doznawała niebywałej przyjemności przy każdym ruchu jego ust.

Kiedy przyszła pora na główne danie, filet mignon z czarnym pieprzem i gorgonzolą ze szpinakiem, wciąż patrzyła, jak Raffa je.

– Hm, pyszne – mruknął. – Dlaczego nie jesz, Leilo?

– Na deser jest czekoladowe fondue – zauważyła Britt niewinnie.

Leila uznała, że trzeba iść na całość.

– Tak? – Spojrzała Raffie głęboko w oczy. – Moje ulubione...

Raffa znieruchomiał. To było takie proste. Gdzie się chowała przez te wszystkie lata?

– Leilo...

Dlaczego szeptał?
– Tak. O co chodzi?
Nachylił się do niej.
– Masz szpinak między zębami.

ROZDZIAŁ TRZECI

Było rzeczą nieuniknioną, że rozmowa przy stole zejdzie na najgorętszy temat wieczoru. Gdzie Leila i Raffa przebywali tak długo? Britt i Eva nie bardzo wierzyły w historię z salonikiem.

– Więc o czym gawędziliście w apartamencie Raffy? – spytała od niechcenia ta pierwsza.

– Nie byliśmy tam – odparła cierpliwie Leila. – Tylko w saloniku, z innymi gośćmi...

Poczuła nagle, jak Raffa kładzie silną i ciepłą dłoń na jej dłoni.

– Mówiliśmy o muzeum – wyjaśnił zdawkowo. – Leila ma świetne pomysły. A ja dodałem, że skoro jestem właścicielem jednej z najwspanialszych kolekcji kamieni szlachetnych ma świecie, to może powinna odwiedzić moją wyspę i wybrać to, co chciałaby pokazać w Skavandze.

Zapadła głucha cisza. Nie żartował z tym zaproszeniem? Czy nadal się bawił?

– Powiedz tylko: tak – doradził, kiedy na niego spojrzała.

Ten jeden raz Britt nie miała nic do powiedzenia, więc to Eva postanowiła ją wyręczyć na swój bezpośredni sposób.

– Co właściwie sugerujesz?

– Żeby Leila przyjechała na Isla Montana de Fuego i obejrzała moje klejnoty – odparł spokojnie.

– Dlaczego? – Eva chciała wyraźnie zgłębić sprawę. – Nie możesz przywieźć kamieni tutaj?

– Nie chciałbym decydować za Leilę – wyjaśnił, patrząc na nią wymownie.

– Zgadza się. – Leila czuła szalone bicie serca. – Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę kolekcję Raffy. Wszyscy kochają duże diamenty, prawda, Evo?

Obie siostry czym prędzej ukryły dłonie pod stołem.

– Leila widzi przed muzeum wielką przyszłość – dorzucił Raffa.

– A więc tylko rozmawialiście? – skomentowała Eva, przynajmniej raz pokonana.

Leila zastanawiała się, jak długo jeszcze da radę to ciągnąć. Odwiedzić wyspę Raffy? Akurat!

– Tak, rozmawialiśmy – potwierdziła beztrosko. – To naturalne, kiedy ma się tyle wspólnego... na przykład diamenty – dodała, kiedy jej siostry popatrzyły na nią z niedowierzaniem.

– Rzeczywiście – mruknęła Eva rozbawiona. – Prawie o nich zapomniałam.

– No cóż, nie przychodzi mi do głowy żaden inny powód, dla którego miałabym odwiedzić wyspę... – Czuła, że kopie pod sobą głęboką dziurę, ale nie mogła się powstrzymać. – Jak tylko się pośliznęłam, a Raffa mnie złapał, pomyślałam... co za szczęście! Mam okazję przedstawić mu propozycję biznesową...

– Co przedstawić? – przerwała jej Britt.

– Leila świetnie sobie poradziła – oznajmił Raffa. – Ktoś chce wody? Gazowanej?

– Leila jest faktycznie genialna w swojej pracy – przyznała Britt.

– I zawsze traktowała swoje zajęcie jako szansę pokazania, dlaczego nasze miasto stało się takie sławne – dodała Eva, patrząc z dumą na młodszą siostrę.

O nie! Jej siostry się angażowały? Teraz poczuła się naprawdę kiepsko. Czy nie zdawały sobie sprawy, że to tylko żarty?

Spojrzała na Raffę, który miał kamienną twarz. Ale po co miałby udawać, że zaprasza ją na wyspę? Zaszło to trochę za daleko, czyż nie?

Podskoczyła niemal, kiedy Raffa ścisnął zachęcająco jej dłoń, i uświadomiła sobie, że musi powiedzieć coś szybko siostrom, bo w przeciwnym razie biedaczki wsiąkną kompletnie.

– Tylko żartuje, jeśli chodzi o tę podróż. Nawet on nie jest takim masochistą, żeby mieć ochotę na spędzenie ze mną więcej czasu.

– No cóż, zaproszenie jest wciąż aktualne, Leilo.

Obróciła się ku niemu gwałtownie. Co?!

– Godzinna rozmowa ze mną nie jest dostateczną karą? – spytała ze śmiechem, starając się wydobyć go z kłopotliwej sytuacji.

Nic z tego. Miała wrażenie, że jej siostry wstrzymują oddech.

– Nie dość – odparł. – Gdybyś miała wątpliwości, wyjaśnię, że nigdy nie żartuję w interesach.

Britt i Eva siedziały jak zahipnotyzowane, a Leila czuła łomot serca. Jeśli oferta była poważna, to oznaczała w jej przypadku pierwszą podróż poza granice Skavangi. Z Raffą!

Kiedy rozmowa przeszła na mniej kontrowersyjne tematy, a on wciąż skupiał na niej spojrzenie, zaczęła się zastanawiać, czy przetrwała tę grę, czy też poleciała na łeb na szyję.

– Zatańczymy – oznajmiła Britt. – Leilo?

– Nie, dziękuję.

– Pozwolicie, że was zostawimy? – ciągnęła Britt, wciąż troszcząc się o siostrę.

– Tak, oczywiście. Nie krępujcie się – zapewniła Leila.

Raffa wstał grzecznie, kiedy siostry oddaliły się ze swoimi partnerami, a potem usiadł.

– Zatańczymy? – spytał, zerkając na zatłoczony parkiet.

– Chcesz ze mną zatańczyć?

– Nie widzę nikogo, kto by siedział.

– Taniec nie jest moją pasją.

– Myślałem, że zawarliśmy umowę?

Żeby dokuczyć siostrom, a nie pakować się w klęskę pod postacią gorącego i bardzo złego mężczyzny.

– Nie martw się. Zwolnię cię ze zobowiązań.

– A jeśli tego nie chcę?

Uznała, że czas wyjaśnić sprawę.

– Naprawdę... nie musisz być wciąż taki grzeczny.

– A kto powiedział, że jestem grzeczny? – Sięgnął do jej dłoni.

Nie mogła odmówić, kiedy wszyscy na nich patrzyli, zwłaszcza na niego. Wstała, a on poprowadził ją na parkiet; westchnęła głośno, kiedy przyciągnął ją do siebie. Nie żartował, mówiąc o nieprzyzwoitym tańcu. Z trudem oddychała. Dotyk jego ciała przyprawiał ją o fale gorąca.

– Myślałem, że chcesz tańczyć – przypomniał Raffa, kiedy tkwiła bez ruchu w miejscu.

– To ty chciałeś tańczyć – sprostowała, nie chcąc przerywać cielesnej eksploracji tego mężczyzny.

– Tak. Z tobą – przyznał, obejmując ją jeszcze mocniej.

Odkryła, że Raffa nie znosi sprzeciwu, kiedy zaczął okrążać z nią parkiet.

A jej siostry patrzyły z przejęciem i zbliżały się do nich.

– Harpie – ostrzegła i napotkała seksualny żar w oczach Raffy. Błąd.

– Podoba mi się twój styl, Leilo Skavanga – mruknął.

– Naprawdę? – Przygotowała się na jakiś komplement ze strony mistrza uroku. – Dlaczego?

– Uparta. Sprytna. Nieprzewidywalna. Nigdy nie wiem, czego się po tobie spodziewać.

Nie powinien więc być zdziwiony, kiedy jej szpilka trafiła w jego stopę.

– Co znowu, Leilo?

– Czekam na właściwy rytm.

– Perfekcjonistka.

– Nie. Nowicjuszka.

– Tak? – Jego ciepły oddech owionął jej ucho. – Mógłbym to niebawem zmienić.

Westchnęła tak gwałtownie, że chyba wszyscy to usłyszeli.

– Praktyka czyni mistrza.

– W tym też się zgadzamy. Złapałaś już rytm?

Jakim cudem potrafili poruszać się tak doskonale, skoro on był taki duży, a ona od niego o wiele mniejsza? Lecz gdy ogarnęło ją pod wpływem muzyki odprężenie, zaczęła się świetnie bawić. Zawsze trzymała się z boku, pozwalając, by to siostry grały pierwsze skrzypce, ale nie tego wieczoru. Nie z Raffą.

– Wiesz? Myślę, że spełniliśmy już dziś swój obowiązek. – Wziął ją za rękę, chcąc sprowadzić z parkietu. – Jestem gotów stąd wyjść – wyjaśnił, przeciskając się przez tłum.

– Ale przyjęcie dopiero się zaczyna – próbowała oponować.

– Nie masz dosyć? Bo ja tak...

Widziała przez okna sznur taksówek pod hotelem. Wcale nie miał na myśli przyjęcia. Miał dosyć jej. Wiedziała, że za chwilę weźmie swój płaszcz z szatni, a on wsadzi ją do jednej z tych taksówek. Zanim się obejrzy, będzie piła kakao przed snem.

– Weźmiemy swoje płaszcze, zanim pójdziemy na górę.

– To znaczy dokąd?

– Do mojego apartamentu – odparł, jakby to było oczywiste.

– Twojego apartamentu? – powtórzyła jak papuga.

– Musimy pomówić o projekcie związanym z muzeum. O twojej wizycie na wyspie. Trzeba przedyskutować mnóstwo spraw, zanim wyjadę jutro po ślubie.

– Ale myślałam, że to... – Już miała na końcu słowo „żart”, kiedy Raffa obrócił się do szatniarza.

– Numerek, Leilo.

A więc mówił poważnie o tej wyspie. Zaschło jej w krtani na myśl, że będzie pracować z mężczyzną u swego boku. Nie martwiła się o interes – znała się na rzeczy. Ale jeśli chodzi o inne sprawy...

Nie będzie „innych spraw”, zapewniła się w duchu, kiedy Raffa podał jej płaszcz. No i nie mogła zaprzepaścić tej okazji obejrzenia jego słynnej kolekcji. Gdyby Raffa pozwolił jej pokazać coś ze swoich zbiorów, Skavanga mogłaby na tym bardzo skorzystać.

– Gotowa?

– Gotowa.

To był jednak przełomowy rok, pocieszała się, kiedy zmierzali w stronę wind. Poza tym znała się na swojej pracy Czym miała się martwić? Nadarzała się wspaniała okazja.

Niech mysz zaryczy?

Tak, ale czy nie należało zacząć od niższego tonu z łagodniejszym mężczyzną?

Było za późno, by się cofnąć.

– Proszę – powiedział Raffa, kiedy drzwi windy się rozsunęły.

Nie kryło się za tym nic innego?

Z pewnością nie, ale gdy weszła do niewielkiej stalowej kabiny, odniosła wrażenie, że jej los jest przypieczętowany.

Więc wracaj do domu. Pij kakao przez resztę życia. I spełniaj mysie obowiązki.

Wybrała śmiałość.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Leila przez całą drogę do jego apartamentu opowiadała o swoich kwalifikacjach, by zapewnić samą siebie, że jej wykształcenie w dziedzinie gemmologii i biznesie to jedyne, co może go zainteresować. Winda zwolniła, a on odsunął się od ściany, o którą się opierał.

– Bardzo ciekawe – zapewnił. – Ale nie to jest dla mnie najważniejsze.

– A co?

Przez chwilę dostrzegała w jego oczach coś, co kazało jej żałować, że zadała to pytanie.

– Twój entuzjazm, kiedy mówisz o muzeum – wyjaśnił. – Twoje plany i poświęcenie, z jakim wykonujesz swoją pracę. Jestem pod wrażeniem.

– Chcesz powiedzieć, że tam, w salonie, to była rozmowa kwalifikacyjna?

– Można się tak wyrazić.

– Rozumiem.

Uświadomiła sobie, że jego oferta nie była żartem.

– Załatwię to z Britt – dodał. – Na pewno znajdzie dla ciebie jakieś zastępstwo.

Uśmiechnęła się.

– Ja to załatwię. To moja siostra. Na dobrą sprawę powinnam ją powiadomić, gdzie w tej chwili jestem.

– Nic jej nie musisz dziś mówić. Nie chcesz chyba popsuć jej przyjęcia?

– Masz rację.

Wiedziała jednak, że będą o niej gadać. Czy Leila ma pojęcie, w co się pakuje? Czy powinny ją ratować?

– Hej – rzucił Raffa, dostrzegając jej zmarszczone czoło. – Niech chociaż raz same sobie poradzą. Dlaczego się uśmiechasz?

– Rozbawił mnie twój komentarz. Że muszą sobie radzić z moją pomocą.

– A nie jest tak?

– Nie cały czas.

– Wręcz przeciwnie.

Nie dał jej szansy na odpowiedź, muskając delikatnie jej usta wargami, co rozbroiło ją całkowicie. Myśl, że ten wielki mężczyzna o brutalnym wyglądzie tak całuje, skłoniło ją do pewnej uwagi.

– Nie powinieneś tak całować.

– A jak?

Poczuła przypływ żaru, kiedy Raffa zademonstrował jej nieco bardziej stanowczą wersję.

Winda zwolniła, oni zaś odsunęli się od siebie. Dzięki temu Leila mogła się opanować na chwilę, zanim ukazał się przed nimi hotelowy korytarz w skandynawskim stylu.

– Musimy szybko omówić szczegóły – oznajmił zaskakująco Raffa, przepuszczając ją przodem.

– Oczywiście.

Była głupia, sądząc, że sprowadził ją tu z myślą o jakiejś romantycznej schadzce. Przynajmniej był z nią szczery. Chodziło wyłącznie o biznes, a pocałunek nic nie znaczył. Rozdawał pewnie pocałunki jak cukierki. Potem się jednak odwrócił i wyciągnął do niej rękę. Wyraz jego oczu był aż nadto wymowny. Z pewnością chciał załatwić biznes, ale, jeśli się nie myliła, ją też chciał załatwić.

Nigdy nie zdecydowała się na skok w bok. Nigdy nie wdała się w przypadkowy romans. Widząc spojrzenie Raffy, była rozdarta między chęcią ucieczki a okazaniem śmiałości. Drzwi windy wciąż były otwarte. Zjechać na dół... żadnego podniecenia, mnóstwo kakao...

Wprowadził ją do swojego apartamentu. Sypialnia była blisko, ale sofa bliżej. Położył ją, potem się do niej przyłączył. Czuła się pod nim taka drobna, ale reagowała z zawziętością. Nie spodziewał się, że okaże tyle namiętności albo że zacznie zdejmować z siebie ubranie z takim zapamiętaniem; szarpiąc guziki jego koszuli, przypominała tygrysicę uwolnioną z klatki. Była niewinna, a jednocześnie głęboko zmysłowa.

– Masz pojęcie, jaka jesteś piękna? – spytał.

Popatrzyła na niego.

– Masz pojęcie, jak kiepsko to brzmi?

Roześmiał się.

– I ty jesteś tą spokojną siostrą?

– Zanim się zjawiłeś...

Nie pozwolił jej dokończyć i gdy jego dłonie odkrywały krągłość jej piersi i gładkość ud, poruszyła się pod nim

niespokojnie.

– Włożyłaś tę bieliznę, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa?

Drażnił jej sutki przez cienki materiał stanika, a ona musiała wyznać:

– Zapomniałam, że kupiłam to...

By nabrać śmiałości przed przyjęciem.

Raffa, całując ją w szyję, dobył z jej krtani chrapliwy jęk. Przyciągnęła jego głowę.

– Och... to cudowne.

– Jak bardzo?

– Wystarczająco, żebyś nie przerywał.

Naparła na niego piersiami, zastanawiając się, co mógłby robić z innymi częściami jej ciała. Nigdy wcześniej nie miewała tak erotycznych myśli. Każda z nich wywoływała głęboką przyjemność.

– Pragnę cię... – rzuciła w pewnej chwili, nie bardzo wiedząc, co to znaczy.

– Chyba o tym wiem – wyszeptał Raffa, ona zaś poczuła, jak bardzo on jej pragnie... a gdy wsunął palce pod jej stringi...

– Niemal żal je zdejmować.

– Niech cię to nie powstrzymuje – wyszeptała w jego usta.

– To bardzo postępowe z twojej strony, Leilo Skavanga.

Pieścił ją, a ona nie zamierzała rozpraszać go jakimikolwiek słowami.

– Nie musisz nic robić – zapewnił, rozbierając ją do końca. – Pozostaw wszystko mnie.

Pozostawić? Jemu? Tak, to było wspaniałe, jak ucieczka od rzeczywistości. Wiedziała, że to się nigdy nie powtórzy. Zanim dotarliby na wyspę, wszystko sprowadzałoby się do biznesu. Zapomnieliby, że się to kiedykolwiek wydarzyło.

Westchnęła, kiedy Raffa zsunął się do jej sutków i do niebezpiecznego zakątka między jej udami. Nigdy jeszcze nie była tak podniecona. I gdy znów podciągnął się wyżej i zaczął rozsuwać językiem jej wargi...

– Jesteś niemożliwy – wykrzyknęła cicho, kiedy zrobił coś zdumiewającego dłońmi.

– Tak mi mówiono – przyznał, nieporuszony ani odrobinę.

– Nie chcę słuchać, co mówią inni.

– Nie ma nikogo innego.

– Na razie.

– Nie ma nikogo – powtórzył, patrząc jej w oczy.

– I panuję nad sytuacją.

– Absolutnie – potwierdził, kiedy ona zmagała się z jego paskiem, wysuwając go ze szlufek. Pozostał jeszcze guzik i zamek błyskawiczny.

– Poddajesz się tak łatwo? – spytał drwiąco, gdy znieruchomiała.

– Daj mi chwilę.

Panowała nad sytuacją? Zdradził ją drżący głos. Traciła odwagę z każdą upływającą chwilą. Był taki doświadczony. Ona ani trochę.

– Nie śpiesz się. Tym większy suspens.

Mogło to trwać dłużej, niż się spodziewał.

– A może wolisz być uwodzona niż uwodzić?

Dzięki Bogu nie czekał na jej odpowiedź. Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, a tam położył na wielkim łóżku, patrząc na nią roześmianymi oczami i całując...

Było nawet lepiej, gdy unieruchomił jej nadgarstki nad głową. Pozostawić mu wszystko? Z radością.

Bardziej niż o uwiedzenie Leili chodziło o jej powstrzymanie. Jego najlżejszy dotyk tak bardzo ją podniecał, że był zmuszony tłumić swoje zamiary i nie śpieszyć się, rzecz niełatwa, skoro Leila była najbardziej pożądaną kobietą, jaką znał. Jej głód podsycał jego żądzę, więc to, co zaczęło się jako intrygujące spotkanie, przerodziło się w trudne ćwiczenie woli. Żałował tylko, że nie mogą cieszyć się sobą tak długo, jak by tego chciał.

– Nie przerywaj... nie waż się – ostrzegła go, kiedy cię cofnął. Prowadząc jego rękę, dawała jasno do zrozumienia, czego pragnie. Czuł jej gorąco i musiał powiedzieć, żeby zwolniła, kiedy sięgał po marynarkę. – Powiedziałam: nie przerywaj.

– A ja mówię, że potrzebujemy chwili.

Pocałował ją pojednawczo, ale i on się w tym już zatracił. Pragnął tej kobiety, i to nie tylko dla łatwego seksu. Jego głód przeczył rozsądkowi. Nigdy się tak nie czuł przy żadnej kobiecie. Chciał jej tak, jak ona jego. Chciał odcisnąć na jej umyśle swoje piętno, aby nie istniał dla niej nikt inny...

– Czy jestem zły? – mruknął, kiedy Leila, zniecierpliwiona, że traci tak dużo czasu, by zabezpieczyć ich oboje, ścisnęła mocno jego rękę.

– Ty sprawiasz, że jestem zła.

– Kiepski argument – odciął się, czując niebezpieczny żar, kiedy Leila zarzuciła mu ręce na szyję.

– Oboje jesteśmy źli. Przez siebie – oznajmiła z uśmiechem, kiedy wziął ją w ramiona.

Nie mógł się z tym spierać. Było między nimi coś, czego nie umiał wyjaśnić, niczym ogień, którego nigdy wcześniej nie doświadczył. Ledwie ją dotknął, a znów się rozpaliła niewiarygodnie; musiał trzymać ją mocno. Gdy się uspokoiła, uśmiechnął się.

– To może być długa noc, señorita Skavanga.

– Mam nadzieję – odparła półprzytomnie, a potem doszła powoli do siebie i spojrzała na niego. Jej policzki pokrył rumieniec wstydu.

– Nie trzeba przepraszać za entuzjazm, kiedy chodzi o seks – zapewnił, głaszcząc ją uspokajająco po włosach. – Ale jeśli chcesz, żebym przestał...

– Nie, Nie waż się.

Śmiejąc się, całował jej usta. To, co było intrygujące, przerodziło się w coś nadzwyczajnego. Leila była wyjątkowa wśród jego doświadczeń – sprawiała, że czuł. Dlaczego nie zamienić tego w zwyczaj? Powinna pojechać na jego wyspę i tam zostać.

Potrzebował takiej komplikacji?

Nie, ale gdy Leila wtuliła się w zagięcie jego ręki, była tak wabiąca, że musiał sobie coś przypomnieć – to, że widział zniszczenia, do jakich mogą doprowadzić związki: wkradającą się z wolna nudę, bezsensowne więzy, jakie

ludzie na siebie nakładają, tragedię dzieci, których nikt nie planował i nie chciał. Dzieci przesuwane jak pionki, nigdy nieprzebywające tak naprawdę z rodzicami...

– Raffa?

– Wciąż tu jestem – potwierdził ze smutnym uśmiechem. Kiedy tak leżała ufnie w jego ramionach, pocałował ją w czubek nosa, co trudno było uznać za preludium nocy pełnej dzikiego seksu, ale ten pierwszy raz nie wiedział, czy tego właśnie chce, choć nigdy nie pragnął jakiejkolwiek kobiety bardziej.

Co sobie myślał? Nie istniało dla Leili miejsce w jego życiu, które przez dorosłe lata budował wedle własnego upodobania. Stworzył największą na świecie sieć sklepów z biżuterią i zatrudniał tysiące ludzi. Nie mógł marnować czasu na kobietę, nawet jeśli była nią Leila Skavanga – zwłaszcza ona, tak młoda i ufna, mająca przed sobą całe życie. Więc cokolwiek do niej czuł, musiał sobie uświadomić, że jego serce służy tylko ciału, niczemu więcej. Nie było w nim miejsca na uczucia ani upodobania w rodzaju Leili Skavangi. Lecz nim zdążył pomyśleć o konsekwencjach, Leila znowu zachowała się zaskakująco; jej mała dłoń odszukała jego męskość i nakierowała ku sobie. Westchnął gwałtownie.

– Jesteś pewna?

– Bardziej niż byłam pewna czegokolwiek w swoim życiu.

Nigdy jeszcze nie postępował z taką rozwagą i ostrożnością. Chciał, by cieszyła się każdą chwilą;

znieruchomiał, gdy z jej ust dobył się jęk, i spytał, czy wszystko w porządku.

– Tak – odparła, poruszając się tak, by wciągnąć go głębiej w siebie.

Chciał delektować się tym niewiarygodnym doznaniem, lecz Leila była niecierpliwa. Ujął więc jej pośladki i ułożył ją odpowiednio.

– Wciąż dobrze?

– A powinno być aż tak dobrze?

– Chyba tak. Bo w przeciwnym razie dlaczego wszyscy chcieliby to robić?

– Z tobą? – spytała, otwierając oczy.

– Są inni mężczyźni.

– Naprawdę? – spytała niemal ze śmiechem, gdy zaczął się poruszać. Przywarła do niego z rozchylonymi ustami. – Czuję...

Nie zdążyła mu powiedzieć, co czuje, bo runęła w przepaść, wydając okrzyk zdumienia.

– Niewiarygodne! – zawołała, dochodząc i dysząc spazmatycznie. – Jesteś niesamowity...

Roześmiał się, muskając jej szyję pokrytą zarostem brodą.

– A ty jesteś bardzo wygłodniałą kobietą, Leilo Skavanga.

– Zauważyłeś to?

Nie odpowiedział, tylko znów zaczął się poruszać. Jeśli chodziło o niego, to Leila była niesamowita.

– Więcej – zażądała, kiedy byli już w łóżku tak długo, że świt zaczął barwić srebrzyście niebo.

– Powinienem wstać – powiedział z niechęcią, świadomy długiego lotu, który go czekał. – Muszę się spakować. I zaplanować podróż przed ślubem twojej siostry.

– Pokaż, co potrafisz – rzuciła sennie.

Spojrzał jej w oczy i od razu zapragnął przełożyć lot. *Dios!* Chciał przełożyć całe swoje życie, żeby z nią być.

– Zostań – powiedziała cicho, wyczuwając jego wahanie. – Zostań ze mną w Skavandze, Raffa. Dlaczego nie?

– Niczego bym bardziej nie pragnął, ale...

– Ale nie możesz – dokończyła z rezygnacją.

Co mógł powiedzieć? Musiał zająć się swoim życiem, a Leila swoim.

– Kiedy przyjedziesz na wyspę...

Położyła mu palec na ustach.

– Nie mów tego. Wiem. Ty masz swoje życie, a ja swoje. To była niezwykła noc, ale nic poza tym. Na wyspę przyjadę w interesach, z żadnego innego powodu. A co do ślubu, potraktujemy wszystko lekko, jeśli się zgadzasz. Nie chcę zdenerwować sióstr, zwłaszcza dzisiaj. Muszę mieć Britt po swojej stronie, bo formalnie to ona zatrudnia mnie jako szefową muzeum, więc powinna traktować moją wizytę na wyspie tak samo poważnie jak ja.

– Rozumiem.

Ułatwiła mu wszystko, a on poczuł się jeszcze gorzej.

Leżała wsparta o poduszki i wpatrzona przed siebie. Ile to razy spędził z kobietą noc i nie czuł nic prócz ulgi, kiedy wychodziła nad ranem? Teraz z pewnością było inaczej.

– Weź prysznic – poradził. – Nie spóźnij się na ślub swojej siostry.

To koniec, uświadomiła sobie, wstając z łóżka. Ta niewiarygodna noc się skończyła.

– Ale przyjedziesz na wyspę? – spytał, kiedy stała już pod drzwiami.

– Oczywiście – odparła spokojnie. – Nic się nie zmieniło.

Ale było inaczej i oboje o tym wiedzieli.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wszystko w jej życiu zmieniło się od spotkania z Raffą. Lecąc jego prywatnym odrzutowcem, miała dość miejsca i wygody, by móc myśleć o tym, jak bardzo za nim tęskni.

I o tym, ile musi mu powiedzieć.

Wiercąc się w fotelu, powróciła wspomnieniem do ślubu. Ledwie zamienili słowo przez cały dzień. Była zajęta obowiązkami druhny, podczas gdy Raffa musiał wyjść z uroczystości wcześnie, żeby zdążyć na samolot. Doznała koszmarnego poczucia starty, które nie opuszczało jej od tej chwili. Związek oparty tylko na interesach? Sama myśl o tej ich wspólnej decyzji wydawała się teraz kompletnym nonsensem. Może Raffa mógł to zaakceptować, ale z drugiej strony nie wiedział...

– Proszę zapiąć pasy, señorita Skavanga.

Wyrwana z zamyślenia przez głos młodej przyjaznej stewardessy, przeprosiła i szybko wykonała polecenie.

– Nie zauważyłam pani... rozmarzyłam się – wyjaśniła tonem usprawiedliwienia.

– Witamy na Isla Montana de Fuego, señorita.

Wyspa Góry Ognia. Jakże trafna nazwa. Patrząc przez okno, poczuła, jak zalewa ją fala miłości do Raffy.

Musiała to skrywać i przekonać go, że panuje całkowicie nad sobą; nie było mowy o przeciągłych spojrzeniach i tęsknocie. O niczym.

Skupiła uwagę na widoku za oknem, kiedy samolot zaczął lądować. Wyspa widziana z tej wysokości wydawała się nadzwyczaj bujna i zielona. Z jednej strony jasnoniebieskie morze stykało się z piaszczystą wstęgą o brawie kości słoniowej, z drugiej zaś gniewne fale chłostały łańcuch groźnych czarnych skał. Ten kontrast był uderzający. Młoda stewardessa wyjaśniła, że wylądują w północnej części wyspy.

– Południe jest łagodniejsze i ma cudowne złote plaże. – Pochyliła się, by też popatrzeć przez okno.

Leila od razu wyobraziła sobie, że przypominający fortecę dom Raffy znajduje się na północy, oddzielony od świata przez groźne góry i wściekłe morze.

– Może posiedzisz ze mną przy lądowaniu, Eleno?

Tak wiele chciała się dowiedzieć o wyspie i mężczyźnie, który tu mieszkał... i z którym, co wydawało się niewiarygodne, spodziewała się dziecka.

– Gdzie dokładnie stoi zamek? – spytała, gdy tylko Elena zapięła pasy.

– Dom Don Leona znajduje się na południu wyspy. – Widząc zaskoczenie Leili, wyjaśniła: – Za dawnych lat uważano, że z powodu zdradzieckich skał ta część wyspy jest i tak niedostępna, więc obroni się sama, podczas gdy południe jest punktem newralgicznym, i właśnie tam przodkowie Don Leona zbudowali zamek. Jest niezwykły. Don Leon odnawiał go przez lata. Widziała go pani?

– Nie.

Leila przyjrzała się młodej dziewczynie, który była bardzo ładna.

Dlaczego zachowywała się jak zazdrosna kochanka? Należało stłumić raz na zawsze tę bezsensowną tęsknotę.

Ale jak miała teraz wykluczyć go ze swojego życia?

– Zamek wcale nie jest posępny – przerwała jej rozmyślania Elena. – Don Leon wiele rzeczy odnowił sam i zaprasza co roku swój personel na przyjęcie, żeby wszyscy mogli zobaczyć postęp robót. Jest taki hojny.

I tyle, jeśli chodzi o jego prasowy wizerunek człowieka bezwzględnego. Myśl, że zawsze marzyła o tym, by ojcem jej upragnionego dziecka był właśnie taki mężczyzna, i poczucie winy, że nie potrafiła go odnaleźć, zanim wybrała się w tę podróż, by mu powiedzieć o ciąży, wywoływały w niej poczucie głębokiej frustracji.

– Wydaję mi się, że jego pracownie są tutaj, na wyspie? – Wiedziała o tym, ale starała się zapomnieć na chwilę o tym człowieku i konsekwencjach ich namiętnej nocy.

– Wkrótce będziemy nad nimi przelatywać. Będzie pani tam pracować? – spytała uprzejmie Elena.

– Tak sądzę.

Nawet tego nie była pewna. Słała mejle do jego głównego biura, by się z nim skontaktować, i w końcu przedstawiła się jego podwładnym, ale gdy przekazała swoją koncepcję wystawy w Skavandze, powiedziano jej, że to Don Leon wszystko zaplanuje. Ale gdzie był? Nikt nie chciał jej powiedzieć, a jej niezmordowane śledztwo nie przyniosło rezultatów.

– Oto on – zawołała Elena, a Leila powróciła gwałtownie do teraźniejszości.

Kiedy odrzutowiec wylądował, ujrzała go przelotnie przez okno samolotu. Stał oparty o jeepa, dokładnie taki, jak go zapamiętała: silny, wszechwładny, zaprzysięgły kawaler, mężczyzna, który nie zamierzał mieć dzieci mogące zakłócić jego bezproblemowe życie.

Tęskniła za nim, ale bała się tego pierwszego spotkania, tego, co może dostrzec w jego oczach, a najgorsze byłoby przeczucie. Musiała przekazać mu nowiny, zanim sam by się dowiedział.

A co on zobaczyłby w jej oczach? Winę? Chciałby wiedzieć, dlaczego nie powiedziała mu od razu, gdy tylko dowiedziała się o ciąży. „Chciałam pomówić z tobą osobiście” – brzmiałoby kulawo wobec szoku, jaki go czekał.

Przystanęła na schodkach, zbierając się na odwagę.

– Jak często lata tu samolot? – spytała stewardessę, podczas gdy Raffa zbliżał się zamaszystym krokiem.

– Ilekroć zażyczy sobie Don Leon – wyjaśniła Elena. – Tylko tak można dotrzeć na wyspę. Promy nie mogą przybić od północy, a południe to tylko helikoptery i prywatne jachty, z których większość należy do Don Leona albo jego firmy.

A więc była tu uwięziona i nie mogła stąd wyjechać bez jego pozwolenia. Dlaczego nie pomyślała o tym, żeby spotkać się z nim na gruncie neutralnym?

– Leila...

Za późno. Jego głęboki głos rozbroił ją całkowicie; zapomniała o wszystkim z wyjątkiem tego, że znów go widzi, choć zauważyła w nim jakąś niepokojącą obojętność.

– Raffa... – Wyciągnęła do niego rękę. – Dobrze cię znów widzieć.

– Ciebie też, Leilo.

Zignorował jej dłoń i zdjął okulary przeciwsłoneczne. To przenikliwe spojrzenie... sięgające niemal jej duszy. Czyżby dostrzegał prawdę?

Odwróciła wzrok, ale wcześniej dojrzała pytanie w jego oczach. Nic nie uchodziło jego uwadze. Przyglądał jej się teraz, szukając jakikolwiek oznak, które by sugerowały, że po tym, co wydarzyło się na przyjęciu, może wysuwać pod jego adresem jakiekolwiek żądania.

Wzięła się w garść i spojrzała na niego. Britt wspomniała kiedyś, że to dzięki swej dociekliwej naturze osiągnął sukces i że potrafi dostrzegać to, co umyka innym. Upomniała się, by o tym pamiętać.

– Dobrze się czujesz, Leilo?

Zaczerwieniła się.

– Tak, dziękuję. A ty?

Skinął głową.

Wyglądał wspaniale w zwykłych dżinsach i obcisłym podkoszulku. Stał tak blisko, że widziała bursztynowe kropeczki w jego oczach i czuła jego siłę. Trudno było zapomnieć o tym, co się między nimi stało, i o konsekwencjach tamtej nocy.

– Wezmę twoją walizkę.

– Poradzę sobie.

– Nie musisz.

W jego głosie pobrzmiewała nuta zniecierpliwienia, a ona nie mogła go winić; przypomniała sobie ten ostatni raz, kiedy się widzieli, a właściwie tylko zerknęli na siebie podczas ślubu w zatłoczonej sali balowej. Była zbyt zajęta, by z nim rozmawiać, a jednak poprzedniej nocy zatraciła się w jego ramionach. A teraz konsekwencje, o których Raffa jeszcze nie wiedział, należało ujawnić. Czekały ich trudne chwile, mówiąc oględnie.

Ruszyła za nim do jeepa, starając się panować nad sobą, ale gdy znaleźli się w ciasnym wnętrzu, od razu wyczuła panujące między nimi napięcie.

– Jesteś milcząca – zauważył Raffa. – Nie masz mi nic do powiedzenia?

– O muzeum? – spytała ze ściśniętym gardłem.

– Oczywiście. – Włożył ciemne okulary i wrzucił bieg.

Oczywiście. O czym jeszcze mogliby rozmawiać? Jak dotąd ich wymiana zdań była wyjątkowo toporna. Opierając dłonie o deskę rozdzielczą podskakującego na wybojach wozu, zerknęła na Raffę.

– Przeczytałeś mój mejl?

Zmarszczył czoło.

– Jaki mejl?

– Ten, który przesłałam przed swoim przyjazdem do twojej firmy.

Zmarszczył czoło jeszcze bardziej.

– Zamierzasz go przeczytać? – spytała.

Spojrzał na nią.

– Jeśli jest w mojej skrzynce, to go znajdę.

– Zniknąłeś z powierzchni ziemi, Raffa. Gdzie się podziewałeś?

– Opiekowałem się babką. Nie czuła się ostatnio zbyt dobrze.

Zaczerwieniła się zażenowana. Tak błędnie go oceniała.

– Przykro mi. Mam nadzieję, że czuje się teraz lepiej.

Skinął głową, a ona poczuła ukłucie winy. Zajęta własnymi troskami, nie zastanawiała się nad tym, dlaczego Raffa nie daje znaku życia.

Czekało na niego mnóstwo wiadomości, ale skupiony bez reszty na Abuelicie, nawet nie spojrzał na nie. Zawsze sądził, że jego babka jest niezniszczalna, a to, że zachorowała, nie było winą Leili, ale coś go w niej niepokoiło. Zmieniła się, choć nie wiedział jeszcze dlaczego, ale zamierzał się dowiedzieć. Przypuszczał, że tak działa na niego jej widok. Wydawało mu się, że sobie z tym poradzi, ale nie był już taki pewien.

– W przyszłości dopilnuję, żeby twój mejl od razu do mnie dotarł – powiedział, by nawiązać z nią jakieś możliwe do zaakceptowania relacje.

– Dziękuję.

Nawet ta zdawkowa odpowiedź wzbudziła jego podejrzenia. Leila zachowywała się zbyt łagodnie. Ta, którą znał, była spokojna, ale jednocześnie przebojowa i zabawna. Teraz wydawała się ostrożna i wyobcowana.

Skupienie się wyłącznie na biznesie nie tłumaczyło tak radykalnej przemiany.

I nie wydawało się wygodne dla żadnego z nich. Jak miał się zachowywać wobec kobiety, która była jego kochanką, a teraz partnerką w biznesie? Byłoby prościej z innymi kobietami, ponieważ większość z nich nie chciała od niego tego co ona; tamte kalkulowały na zimno. Jednak Leila zawsze mówiła otwarcie, o co jej chodzi – happy end, dom, dzieci. Ale on nie mógł jej tego dać. Był zaprzysięgłym kawalerem, który od najmłodszych lat uczył się, jak tłumić własne uczucia.

– Mam nadzieję, że nie uznasz moich planów związanych z wystawą za zbyt ambitne.

Znowu uchwycił to napięcie w jej głosie.

– Nic, co kiedykolwiek zrobiłaś, nie mogło mnie zaskoczyć.

Odwróciła wzrok, podczas gdy on próbował tylko wprowadzić weselszy nastrój. Teraz był pewien, że Leila coś ukrywa.

– Dwadzieścia minut i będziemy na miejscu – dorzucił. Zastanawiał się, które z nich bardziej tego pragnie.

Przyjechałam tu pracować, upomniała się w myślach.

Raffa nie musiał być człowiekiem, którego zapamiętała. Nawet się tego nie spodziewała. I miałaby mnóstwo okazji, by wyznać mu, że jest w ciąży.

– Nie mogę się doczekać, aż powiesz mi więcej o swoich kamieniach.

Znów skinął tylko głową.

Nie mogła tak tego zostawić. Musiała wyjaśnić pewne sprawy.

– Zdaję sobie sprawę, że jesteś o wiele bardzie wyrafinowany ode mnie, ale...

– Uwolnię cię od niepewności – odparł chłodno, nawet na nią nie patrząc. – Jesteś tu, by pracować, tak jak ja. Nie chodzi ci o mnie, a mnie nie chodzi o ciebie. Nie w sensie emocjonalnym w każdym razie. Teraz lepiej?

Poczuła ucisk w żołądku. Dał jasno do zrozumienia, że nie życzy sobie żadnych wspomnień o ich krótkim i namiętnym spotkaniu.

– Tak – skłamała, myśląc o dziecku. Jak mogłaby mu teraz powiedzieć?

Musiała znaleźć jakiś sposób. Po prostu.

Jechali przez chwilę w milczeniu. Patrzyła przez okno niewidzącym wzrokiem, ale w końcu sceneria rozproszyła jej posępny nastrój. Wyspa była piękna; jej urodzie trudno się było oprzeć. Pola uprawne sprawiały wrażenie bujnych i zadbanych, a na ich obrzeżach drzemały w słońcu nieskazitelne zagrody. Raffa jechał przez urokliwe wioski, gdzie na porośniętych drzewami wzgórzach przycupnęły białe wille, i w pewnym momencie zwrócił się do niej.

– Tu mieszkam.

Popatrzyła z ciekawością na brukowane uliczki i mały rynek z jego gwarnymi straganami pełnymi świeżych warzyw i owoców. Potem ruszyli drogą biegnącą wzdłuż wysokiego klifu.

– Tu jest pięknie – wykrzyknęła bezwiednie, odprężona po raz pierwszy od chwili przyjazdu.

– Zaczekaj, aż zobaczysz zamek. Tam... na szczycie wzgórza.

Widząc miejsce swego przeznaczenia, poczuła, jak powracają dawne obawy. Gdyby tylko Raffa wiedział o dziecku...

Popatrzyła na niego, kiedy zaczął opowiadać o pradawnej budowli, ona zaś przyłapała się na tym, że nie chce mieć przed nim żadnych sekretów, by w pełni cieszyć się tą wyprawą.

Kiedy przejechali przez imponującą łukowatą bramę i znaleźli się na wewnętrznym dziedzińcu, czekała ją największa niespodzianka. Nie doznała wrażenia zamknięcia. Może i wzniesiono ten zamek, by bronił wyspy przed najeźdźcami, ale przypominał bardziej przyjacielskiego giganta niż groźnego potwora.

Powiedziała o tym, a Raffa skinął głową.

– Wszyscy tak mówią. Myślę, że to blask słońca na kamieniach nadaje mu ciepły blask.

Przynajmniej rozmawiali, jak zauważyła z ulgą. Może udałoby jej się powiedzieć o dziecku.

– Ta sama budowla pod stalowym niebem Skavangi mogłaby wyglądać podobnie – przyznała.

– Pewnie tak. Mam nadzieję, że nie będziesz rozczarowana, kiedy wejdziesz do środka, bo mieszkam tylko w niewielkiej części zamku. Resztę zamieniam w muzeum.

– Muzea to nasz ulubiony temat – zauważyła, kiedy zgasił silnik, i dostrzegła jego ostrzegawcze spojrzenie. Mówiło, że nie istnieją miedzy nimi wspólne tematy.

– Umieszczę cię w jednej z gościnnych wież – powiedział, kiedy wysiedli z wozu. Popatrzył w górę, ku blankom przystrojonym flagami.

– Będę się czuła jak Roszpunka – zauważyła lekkim tonem.

– Jak ktoś, kto mógłby podziwiać stamtąd widok.

– Przyjechałam tu pracować, nie patrzeć przez cały dzień przez okno – przypomniała mu, starając się rozpaczliwie podtrzymać rozmowę. I nie będziesz się wspinał po moich włosach, pomyślała, gdy na nią spojrzał.

– Powiem mojej gospodyni, żeby pomogła ci się rozgościć.

Gospodyni? Zamek? Całe życie Raffy tylko podkreślało przepaść między nimi, a ona wciąż musiała powiedzieć mu o dziecku.

Wspięli się na górę szerokimi kamiennymi schodami i stanęli przed ogromnymi łukowatymi drzwiami nabijanymi żelaznymi ćwiekami.

– Leilo?

– Tak?

Odwróciła się do niego, ale cokolwiek skłoniło go do wymówienia jej imienia, zamarło mu na ustach. Odczuła ulgę, kiedy wielkie wrota się otworzyły i stanęła w nich uśmiechnięta kobieta o matczynej aparycji.

– To jest Maria, moja gospodyni. Mario, przedstawiam ci señoritę Skavanga.

– Proszę, mów mi Leila – odezwała się Leila, kiedy starsza kobieta skinęła z uśmiechem głową.

– Muszę dopilnować robót budowlanych – oznajmił Raffa.

– Dziękuję, że... – Odwróciła się do niego, ale on już schodził na dół.

– Mogę ci pokazać twój pokój, Leilo?

– Dziękuję, Mario.

Przyjazny uśmiech gospodyni przyniósł jej ukojenie. Nigdy jeszcze nie czuła się tak samotna.

Jej apartament w wieży przypominał scenografię do jakiejś bajki. Umeblowany w stylu empire, oferował wspaniały widok na zielone pola i drzewa pogrążone w mglistym fioletowym cieniu pofalowanych wzgórz. Wdychała łapczywie powietrze przesycone wonią kwiatów, ale nie był to czas na marzycielstwo. Musiała się rozgościć, a potem poszukać Raffy i porozmawiać. Nigdy wcześniej nie spóźniał jej się okres, więc poszła do apteki i kupiła test ciążowy... kilka testów. Nie miała wątpliwości.

Zadzwonił telefon, wyrywając ją z zamyślenia. Na dźwięk głosu Raffy serce zabiło jej mocniej.

– Możesz być gotowa za pół godziny?

– Już jestem gotowa.

Nie zabrzmiało to zbyt gorliwie?

Oczywiście.

Przypomniała sobie wspaniałą marmurową łazienkę i obliczyła czas potrzebny na prysznic.

– Pół godziny wystarczy – odparła chłodno.

Odłożyła słuchawkę i uświadomiła sobie, że nie spytała, gdzie się mają spotkać. Wiedziała, że musi się odpowiednio przygotować do rozmowy. Przypuszczała, że Raffa nie przyjmie nowin zbyt dobrze.

Reszta dnia upłynęła nieco lepiej. Raffa zawiózł ją do jednego ze swoich salonów wystawowych na wyspie, zabrał jednak ze sobą współpracownika, więc znów nie miała okazji przekazać mu nowin.

Laboratoria były równie sterylne jak jego zachowanie wobec niej. W jasno oświetlonych pomieszczeniach krzątali się technicy w kitlach. Zjechali małą windą do podziemi. Leila bała się, że w tej małej klatce Raffa posłyszy, jak bije jej serce.

Wprowadził ją po chwili do klimatyzowanego pomieszczenia, gdzie jedyne umeblowanie stanowił stół z lustrem i gdzie jego najlepsi klienci mogli przymierzyć biżuterię, ciesząc się całkowitą prywatnością. Odpowiednio przygotowana do tej wizyty, czuła się pewnie.

– Wiem, że wiele twoich klejnotów ma długą historię. Czytałam o nich.

Skinął głową, jakby chodziło o dwoje obcych ludzi, którzy ubijają interes. W gruncie rzeczy tak właśnie było.

Rozłożył przed nią niewiarygodną kolekcję.

– Można to nosić na wiele sposobów. – Rozebrał na części jeden ze skomplikowanych naszyjników. – Te odłączane elementy w kształcie łez mogą na przykład pełnić rolę kolczyków...

Przysunął je do jej twarzy, muskając przy tym policzki. Poczuła żar na skórze.

– Bardzo ładne. – Odwróciła się, by nie widzieć jego odbicia w lusterku.

– A te... – pokazał jej sznur pereł – można nosić jako naszyjnik albo dzięki temu diamentowemu zapięciu jako obróżkę...

Musiał usłyszeć jej gwałtowne westchnienie, gdy jego dłonie otarły się o jej obojczyk, a zimne perły dotknęły zarumienionej skóry, lecz nie dał po sobie nic poznać. Chłód pereł, ciepło jego dotyku...

– Leilo?

Zamrugała i skupiła się na sprawie, dla której tu przyjechała.

– Muszę zanieść te perły z powrotem do skarbca. Skończyłaś je oglądać?

– Tak. – Krtań miała suchą, głos chrapliwy. Wyczuwała za plecami jego obecność. To był odpowiedni moment...

– Mam je umieścić na liście eksponatów do twojej wystawy?

Już się odwrócił i teraz umieszczał perły w futerale. Miała wrażenie, że ściany pomieszczenia zamykają się wokół niej i pozbawiają ją tchu.

– Tak. Proszę – zdołała wymamrotać.

Chciałby ją rozebrać do naga, przystroić klejnotami i wziąć na stole, ale przemawiał przez niego wilk, a Leila była jagnięciem, zbyt wrażliwym i szczerym. Od razu, gdy tylko przybyła na wyspę, dostrzegł tęsknotę w jej oczach.

Zrozumiał w końcu, co go w niej tak zaniepokoiło tam, na lotnisku. Nie mógł jej teraz zwodzić. Przeżyli jedną namiętną noc i to był błąd, którego nie zamierzał powtarzać. Leila zasługiwała na kogoś lepszego niż on, kogoś nieobciążonego takim bagażem przeżyć. Skusiła go, ale to było kiedyś i teraz miała tu coś określonego do zrobienia. Zamierzał to uszanować. Jego ojciec wykorzystywał kobiety jak jednorazowe zabawki, a on nie zamierzał stać się takim człowiekiem.

– No, dosyć na dzisiaj – oznajmił, wciąż rozmyślając o przeszłości.

On miał dosyć. Spędził dostatecznie dużo czasu z Leilą i teraz pragnął dystansu. Jej widok stanowił ostrzeżenie, że jego uczucia wobec tej kobiety tylko się nasiliły pod jej nieobecność.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kilka następnych dni upłynęło szybko i ich wzajemne relacje jakoś się unormowały. Łączyła ich zbyt skomplikowana historia, by mogli bezustannie okazywać sobie wrogość. Bliskość skłaniała do poufałości i żartów. Nie wiedziała tylko, czy to ze względu na nią jego głos przybierał pełen intymności i zaufania ton, gdy opowiadał jej o pochodzeniu takiego czy innego klejnotu, czy chodzi o pasję, z jaką darzył dany przedmiot.

Wiedziała tylko, że znów chce mu oddać serce, choć każdej nocy kładli się osobno; spała niespokojnie, zastanawiając się, czy Raffa przeżywa to samo.

Z każdym nowym dniem nabierała coraz większego przekonania, że nadejdzie niebawem ta odpowiednia chwila, by powiedzieć mu o dziecku, i że oboje będą szczęśliwi. Ciąża tak bardzo zmieniała wszystko, ona zaś chciała mieć pewność, że i ze względu na niego wybrała odpowiedni moment. Wiedziała, że ma do czynienia z człowiekiem, dla którego życie rodzinne nie stanowiło radosnej perspektywy.

Nie spodziewała się, że będą pracować tak blisko siebie w sensie fizycznym. Chwilami wydawało się, że przepływa między nimi napięcie; zadawała sobie pytanie, czy oboje walczą z pożądaniem. Czasem łapała się na tym, że zamiast

na klejnoty patrzy na Raffę... że zamiast na diamenty patrzy na jego seksowne usta.

– Na co się tak gapisz? – spytał z uśmiechem pewnego dnia.

– Na ciebie – przyznała bez ogródek. – Myślałam właśnie o tym, jak bardzo różnisz się od tego, co piszą w prasie.

– Wszyscy mamy odmienne twarze, które pokazujemy światu – odparł, zbierając klejnoty, żeby je schować.

– A ty masz ich wiele? – spytała z pozoru beztrosko.

– Jedna cię zadziwi – powiedział, zamykając skarbiec. – Jestem odporny na czar diamentów. Podziwiam je, także kunszt, z jakim zostały oszlifowane. I znam się na nich. Ale wolę proste rzeczy, takie jak uczciwość i lojalność. Cenię je bardziej niż twardy i zimny kamień. Diamenty są dla mnie tylko środkiem osiągnięcia pewnego celu. Zarabiam dzięki nim pieniądze, które przeznaczam na to, co mnie interesuje.

Uczciwość i lojalność... – pomyślała, kiedy Raffa ściągał windę. Jak oceniłby jej uczciwość i lojalność, gdyby się dowiedział o dziecku?

– Twoja wystawa w Skavandze będzie korzystna dla nas obojga. Niewiele brakowało, bym wyrzucił swój pierwszy diament. – Wsiedli do windy. – Mój ojciec, który nie słynął z tolerancji, przywiózł z Indii wyjątkowo duży kamień. Nie znałem wartości tego niepozornego kawałka skały i trzymałem go w swojej sypialni przez tydzień, zanim go znalazł. Ojciec zawsze się wściekał na któreś ze swoich dzieci. Nas, własnego potomstwa, nie uwzględniał w swoim

życiu. Stanowiliśmy niejaki kłopot. Konsekwencję jego własnych lekkomyślnych działań...

Ścisnęło jej się serce. Oboje byli lekkomyślni, ale ich dziecko nigdy nie stanowiłoby kłopotu. Byłoby kochane.

– Moja rodzina nie jest tak zżyta jak twoja – ciągnął Raffa. – Nie mam wzorca, więc nie ma mowy o żonie i dzieciach. Nie zamierzam zmieniać niczego w swoim życiu.

– Nie chcesz mieć dzieci?

– Nie – odparł obojętnie. – Powiedziałem ci o rzeczach, o jakich nigdy wcześniej nikomu nie mówiłem – przyznał, kiedy wyszli na blask słońca. – To pewnie przez tę twoją szczerą twarz.

– Uszanuję twoje zaufanie. – Poczuła skurcz żołądka na myśl o swoim niezbyt szczerym związku z Raffą.

– Nie wątpię. I przepraszam, jeśli na dole byłem trochę opryskliwy.

– Przeszłość czasem się odzywa. Posłuchaj, Raffa, chodzi o to, że...

Wdał się na parkingu w rozmowę z jednym z techników. Wszyscy wychodzili teraz na lunch. Kiedy się do niej odwrócił, stosowny moment przeminął.

– Ufam ci, Leilo. Nie o każdym mogę tak powiedzieć.

Z każdą chwilą sytuacja się komplikowała.

– Ja też ci ufam.

Żałowała, że nie wyznała mu prawdy zaraz po przylocie.

– Wracajmy – zaproponował. – Chętnie coś zjem. A ty?

– Umieram z głodu.

– Potem muszę dopilnować budowy. Dowiedziałaś się dziś rano chyba dostatecznie dużo, żebyś mogła sama coś zaplanować.

– Oczywiście – potwierdziła.

To, co jej powiedział o swej przeszłości, tłumaczyło jego obsesyjną odbudowę zamku, dzięki której tłumił wspomnienia o nieszczęśliwym dzieciństwie. Nie był to odpowiedni moment, by wyznać mu prawdę o dziecku, które miało się urodzić jako owoc jeszcze jednego lekkomyślnego aktu.

– Jutro urządzamy targ na terenie zamku – wyjaśnił, kiedy zbliżali się do jeepa. – Muszę wstać wcześnie rano, więc zjedz śniadanie sama.

– Nie martw się o mnie, poradzę sobie. Ten targ... to znaczy, że zamierzasz w przyszłości udostępnić część zamku zwiedzającym?

– Tak – potwierdził, siadając za kierownicą.

To było lepsze niż patrzenie na siebie wilkiem. Postanowiła, że znajdzie sposób, by powiedzieć mu o dziecku, nie rozdrapując przy tym ran z jego przeszłości. Może przyjaźń była dla nich jedynym wyjściem? Nigdy nie lubiła oczekiwać od życia zbyt wiele, więc czy nie lepiej zadowolić się tym, co się ma?

Obudziła się nad ranem, czując wewnętrzne ciepło. Dzięki dziecku. Potrafiła już wyobrazić sobie maleństwo z kręconymi włosami Raffy i jego krzywym uśmiechem. Chłopiec byłby niezłym rozrabiaką. A dziewczynka...

Należało mieć nadzieję, że miałaby więcej rozsądku niż matka.

Nie wierzyła, że Raffa przyjmie spokojnie wiadomość o dziecku, a potem zostawi ją samą. Musi mu dzisiaj powiedzieć. Nie chciała tego dłużej odkładać. Żadna chwila nie wydawała się odpowiednia. Nie wątpiła, że Raffa będzie zachwycony... kiedy już otrząśnie się z szoku.

Uczesała się jako tako i wyszła ze swojego pokoju; doszła do wniosku, że znajdzie go na dziedzińcu, gdzie odbywał się targ.

Roiło się na nim od ludzi z całej wyspy, a właściciele straganów zachwalali swój towar. Obeszła plac kilkakrotnie, ale nigdzie nie dostrzegła Raffy, więc skupiła większą uwagę na samych straganach, zwłaszcza jednym, z ubrankami dziecięcymi. Były tak urocze, że zanim się obejrzała, miała całe ich naręcze.

– Leilo?

Zbladła, kiedy dostrzegła jego uważny wzrok.

– Nie widziałam cię.

– Najwyraźniej.

Zamarło w niej serce. Z wszystkich dogodnych chwil ta wydawała się najgorsza. Poczucie winy na jej twarzy zdradziło ją skutecznie. Niemal wyczuwała jego gniew.

– Raffa, ja...

– Pozwól, że to wezmę – przerwał jej, a potem zwrócił się po hiszpańsku do właścicielki straganu.

Leila mogła tylko stać i czuć się jak ktoś całkowicie bezużyteczny.

Gorzej niż bezużyteczny. Wszyscy na wyspie kochali Raffę. Ufali mu. A on powiedział, że ufa jej. I co teraz? Co ci ludzie – jego ludzie – pomyśleliby sobie o niej? Widziała gołym okiem, jakim darzą go uwielbieniem. Tyle dla nich zrobił, tworząc miejsca pracy i przywracając wyspie nowe życie. Ona zaś była nikim, nosząc jego dziecko, o którym mu nawet nie powiedziała.

– Dziękuję – wymamrotała, kiedy odwrócił się do niej ze sprawunkami. – Dam ci pieniądze.

Wyciągnęła ku niemi dłoń ze zwitkiem banknotów, ale on tylko spojrzał jej twardo w oczy.

– Czyżby radosna wiadomość od jednej z sióstr? – spytał lodowato. – A może od jakiejś przyjaciółki?

Jej zszokowany wzrok powiedział mu wszystko.

– Jesteś złowróżbnie milcząca. Kupujesz ubranka dziecięce z myślą o przyszłości?

Miała ściśniętą krtań. Tak łatwo byłoby mu powiedzieć, ale zwlekała zbyt długo.

– No? – nalegał zimno. – Nie masz mi nic do powiedzenia?

Tak bardzo odbiegało to od jej wyobrażeń o tej chwili, kiedy miała mu zdradzić, że jest w ciąży. Spokojnie, ufnie, chcąc go przekonać, że niczego od niego nie oczekuje.

– No cóż, w każdym razie to bardzo ładny prezent. – Podniósł torby na wysokość jej oczu. – Bardzo hojny, na dobrą sprawę.

– Muszę z tobą pomówić. Możemy wejść do zamku?

Skinął tylko głową.

Czy to był ten przyjaciel, ten czuły kochanek, który pomógł jej począć to dziecko? Zbyt wiele brała za pewnik. Nie wiedziała, że ciąży mu przeszłość, że obmyślił sobie takie, a nie inne życie. Żadnych dzieci, powiedział. Nie żartował. Ale zamierzając wychowywać ich dziecko o własnych siłach, była pewna, że dojdą do porozumienia – gdyby tylko dał jej szansę wyjaśnienia wszystkiego.

Czuł lodowaty gniew. Ufał Leili. Zwierzał jej się jak nikomu innemu. A teraz pojawiła się ta największa prawda ze wszystkich, ona zaś nie dopuściła go do siebie. Jak długo wiedziała o dziecku? Kiedy się śmiali i zbliżali do siebie coraz bardziej, pracując razem – czy wiedziała wtedy? Wiedziała przed przyjazdem na wyspę? Zawsze się zabezpieczał i zakładał, że...

Nie był to odpowiedni czas, by przeklinać swój brak rozwagi. Musiał znać prawdę. Myśl, że Leila mogła coś knuć, była niczym ostrze. Jasne, nie mogła tego wszystkiego zaplanować, ale czy powinien ufać swemu osądowi, gdy pragnął jej jak szaleniec? Uwiódł ją bezwstydnie, by odkryć, że Leila ma w sobie więcej namiętności niż jakakolwiek znana mu kobieta. Rozniecił ogień i teraz musiał zmierzyć się z konsekwencjami.

Dziecko. Jego dziecko. Dlaczego mu wcześniej nie powiedziała? Ledwie wytrzymał do chwili, kiedy znaleźli się w jego gabinecie, z dala od świata. Od razu ją zaatakował.

– Musiałaś wiedzieć o ciąży, zanim tu przyjechałaś.

– Sugerujesz, że to zaplanowałam?

– A nie?

Skrzyżował ręce na piersi i oparł się władczo o biurko, ale na niej nie zrobiło to wrażenia.

– Nie ma żadnego planu. Czekałam na stosowny moment, żeby ci powiedzieć.

– Stosowny moment – powtórzył. – A kiedy jest taki moment?

– O nic cię nie proszę. Mogę wychować dziecko sama.

– Nie wątpię. Czy nie taki był twój zamiar od samego początku? Nie wspomniałaś na przyjęciu Britt, że pragniesz mieć dzieci, ale nie męża?

– To było takie gadanie, i ty wiesz o tym.

– Czyżby? Skąd mam wiedzieć, skoro cię nie znam? Myślałem, że jest inaczej, ale myliłem się. Większość kobiet mówi otwarcie, czego ode mnie chce...

– A ja nie?

– Proszą, dostają i mówią, co są gotowe dać w zamian.

– Współczuję ci... Uczestniczyć w takich transakcjach...

– Dorośnij, Leilo! Uprawialiśmy seks. To była jedna noc. Nikt nie wspominał o wiecznym zaangażowaniu...

– Ale zawsze istnieje taka możliwość...

– Na którą liczyłaś.

– Nie!

– Której mogłaś uniknąć, gdybyś nie rozsuwała nóg...

– A ty nie zdejmował spodni – odpaliła, próbując mu wyrwać torby z ręki. – Daj mi to i z radością odejdę...

– Dokąd? – spytał szyderczo, trzymając pakunki z dala od niej. – Chcesz popłynąć do domu wpław?

– Znajdę jakiś sposób, żeby opuścić wyspę – zapewniła, sina z wściekłości.

– Najpierw musimy omówić pewne sprawy...

– Nie ma czego omawiać. Chciałam ci powiedzieć, wyjaśnić spokojnie...

Roześmiał się.

– Co? Żebym nie był zszokowany? Nie wiem nawet, czy to moje dziecko!

– Oczywiście, że tak. Byłam dziewicą...

– Co?!

Jego reakcja wprawiła ją w osłupienie.

– Co powiedziałaś? – Popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– Byłam dziewicą, kiedy cię poznałam.

Nigdy nie brakowało mu słów, ale teraz, skonsternowany, był bardziej przerażający niż wtedy, gdy okazywał gniew.

– Straciłaś dziewictwo... ze mną – oznajmił.

– Tak – odparła drżącym głosem. W jej oczach błysnęły łzy.

To było spełnienie jego najgorszego koszmaru. Skradł jej największy skarb, nawet o tym nie wiedząc. A teraz konsekwencją jego postępowania miało być dziecko. I rodzice po przeciwnych stronach przepaści nie do przebycia.

– Nie patrz tak na mnie – powiedziała błagalnie Leila. – To nie tak, jak myślisz, Raffa.

– A co myślę?

– Nie wiem. Że to zaplanowałam? Biorąc pod uwagę twoje bogactwo, mogę rozumieć, że...

– Wiedziałem, że w pewnym momencie się to pojawi – odparł gniewnie, choć wiedział w głębi duszy, że Leila nie dba o jego majątek, ale był zbyt wzburzony, by się powstrzymać.

Pokręciła głową.

– Nic to dla mnie nie znaczy. Chodzi mi o ciebie. O mężczyznę. Wmawiałam sobie nawet, że zbliżamy się do siebie, że możemy zostać przyjaciółmi...

– Ależ to wygodne! Jak miałaby ta przyjaźń wyglądać, Leilo? Chciałaś mnie udobruchać, zanim powiedziałabyś mi o dziecku?

– Niczego sobie nie obmyślałam...

– Ty tak twierdzisz.

Wyraz jej twarzy zawstydzał go, ale w tej chwili pragnął zastanowić się spokojnie nad wszystkim z dala od niej.

– Nie mogę cię zmusić, byś mi uwierzył. Znam prawdę i to mi wystarcza. Muszę się skupić na dziecku. A teraz? Nie jestem nawet pewna, czy chcę cię w swoim życiu.

– Ten wybór nie należy do ciebie.

– Nie patrz tak na mnie – poprosiła cicho. – Nie będę tu stała, znosząc twoją pogardę.

– Jak mam się wobec ciebie zachować? Jakbyś była miłością mojego życia? Kobietą, którą znam od lat i z którą planowałem mieć dziecko? Czy kobietą, z którą raz się przespałem i która dała się zapłodnić?

Chciała wymierzyć mu policzek, ale chwycił ją w ostatniej chwili za nadgarstek. Spoglądali na siebie z furią.

– Nie spodziewam się tego – zapewniła lodowatym głosem. – Spodziewam się czegoś innego. Że będziesz traktował mnie z szacunkiem należnym matce twojego dziecka i nic więcej. Niczego od ciebie nie oczekuję w sensie materialnym.

– Naprawdę? – Niemal się roześmiał.

– Nie szydź ze mnie. Nie pozwolę, żebyś się ze mną nie liczył.

– Czego więc chcesz?

– Od ciebie? Niczego – zapewniła z lodowatym spokojem. – Urodzę to dziecko i będę samotną matką. Poradzę sobie.

– Beze mnie? Jesteś naiwna.

– Tak? A może fakt, że cię nie potrzebuję, rani twoją dumę?

Zacisnął szczęki, czując prawdziwy i pierwotny strach. Rozsądek nie miał nic wspólnego z tym strachem o dziecko i stojącą przed nim kobietę.

– Nie przypominam sobie, żebyś się ze mną konsultowała w tej sprawie.

– Nie muszę się konsultować. Nie jestem twoim pracownikiem. To moje ciało i moje dziecko.

– Nasze dziecko – sprostował. – Istnieje bardzo dobry powód, dla którego nie chcę mieć dzieci...

– Może mi powiesz?

Nie, nie mógł tego zrobić. Prześladowało go poczucie winy.

– Powinnaś wiedzieć tylko tyle, że nie chcę mieć dzieci. Ta twoja mała niespodzianka niczego nie zmienia.

– Możesz wyjaśnić, dlaczego jesteś taki nieprzejednany? – spytała błagalnie.

Wyciągnęła do niego rękę, a on się cofnął.

– Nie masz pojęcia, co zrobiłaś.

Popatrzyła mu zraniona w twarz.

– Co więc proponujesz? Chcesz, żebym się pozbyła dziecka?

Wzburzył się w duchu na taką interpretację własnych słów.

– Za kogo mnie uważasz?

– Właśnie o to chodzi. Nie wiem, jaki jesteś. Myślałam, że wiem, ale się myliłam. Nie rozumiem, dlaczego jesteś taki przeciwny dzieciom. Chodzi o mnie?

– Nie, to...

– Nie pojmuję, dlaczego tak bardzo przeraża cię świadomość, że urodzę – zawołała sfrustrowana, kiedy milczał uparcie. – I jeśli mi nie powiesz...

– Nie powiem, bo to nie twoja sprawa. I tak ci już dużo powiedziałem.

– Bo sobie ufamy. Albo ufaliśmy.

– Zaufanie wymaga czasu, Leilo, i może ono zostać zniszczone w jednej chwili.

– Czy tak się stało z nami?

– A jak myślisz?

Słowa Raffy były niczym uderzenia w twarz. Była to ostatnia rzecz, jakiej pragnęła, kiedy powiedziała mu o dziecku. Zwierzali się sobie i zbliżyli się do siebie, przebywając na wyspie; to nie było złudzenie. Przyjaźń

mogła się zrodzić z namiętności, ale teraz jedno i drugie było martwe. A tak pragnęła, by był to między nimi szczególny i pełen czułości moment. Gdyby tylko zdołała odkryć powód przerażenia, jakiego doznawał na myśl, że ona, Leila, urodzi dziecko. Gdyby tylko zdołała znów przyciągnąć go do siebie. Jego zachowanie było tak nieracjonalne, że coś musiało się za tym kryć.

Dotknęła brzucha.

– Nie zamierzałam cię zaszokować. Czekałam na odpowiednią chwilę, ale mi umknęła. Wybacz mi.

Nie odpowiedział, czując wewnętrzną pustkę. Wznosił wokół siebie emocjonalne bariery od czasów dzieciństwa. Jak mógłby być rodzicem? Zawsze parł do przodu w poszukiwaniu nowej okazji albo ubicia kolejnego interesu.

– Rodzice toczący ze sobą walkę to koszmar – powiedziała, jakby czytając mu w myślach. – Ale może udałoby się nam zaprzyjaźnić. I jeśli nie chcesz mieć z tym nic wspólnego, to czy nie powinnam wrócić do Skavangi?

– Chcesz tam wrócić? – spytał odruchowo, już planując zatrudnić najlepszych położników. Ale tutaj, na wyspie.

– Wolałabym... biorąc pod uwagę twój obecny nastrój.

Wydobywał się powoli z mroku przeszłości i teraz, skupiając się całkowicie na niej, nie mógł uwierzyć, że jest tak opanowana.

A dziecko odmieniło ją, dało nową wewnętrzną siłę. Jawiła się jako wojowniczka, lecz jeśli sądziła, że może zabrać mu to dziecko i zniknąć z jego życia na dobre, to się

myliła, choć nigdy nie mógłby obiecać jej więcej, niż potrafił dać.

– Biorę na siebie pełną odpowiedzialność, ale to nic między nami nie zmienia.

– Nie oczekuję tego. – Patrzyła mu niewzruszona w twarz. – Umiem sobie poradzić. Miałam obowiązek ci powiedzieć i to wszystko.

– Jakie to z twojej strony rozsądne.

– I jakie chłodne z twojej – odparowała. – Mówimy o dziecku, a ty się zachowujesz tak, jakby chodziło o interes. Nie żałuję, że tak się stało. Nie mogę się doczekać, kiedy będę trzymała swoje dziecko w ramionach.

– Obiecuję, że nie będziesz się musiała o nic martwić. Co do strony praktycznej, polecę swoim prawnikom sporządzić kontrakt.

– Kontrakt? – Leila pokręciła głową. – To twoja odpowiedź na wszystko, prawda? Zatrudnić prawników i żadnych emocji. Machnięciem piórem... bezpieczniejsze niż angażowanie serca.

– Nie wiesz, o czym mówisz. Płacę im, żeby rozwiązywali moje problemy.

– To nie jest problem, Raffa, tylko dziecko.

– Zlecam im pewne sprawy, żebym mógł czuwać nad tysiącami pracowników – oznajmił i ruszył do drzwi.

– Tak, tak, uciekaj!

Odwrócił się do niej.

– Chciałabym ci pomóc, Raffa – powiedziała.

– Pomóc mi?

– Może oczekiwałaś, że będę bardziej wyrafinowana – powiedziała, zatrzymując go przy drzwiach. – Że potraktuję to lekko, przyjmując co miesiąc duży czek zamiast twojej troski, jakbym zyskała podwójnie: dziecko i bogatego sponsora.

– Oczekuję, ze będziesz ze mną szczera. Żądam za dużo? Jak długo jesteś na tej wyspie?

– Przysięgam, próbowałam wybrać odpowiedni moment, a kiedy tak się stało, poszłam cię poszukać, ale wtedy zobaczyłam ten stragan z ubrankami. Nie mogłam się oprzeć...

W jej oczach błysnęły łzy. Wiedział, że widok tych ubranek był jej obietnicą przyszłości. Chciał ją objąć, zapewnić, że wszystko będzie w porządku, ale myśl o bliskich narodzinach napawała go przerażeniem. Ciążyło mu, że jego własny ojciec zniszczył tyle istnień. Poza tym, nawet gdyby był gotów postąpić inaczej, jak mógł pogodzić prowadzenie międzynarodowej korporacji z ojcostwem?

– Kiepsko sobie z tym poradziłem – przyznał. – Staram się wszystko upraszczać, żeby nie odesłać dzieci do dziadków, bo rodzice mają coś innego do roboty.

– To właśnie stało się twoim udziałem?

Nie potrzebował niczyjej litości i odwrócił się.

– Powiedziałeś mi, że wychowała cię babka...

– I świetnie jej poszło.

– Więc twoi rodzice nie chcieli dzieci...

– Przestań, zanim będzie jeszcze gorzej.

– Zobaczysz, za kilka miesięcy pojawi się nasze dziecko, a ty poczujesz się inaczej.

– Troszczę się tylko o wasze bezpieczeństwo, twoje i dziecka – zapewnił. – Ale jeśli chcesz usłyszeć, że jestem produktem ubocznym nadmiernego seksu i niedostatecznej miłości, to tak właśnie jest.

– Jak więc wygląda sytuacja?

– Musisz tylko wiedzieć, że miłość nigdy nie wchodziła w rachubę.

Znów tkwił w przeszłości, mówiąc o swoich rodzicach, ale zauważył bladość na jej twarzy. Myślała, że mówi o nich.

– No cóż, rozumiem cię teraz lepiej.

Pokręcił głową.

– Jakoś w to wątpię.

Matka, której nigdy nie poznał, nie żyła. Ojciec – z którym od lat nie rozmawiał – zajęty był kolejną nastoletnią dziewczyną w Monte Carlo. To babka go ocaliła i przywróciła mu wiarę w naturę ludzką.

Leila położyła mu dłoń na ramieniu; oboje drgnęli pod wpływem tego fizycznego kontaktu.

– Należało powiedzieć ci o tym w innych okolicznościach – przyznała. – Ale teraz przynajmniej wiesz. Może byłoby lepiej, gdyby sprawa została załatwiona formalnie, tak jak sugerowałeś. Wrócę do domu, kiedy tylko mi na to pozwolisz.

Nie. Taka była jego pierwsza reakcja. Nie mogła wyjechać. Z wielu powodów, a jednym z nich była ona sama, pomijając lęk o dziecko. Musiała to odczytać w jego wzroku

i podniosła dłoń, by go powstrzymać. Przyciągnął ją do siebie.

– Nie rób tego, proszę...

Wiedziała, że nie ma sensu się opierać. Tak łatwo było rozniecić ich wzajemną namiętność; upłynęło już za dużo czasu. Gdy splotła mu dłonie na karku, pocałował ją łapczywie, wziął na ręce i zaniósł do ich apartamentu, potem zamknął nogą drzwi i położył ją na łóżku. Rozpiął spodnie, zadarł jej spódnicę, ściągnął z niej majtki i położył się na niej. Wsunął udo między jej nogi...

Znieruchomiał. Straszliwe podniecony i obrzydliwie zażenowany.

Zsunął się z łóżka.

– Co? – Wyciągnęła do niego ręce.

– Nie mogę.

Zadawał sobie pytanie, czym się stał. Obrócił się i zobaczył, że Leila płacze.

Do czego doszło!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Jej płacz go zawstydził. Nie posługiwała się nigdy łzami jako bronią. Posiadała wewnętrzną siłę.

– Dziękuję – wyszeptała.

– Za co dziękujesz, u diabła?

– Wstrzymałeś się – zauważyła, jakby to było oczywiste. – Wiedziałeś, kiedy się wstrzymać. I potrafiłeś.

– Oczywiście. – Zmarszczył czoło. – Nie wiem, dlaczego cię to zaskoczyło.

Chyba że...

– Może oboje musimy się uporać z przeszłością. – Potwierdziła jego najgorsze obawy. – Pragnęłam cię do szaleństwa i myślę, że i ty mnie pragnąłeś.

– Tylko myślisz?

– Uświadomiłeś sobie jednak, że to nieodpowiednia chwila dla nas obojga i powstrzymałeś się.

– Oczywiście. – Pokręcił głową, starając się zrozumieć. – Musiałem.

Zastanawiał się, co Leila skrywa, i nagle przeraził się odpowiedzi na pytanie, które musiał zadać.

– Byłaś kiedykolwiek napastowana?

– Nie.

Uwierzył jej od razu, ale wciąż miała lęk w oczach.

– Ale wydarzyło się coś?

Czekał, ale się nie odezwała.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził. Wiesz o tym.

Nie odpowiedziała; nie była jeszcze gotowa z nim rozmawiać. Wiedział co nieco o jej rodzinnej historii i teraz dawał upust swojej wyobraźni. Myśl o tym, co zobaczyła jako dziecko, zmroziła go.

– Możesz mi powiedzieć, o co chodzi?

– Nie teraz, Raffa.

– Przyjdź do mnie, kiedy będziesz już gotowa – zaproponował. – Odpocznij... albo nie. Zrób to, co uważasz za słuszne.

– Dziękuję. Tak zrobię – zapewniła go spokojnie.

Czekała, dopóki napięcie nie ustąpiło, potem wstała, jakby uwalniając się od duchów przeszłości. Nadeszła pora, by powiedzieć mu wszystko. Chciała mu pomóc i gdyby mu się zwierzyła, może zdołaliby odbudować wzajemne zaufanie.

Domyśliła się, że znajdzie go na dziedzińcu. Rozmawiał z kilkoma starszymi ludźmi, którzy pomogli mu przy targowisku. Wyczuł jej obecność i odwrócił się.

– Dobrze... jesteś tutaj – powiedział. – Przejdźmy się.

Przedstawił ją, a potem wyjaśnił swoim rozmówcom, że idą na spacer; tamci uśmiechnęli się do niej serdecznie, ona zaś od razu poczuła, że należy do tej społeczności.

– Ogrody? – zaproponował, kiedy szli między straganami.

– Chętnie.

Ogrody otaczające zamek były zadbane i ciche, idealne miejsce dla słów, którymi z nikim się dotąd nie podzieliła.

Woń trawy i róż przynosiła ukojenie; kiedy przystanęli przy fontannie, zanurzyła koniuszki palców w chłodnej wodzie.

– Ojciec bił matkę. Wiele razy – wyznała głosem pozbawionym emocji.

– *Dios*, Leilo.

– Matka wiedziała, że to widziałam. To był taki milczący pakt. Ojciec nigdy by jej nie tknął przy moich siostrach i nie w obecności Tyra. Tłumaczyła, że sama nabiła sobie te siniaki. Chyba dlatego jej ostatnim życzeniem było to, żebym nie żyła w strachu.

Przytulił ją.

– Jesteś silna – wyszeptał. – Matka byłaby z ciebie dumna.

– Jakim cudem, skoro wszystko robię źle?

– Co na przykład?

– Próbowałam stać się taką kobietą, jaką wymarzyła sobie matka, a zobacz, co narobiłam. Trzeba było od razu powiedzieć ci o dziecku.

– Gdybyś zdołała mnie znaleźć. Potrafię zniknąć.

– Jak Tyr.

Jego lojalność wobec Tyra kazała mu zignorować ten komentarz.

– A jeśli chodzi o duchy przeszłości, poradziłaś sobie znacznie lepiej niż ja.

– Co przez to rozumiesz?

Zbył jej pytanie wzruszeniem ramion.

– Cokolwiek jeszcze to dziecko dla ciebie znaczy, nie może być częścią twojego planu samodoskonalenia – powiedział, zmieniając temat.

– Właśnie o to chodzi. Nigdy nie planowałam mieć z tobą dziecka. I z pewnością nie wykorzystałabym ciebie w tym celu.

– Ale teraz jesteś w ciąży i muszę ci pomóc.

Ściskało mu się serce na myśl, że Leila może się nie zgodzić.

– Nie bądź taki udręczony. Jestem młoda i zdrowa. Potrafię zapewnić naszemu dziecku odpowiednią opiekę.

– Martwię się o ciebie. Nie możesz mi tego zabronić. Zawsze wszystko planuję, ale coś może pójść nie tak.

– Nic się nie stanie.

Akurat. Jeśli chodziło o życie Leili i ich nienarodzonego dziecka, nie zamierzał ryzykować.

– Więc o proponujesz, Raffa?

– Po kolei. Moi lekarze cię zbadają, a potem przejdziemy już spokojniej do następnego etapu.

– Chcesz sprawdzić, czy to naprawdę twoje dziecko?

– Nie, chodzi tylko o wasze zdrowie. Proponuję USG, żebyśmy wiedzieli, że wszystko przebiega prawidłowo.

– Powinieneś przy tym być.

– Niewykluczone, że okaże się to niemożliwe. Mam... pewne zobowiązania.

Których nie mógł omawiać z siostrą Tyra.

– Och. – Ukryła rozczarowanie za maską determinacji.

– I musimy ustalić, gdzie będziesz mieszkać.

– W Skavandze, oczywiście.

– Żebym mógł widywać swojego syna albo córkę... co sześć tygodni?

Nie śmiała spojrzeć mu w oczy.

– Nie sądzę, Leilo. Kiedy poznamy termin, opracuję plan wizyt...

– Opracujesz?

– W porozumieniu z tobą.

– Traktujesz to bardzo chłodno. Nie możesz forsować wszystkiego, co ci pasuje. Zajmę się naszym dzieckiem. Nie musisz mi patrzeć przez ramię.

– I wystarczy ci to, co zarabiasz?

– Mam udziały w kopalni, a kiedy twoje konsorcjum sfinalizuje inwestycje, powinnam dostać dużą dywidendę.

– Tak, ale nie dość. Nie jesteś poważnym akcjonariuszem, a moje dziecko...

– Ach, więc o to chodzi. Twoje dziecko będzie miało inne potrzeby niż pozostałe dzieci na całym świecie i odziedziczy fortunę. Tam, skąd pochodzę, liczy się jedzenie, ciepło i poczucie bezpieczeństwa.

– Nie widzę różnicy między sobą a resztą świata.

– Kilka miliardów.

– To nie sprawia, że jestem wyjątkowy. Miałem po prostu szczęście.

– I ciężko pracujesz.

– Tak, i nie chcę, byś harowała, żeby utrzymać nasze dziecko. To także mój obowiązek. Chcę ci tylko wszystko ułatwić.

– Ale żyjesz w tak innym świecie.

– Jest w nim cieplej – przyznał.

– Wiesz, o co mi chodzi.

Mimo wszystko jego uwaga ją rozbawiła.

– Żyjemy w tym samym świecie, Leilo. Chcesz pracować tak jak ja. Pragnę, by moje dziecko cieszyło się korzyściami, jakie mogę mu zapewnić. Po co miałbym tak harować?

Gdyby w jego życiu pojawiło się dziecko, oznaczałoby to prawdziwy cel, który mu przyświecał. Pracował, by pomagać innym, ale gdyby mógł to robić dla własnego potomka...

– Nigdy nie broniłabym ci widywać dziecka.

– Nie omówiliśmy jeszcze warunków opieki.

– Ale dziecko powinno mieszkać z matką...

– Nie ufasz mi?

– Ufam...

Nie, nie ufała mu. Niby dlaczego, ledwie go znając? Chciała tylko być dobrą matką. Nigdy by nie zapomniała, że jej matka zginęła tragicznie, gdy ona sama była tak młoda.

– Razem podejmiemy decyzję. Porozmawiamy, kiedy nie będziesz podchodziła do tego tak emocjonalnie.

– Za dwa lata? – spytała rozbawiona.

– Gdy tylko będziesz gotowa.

– Myślę, że zawsze będę czerpała siłę z listu, który matka napisała do mnie przed śmiercią. Chciała mnie chyba przygotować na wielkie rzeczy w życiu, takie jak ta.

– List?

– Musiałam obiecać, że będę dzielna... że będę wykuwać własną drogę zamiast pozwalać, by prześladowała mnie przeszłość. Dlatego rzuciłam się podczas przyjęcia na głęboką wodę.

Oboje to zrobili, jak sobie przypomniał. Myślał przed tamą nocą, że Leila chce się zadowolić marzeniami, bo są dostępne wszystkim.

– Poradzimy sobie, a tymczasem możesz coś dla mnie zrobić.

– Co?

Choroba babki naprawdę go poruszyła, podobnie jak nowina Leili. Może, gdyby obie się spotkały...

– Chciałbym, żebyś się z kimś spotkała.

– Z kim?

– Z moją babkę. Sama mówiłaś, że chciałabyś ją poznać.

– Tak, ale jak ma to pomóc w naszej sytuacji?

– Nie wiem. Ale powinniśmy jej powiedzieć, że spodziewasz się jej pierwszego wnuka, prawda?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Raffa chciał ją przedstawić głowie swojego rodu? Może rzeczywiście miał rację. Uważała, że pochodzi z innego świata niż ona, a tymczasem chodziło mu o to samo: o rodzinę i o ludzi, za których był odpowiedzialny.

– Ale co mogłabym jej powiedzieć? Jestem z tobą w ciąży, ale wracam do domu, więc niewykluczone, że nigdy nie zobaczy swojego wnuka. Może lepiej się nie spotykać?

– Nie będę cię zmuszał.

– Była chora. Nie sądzę, by jej zdrowie polepszyło się dzięki mojej wizycie.

W jego oczach błysnęło rozbawienie.

– Dałabyś jej nadzieję.

– Nie wiem jak.

– Przestała już wierzyć, że stanę się kiedykolwiek domatorem.

– Jak to ma wyglądać? Nie wątpię, że twoja babka pragnie, byś się ustatkował, ale pozwolisz, że nie będę brała w tym udziału.

– Nigdy nie wprowadziłbym jej w błąd. Powiedziałbym jej prawdę.

– Podniesie ją to na duchu.

– Lepsze to niż nic.

– Nic nie wiesz o kobietach, Raffa.

Nie krył zdziwienia; z pewnością uważał się za eksperta.

– Przedstawienie babce matki mojego dziecka jest ze wszech miar słuszne.

– I pragnę ją poznać, ale nie chcę sugerować, że nasz związek jest czymś innym, niż jest w rzeczywistości.

Platonicznym związkiem ludzi, którzy przypadkowo spodziewają się dziecka.

Dom jego babki znajdował się o godzinę drogi, na wzgórzach, gdzie powietrze było chłodniejsze. Raffa pokonywał swoim kabrioletem serpentynę za serpentyną. Widok pełnej winnic doliny z jednej strony i świetlistego morza z drugiej łagodził nerwowość, którą Leila odczuwała.

Był to cudowny dzień, przesiąknięty wonią kwiatów; można by go uznać za doskonały, gdyby nie mężczyzna u jej boku, przyprawiający ją o głęboki niepokój. Był nieprawdopodobnie spięty. Najwidoczniej ta wizyta dużo dla niego znaczyła. Bijąca z niego energia przypominała afrodyzjak, co nie pomagało jej w sytuacji, gdy chciała się jawić jako rozsądna dziewczyna, która mogła popełnić błąd, ale nie zamierza tego więcej robić.

– Moja babka bardzo ceni swoją prywatną przestrzeń – wyjaśnił, kiedy skręcili w podjazd między rzędami drzew.

– A kto by ją winił za to, że chce przebywać jak najdalej od ciebie? – spytała sucho Leila. – Albo że chce tu mieszkać.

Malownicza droga kryjąca się w cieniu bujnych drzew prowadziła do urokliwej kamiennej rezydencji z czerwonymi drzwiami i niezliczonymi szprosowymi oknami. Na pochyłym dachu usadowił się chór barwnych ptaków. Na dziedzińcu szemrała fontanna.

– Jak w bajce – zauważyła Leila, gdy wysiedli z wozu. – Zanim tam wejdziemy... Co właściwie powiedziałeś o nas swojej babce?

– Że przywiozę dobrą przyjaciółkę. Tak ustaliliśmy, prawda?

Skinęła głową. Trudno było uwierzyć, by jakakolwiek kobieta mogła utrzymywać z nim relacje platoniczne, więc uznała, że dokonała czegoś niemożliwego.

Mając na sobie dżinsy i obcisły podkoszulek, Raffa emanował czystym, zwierzęcym seksem; trudno było stać obok niego i nie wracać pamięcią do tamtych intymnych chwil.

– Świetnie wyglądasz – zauważył, gdy zaczęła poprawiać na sobie ubranie.

Wybrała prostą sukienkę do kolan; miała wzór w kwiaty i odpowiednio skromny dekolt.

– Moja babka nie zna żadnego języka skandynawskiego, ale ponieważ obie mówicie biegle po angielsku...

– Będzie dobrze.

Wciąż nie mogła oderwać od niego wzroku, więc odczuła ulgę, kiedy z domu dobiegł odgłos kroków.

Po chwili zostali powitani serdecznie przez gospodynię, która uściskała ciepło Raffę. Leila zauważyła, że służba przygląda jej się z uwagą.

– Księżna wdowa jest w ogrodzie – wyjaśniła gospodyni, prowadząc ich przez oranżerię.

Księżna wdowa. Sam ten tytuł przyprawił Leilę o żywsze bicie serca.

Okazało się, że księżna to delikatna i drobna jak ptaszek kobieta o srebrzystych włosach w słomkowym podziurawionym kapeluszu. Trzymała się prosto i była ubrana w szerokie płócienne spodnie i bluzkę z długimi rękawami. Stroju dopełniał ogrodowy fartuch. Nadzorowała pracę ogrodników niczym kapral od musztry.

Leila stanęła z boku, podczas gdy potężnie zbudowany mężczyzna i starsza kobieta uściskali się wylewnie. Uświadomiła sobie, jak bardzo się uwielbiają. Kiedy Raffa ją przedstawił, okazało się, że jego babka jest dobrze poinformowana.

– Gratulacje – zawołała, przyciągając ją do siebie. – Tak się cieszę.

Leila spojrzała na Raffę, zastanawiając się, co też naopowiadał swojej babce o ich związku.

Wzruszył tylko ramionami.

– Chodź ze mną, Leilo – poprosiła serdecznym tonem jego babka, nieświadoma napięcia panującego między nimi. – Napijemy się herbaty w ogrodzie.

Usiadły przy stole w cieniu wiekowego drzewa. Podążając za spojrzeniem, jakim Leila odprowadzała Raffę zmierzającego do domu, starsza kobieta nachyliła się do niej.

– Nie bądź taka zmartwiona. Książęta Kantalabrii zawsze słynęli z braku skrupułów, kiedy chodziło o wybór żony.

– Żony? Nie wiem, co Raffa pani powiedział, ale nie mam zamiaru wychodzić za niego.

– Oczywiście, że nie. Wybacz mi. Wasz widok przypomina mi młodość.

– Obawiam się, że nasz związek nie zalicza się do trwałych.

– Z dzieckiem? Powiedziałabym, że jesteście skazani na siebie przez całe życie. Herbata z mlekiem czy z cytryną?

– Z cytryną. Nie chciałabym pani w żaden sposób zwodzić.

– Zwodzić? – Starsza dama zmarszczyła brwi. – Każdy głupiec zauważy, że mój wnuk kocha się w tobie na zabój.

Leila omal nie parsknęła śmiechem.

– Raffa nie kocha się we mnie. Dzieliliśmy tylko chwilę...

– Czystej namiętności. Nie bądź taka zdziwiona. Też byłam kiedyś młoda. I proszę... nie czuj się w mojej obecności skrępowana. Trzeba czegoś więcej niż twoja ciąża, żeby mnie zaszokować. Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego Raffa przyjmuje to tak spokojnie.

– Spokojnie? – spytała zdumiona Leila.

– Wybacz mi. Wiedziałam, że ten dzień nadejdzie. Nie byłam tylko pewna, jak sobie z tym poradzi. Dzięki tobie przyjął to beznamiętnie. Tak się cieszę.

Leila postanowiła poznać do końca tajemniczą przeszłość Raffy.

– Czy powinnam wiedzieć o jakimś rodzinnym problemie?

– Masz na myśli jakąś genetyczną skazę? Zapewniam cię, że nie ma mowy o czymś takim. Jestem zachwycona, że spodziewacie się dziecka, i nie ma powodu przypuszczać, że nie będzie zdrowe.

– Ale czy jest coś innego, o czym powinnam wiedzieć?

– A co wiesz? – Księżna popatrzyła na nią spokojnie.

– Tylko trochę – przyznała Leila, mając nadzieję, że starsza dama ją oświeci.

– Pij herbatę, póki nie wystygła – odparła tylko babka Raffy.

– Cieszę się, że miałam okazję panią poznać – wyznała Leila, chcąc przerwać nagłe milczenie. – Dużo to dla Raffy znaczyło.

– A ja jestem zachwycona, że poznałam matkę swojego pierwszego wnuka. – Księżna dotknęła jej dłoni. – Wybacz mi, Leilo, ale o pewnych sprawach nie da się rozmawiać przy herbacie. Jestem pewna, że Raffa wszystko ci wyjaśni.

– Tak – odparła Leila bez większego przekonania. Zastanawiała się, co starsza kobieta ma na myśli.

– Jak długo tu zostaniesz?

– Niezbyt długo. Chcę tylko wybrać odpowiednie kamienie na wystawę.

– W muzeum, które prowadzisz – zauważyła księżna z zainteresowaniem. – Może odwiedzę cię któregoś dnia. A gdzie to się podział mój wnuk? – Obróciła się na krześle. – Może wybiera dla ciebie jakieś klejnoty. Te najcenniejsze przechowujemy w skarbcu – dodała z typowym dla tej rodziny niezachwianiem.

Leila uśmiechnęła się bezwiednie.

– Tak bardzo przypomina pani Raffę.

– Uparta? Ambitna? – W oczach starszej kobiety pojawił się figlarny błysk. – Gotowa zawsze stawiać na swoim? Coś

mi mówi, że jesteś taka sama jak my, Leilo Skavanga.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– O wilku mowa! – zawołała księżna, kiedy Raffa ukazał się w drzwiach domu.

Ogród skąpany w miękkim słońcu wydawał się zwodniczym otoczeniem dla tego twardego człowieka. Człowieka z tajemniczą przeszłością, czego Leila była teraz pewna.

Czy zawsze miała doznawać takich uczuć na jego widok? Owszem, uświadomiła sobie. A to była jej jedyna szansa, by się dowiedzieć, co jego babka miała na myśli, kiedy powiedziała, że przyjął wszystko ze spokojem.

– Moglibyśmy przejść się po tym pięknym ogrodzie? – spytała księżnę.

– Oczywiście. Rafaelu, oprowadź naszego gościa.

Upojna woń kwiatów była niczym w porównaniu z obecnością Raffy... jego spojrzeniem na swoich plecach, gdy się pochylała, by powąchać róże.

– O co więc chodzi? – spytał, gdy szli w stronę małego mostku nad potokiem. – Co to takiego, że nie chcesz o tym mówić w obecności mojej babki?

Wsparła się o balustradę kładki.

– Była zdziwiona, że przyjąłeś tak spokojnie wiadomość o mojej ciąży. Dodała, że o pewnych rzeczach nie da się mówić przy herbacie. Zapewniła, że w twojej rodzinie nie

było nigdy problemów genetycznych, więc zastanawiałam się...

– Moja babka powiedziała za dużo.

Nie chciał się odwracać, ale poczucie winy, które towarzyszyło mu tak długo, znów się w nim odezwało. Musiał kilkakrotnie odetchnąć, by zapanować nad emocjami, które niemal zniszczyły go w młodości, a które nauczył się w dojrzałym wieku kontrolować. Leila musiała sądzić, że jest wobec niej powściągliwy, on zaś skupiał się na tym, co było dlań w tej chwili najważniejsze: na jej bezpieczeństwie, kiedy będzie rodzić ich dziecko.

– Raffa?

– Co?

– Powiedziałam coś nie tak? Nie zamierzałam wnikać w twoją przeszłość.

– Wiem.

Wciąż stał do niej odwrócony. Byłoby łatwiej, gdyby nie pozwolił jej przyjechać na wyspę, ale Leila wypełniała mu bez reszty myśli. Nie wiedziałby, że nosi jego dziecko ani jak to na niego wpłynie. Duchy przeszłości nie powróciłyby do niego wraz z poczuciem winy.

Spoglądając tak jak on w wartki strumień, wyczuwała mury, które Raffa wznosił wokół siebie. Jego dobrowolna izolacja była tarczą, dzięki której separował się od niej i od świata. Z powodu czegoś, co ukrywał od lat. Chciała mu jednak dodać odwagi i nic nie mogło jej powstrzymać.

– Twoja babka bardzo się o ciebie troszczy. I nie naruszyła twojego zaufania. Nic mi nie powiedziała.

Odwrócił się do niej.

– O to chodzi? Oczekujesz, że wszystko wyjawię?

– Nie. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że nie jesteś sam.

– To z twoją sytuacją musimy się uporać, Leilo.

– Nie potrzebuję tego. Chodzi o ciebie.

– Co?

– Przykro mi, ale ktoś musi ci o tym powiedzieć. Twoja babka to silna kobieta, ale całe życie chodziła wokół ciebie na paluszkach i pilnowała tego, co rodzi w tobie poczucie winy. Nie będę tego robić.

Popatrzył na nią z niedowierzaniem, a ona pragnęła tylko obejmować go tak długo, aż duchy przeszłości stracą swą siłę. Nieznaczna zmiana w jego wrogim spojrzeniu powiedziała jej, jak Raffa chciałby się z tym uporać. Może moc ich wzajemnej namiętności wystarczyłaby, żeby przepędzić te duchy?

– Pożegnamy się z moją babką? – spytał obojętnie.

– Tak.

– Zapnij pas – polecił Raffa, kiedy wsiadła do samochodu.

Nachylił się, chcąc jej pomóc, i otarł się o jej piersi. Dostrzegła w jego oczach głód.

Znów się wyprostował i uruchomił silnik, a ona zadawała sobie pytanie, czy kiedykolwiek poradzi sobie z obsesją na punkcie tego mężczyzny.

Jej życie odmieniło się zupełnie od czasu, kiedy go poznała. Zerknęła na jego ostry i surowy profil, na jego potężną sylwetkę. Gdyby tylko to kryło się za jej fascynacją, może na jeden dzień zapomniałaby o zasadach, ugasiła

pożądanie i wróciła do domu, ale w przypadku Raffy chodziło o coś znacznie więcej. Była zmuszona zostać, by cieszyć się jego namiętnością, humorem i ostrym jak brzytwa umysłem. I odkryć wszystkie sekrety, o których wspomniała jego babka. Nigdy łatwo nie rezygnowała.

Pędził jak szalony. Leila miała w sobie coś, co sprawiało, że wydawała się nieodparta. Musiał ją mieć, natychmiast. Wysyłała mu te same sygnały, a jego dosłownie zalewały feromony. Nigdy by nie przewidział, że jej ciąża wzbudzi w nim takie uczucia – opiekuńczości i zachłanności.

– Dlaczego się uśmiechasz? – spytała.

– Naprawdę? – odparł niewinnie.

Przypomniał sobie, jak mu się sprzeciwiła, a nie pamiętał, by ktokolwiek to robił. Jeśli chodziło o przeszłość, nikt nie miał prawa w nią wkraczać. Ale Leila to zrobiła i choć był tym poruszony, tym częściej o niej myślał. Pomimo pozorów nie miała w sobie nic słabego i to mu się podobało.

Wizyta u jego babki była jak najbardziej udana. Miał nadzieję, że się polubią, nie zdawał sobie tylko sprawy jak bardzo. W tej sytuacji Leila mogła spokojnie zostać na wyspie i urodzić dziecko. Wyszukał już lekarzy i odpowiedni personel. To on sprawował kontrolę nad przyszłym porodem.

– Dlaczego się zatrzymaliśmy? – spytała, kiedy zjechał na pobocze.

– Bo pewne sprawy nie mogą czekać.

– Co na przykład? – spytała głosem drżącym z podniecenia, i udała, że rozgląda się wokoło.

– Olśniewający widok.

Tak, był olśniewający, ale oboje wiedzieli, że nie o to chodzi.

– Nie możesz – zaprotestowała. – A jeśli ktoś będzie tędy przejeżdżał?

– A więc nie chodzi o to, że złapaliśmy gumę? – Stłumił uśmiech. – Masz ochotę. Ja mam ochotę. Zróbmy coś z tym.

– Skąd wiesz, że mam ochotę?

– Ciemnieją ci oczy... twoje sutki...

– Przestań. Jesteś niedobry.

– Chciałabyś, żebym był inny? – Pogłaskał ją delikatnie po nabrzmiałym brzuchu.

– Jesteś bardzo niedobry, Raffa.

– Złoszczę cię?

– Tak.

– Więc pozwól, żebym cię ugłaskał.

Przyciągnął ją do siebie i musnął wargami jej usta. Miała pod sukienką tylko skąpe majteczki. Nie potrzebowała stanika. Jej piersi były nabrzmiałe, a sutki napierały na cienki materiał.

– Co robisz? – spytała chrapliwie.

– Karmię się – zamruczał, dotykając jej sutków językiem. – Smakujesz inaczej.

– Mydłem?

– Nie. Kobiecością i...

– Ciążą?

– Może.

– Żadnego „może”. – Jęknęła, kiedy pogłaskał jej udo.

– Przyjemnie?

Wygięła się w odpowiedzi.

– Nie wiem, czy to wytrzymam – ostrzegła go. – Ciąża sprawia, że jestem...

– Szalenie spragniona seksu?

– Skąd wiesz?

– Wiem o tobie wszystko, Leilo Skavanga. I trwało to już za długo. – Zdjął jej majtki, zsunął się ze swojego siedzenia i uklęknął przed jej fotelem. – Oprzyj nogi na moich ramionach, a stopy na desce rozdzielczej.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

– Jak to wyjaśnię, jeśli będzie przejeżdżał tędy traktor?

– Powiesz, że doznałaś skurczu i że próbuję ci pomóc...

– Po hiszpańsku?

Rozpiął jedną ręką spodnie, drugą ułożył ją odpowiednio.

– Nie przerywaj – błagała. – Och, jak dobrze...

Drażnił ją swoją twardością.

– Chcę go całego.

– Zachłanna musi zaczekać...

– Niby dlaczego? – spytała, napierając na niego.

Była tak gorąca, tak idealnie do niego dopasowana. Wystarczyła chwila, by oboje się w tym zatracili.

– Jeszcze – zażądała, a on wciąż czuł jej pulsowanie.

Nie żartowała, mówiąc, że pragnie seksu. Istniała między nimi chemia, która wymykała się rozsądkowi.

– Chyba ci się podoba – wymamrotał.

– Uwielbiam to!

Zaciskając palce na jego pośladkach, ocierała się o niego, aż niemal stracił nad sobą panowanie, i dopiero gdy usłyszeli w dali warkot silnika, przestali. Próbował odszukać jej majtki, ale w końcu zrezygnował.

– Pewnie ten żar sprawił, że wyparowały – zauważyła, tłumiąc śmiech.

Zapieli pospiesznie pasy, po czym usiedli wyprostowani, siląc się na godność, kiedy mijał ich miejscowy autobus.

– Pasażerowie przeżyli pewnie szok – zauważyła Leila, ścigając majtki z deski rozdzielczej, gdzie leżały cały czas. – Nasz sekret chyba się wydał.

– Na to wygląda – przyznał Raffa i pocałował ją.

Przywarł do niej czołem; chciał, by ta chwila trwała wiecznie. Może zdołałby ją przekonać, by zamieszkała w Hiszpanii z ich dzieckiem, i że osiągnie korzyści przekraczające jej wyobraźnię?

– Zawsze stawiasz na swoim? – wymamrotała w jego usta, jakby czytała mu w myślach.

– Zawsze.

– Więc chyba musisz przyzwyczaić się do słowa „nie” z mojej strony. Potrafię być uparta.

Posadził ją sobie na kolanach.

– Więc powiedz „nie” – zachęcił.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Okazało się, że sprawy w życiu Leili toczą się szybko. Raffa zostawił ją na wyspie na dwadzieścia cztery godziny, żeby uczestniczyć w spotkaniu w Londynie, a w tym czasie zapoznała się z jego personelem i umówiła na wizytę u swojej lekarki w Skavandze.

– Pójdziesz do mojego doktora.

– Nie ufasz mi w tej sprawie? – Właśnie czytała rozprawę akademicką na temat kamieni szlachetnych.

– Zaangażowałem najlepszego położnika. Zajmował się brytyjską rodziną królewską.

– A ja umówiłam się z moją lekarką rodzinną, która zna mnie całe życie. Poród to naturalny proces. Nie jestem chora. Jestem w ciąży.

– Zrobisz, jak mówię.

– Tak? – spytała łagodnie. – Musisz chyba przyznać, że to moje ciało, moje dziecko i moja decyzja.

– To nasze dziecko i nie będę ryzykował.

– Będziesz ojcem, Raffa.

Tak, miał być ojcem.

Próbował coś odczuwać. Coś oprócz znajomego niepokoju. Rychłe macierzyństwo dodawało jej blasku, a on tylko się bał porodu.

– Nie – oznajmił chłodno, zapominając o tym, co ślubował zrobić i powiedzieć. – Urodzisz dziecko tu, na wyspie, gdzie

mogę zapewnić ci bezpieczeństwo.

– Nie potrafię zrozumieć, dlaczego robisz wokół tego tyle szumu. Mamy doskonały szpital w Skavandze i świetnych specjalistów.

– Nie wątpię, ale ja zaangażowałem najlepszych.

– Och, zapomniałam, że możesz za swoje pieniądze kupić wszystko, włącznie z bezpiecznym porodem.

Odwrócił się, by nie dostrzegła wyrazu jego twarzy.

– Mogą oszczędzić ci wszelkich nieprzyjemności. Owszem, za swoje pieniądze kupuję to, co najlepsze.

– Ale nie możesz kupić mnie ani mojej zgody. Naprawdę sądzisz, że lekarka, która zna mnie całe życie, mogłaby mi zaszkodzić?

– Nie jestem gotów na takie ryzyko.

– Nie jadę do Londynu – oznajmiła zdecydowanie.

– Powiedziałem coś o Londynie?

– Nie, ale sądziłam...

– Zostaniesz na wyspie. Specjalista przyjedzie tu ze swoim zespołem. Będziesz miała najlepszą akuszerkę, pielęgniarki i pediatrę. A jeśli chodzi o akcesoria, możesz zamówić wszystko przez internet.

– Akcesoria? Wydaje się, że traktujesz nasze dziecko jak modny dodatek w sezonie.

– Nie bądź śmieszna.

– Ale poza tym nie okazujesz żadnego zaangażowania. – Jej twarz zdradzała głębokie rozczarowanie.

– Wyobraź sobie, że masz tu pielęgniarkę. Wiem, jak lubisz swój pokój w wieży, możesz tam urządzić kącik dla

dziecka. Ekskluzywne sklepy dostarczą łóżeczka i zabawki. Dam ci wolną rękę.

– Ale będę więźniem.

– Będziesz mogła chodzić, dokąd zechcesz.

– Po porodzie.

– No, oczywiście.

Powinien się domyślać, że starannie odrestaurowana szesnastowieczna cytadela nie zrobi na niej wrażenia i że jej tym nie skusi.

– Nie możesz trzymać mnie na wyspie, kiedy chcę jechać do domu.

– Zastanów się, zanim podejmiesz pochopną decyzję. Pomyśl o tym, co jest dla naszego dziecka najlepsze.

– Nie traktuj mnie protekcjonalnie. Nie muszę się zastanawiać nad tym, co jest dla niego najlepsze. Dla nas najlepsze będzie to, że wrócę do Skavangi i swojego życia.

– Staram się robić wszystko, żeby ci pomóc.

– Więc pozwól mi wyjechać.

– Prześpij się z tym przynajmniej.

Wstała, gotowa odejść.

– Dobrze – odparła bez entuzjazmu.

Teraz dzieliły ich tylko centymetry.

– Co robisz? – spytała.

– Próbuję wymusić twoją zgodę pocałunkiem.

Musnął jej usta i poczuł, jak Leila mięknie w jego ramionach.

– Odsuń się – powiedziała ze śmiechem. – Tak mnie nie podejdziesz.

– Nie?

Zsunął dłoń na jej pośladek.

– Jesteś pozbawiony skrupułów.

– Jestem – przyznał.

– I bardzo niedobry.

– Już to ustaliliśmy – powiedział, ocierając się zarostem o jej wrażliwą skórę za uchem. – Wrócimy do tej rozmowy rano?

– Nie zmienię zdania.

Nie zamierzała się jednak sprzeciwiać, kiedy próbował przekonać ją w najlepszy możliwy sposób, biorąc na ręce.

Pchnął ramieniem drzwi swojej sypialni, a potem położył ją delikatnie na łóżku, gdzie zdjął z niej sukienkę i odrzucił na bok. Przypomniała sobie incydent z majtkami.

– Nie chcę chodzić nago po zamku, szukając sukienki.

– Te mury widziały już niejedno. Może odeślę służbę do domu, żebyś mogła tak paradować.

– Więc też powinieneś się rozebrać. Pomóc ci?

Ściągnęła mu powoli podkoszulek, podziwiając jego twarde mięśnie, płaski brzuch, szerokie barki...

– Czekaj – rzucił, kiedy nie mogła sobie poradzić z jego paskiem.

Zsunął się z łóżka, zdjął spodnie, potem bokserki; każdy skrawek jego skóry był śniady, nogi szczupłe i długie. Nawet stopy emanowały seksem. Kochała je. Ale najbardziej jego pośladki...

Upomniała się, by o tym nie myśleć, bojąc się, że eksploduje.

– Co? – Dostrzegł jej spojrzenie.

– Nic...

– Kłamiesz. Widzę to po twoich oczach. – Wziął ją w ramiona i pocałował. – Mam rację, prawda?

– Nie zmienię zdania. Wracam do Skavangi, kiedy tylko dobijemy interesu.

Roześmiał się.

– Nie pytam nawet, jaki interes masz na myśli. – Zaczął wodzić po jej ciele ustami, mrucząc z zadowolenia. – Rzeczywiście smakujesz inaczej.

– Lepiej?

– Inaczej. Ta woń jest bogatsza, pełniejsza...

– Coś jak krem?

– Jak ciąża...

Tym razem było inaczej. Nie drażnił się z nią jak zwykle, w jego wzroku i dotyku pojawiła się jakaś nowa intensywność; była to w ich związku niebezpieczna odmiana, która sprawiała, że Leila chciała zostać z nim na zawsze, nie tylko na czas porodu.

Kochając się z nią, był jej całkowicie oddany. Nigdy jeszcze nie byli tak odprężeni, tak intymnie ze sobą związani. Nigdy nie czuł się tak blisko. To było jego przyrzeczenie wobec niej, że cokolwiek wydarzy się w przyszłości, ich dziecko zawsze będzie spajającym ich ogniwem. Brał ją powoli i z nieskończoną uwagą, ale te niespieszne ruchy były równie porywające jak najdzikszy seks i Leila straciła wszelką kontrolę niemal natychmiast, wykrzykując jego imię.

– Przypomnij mi, żebym nauczył cię, jak nad sobą panować – zażartował, kiedy się uspokoiła.

– Musisz? – odcięła się.

– Myślisz, że pozwolę ci folgować sobie za każdym razem?

– Dlaczego nie? – odparła z figlarnym błyskiem w oku i przyciągnęła jego głowę, domagając się więcej.

Jak mógł oprzeć się tej kobiecie? Znowu w nią wszedł, doprowadzając raz po raz na sam szczyt, a ona na jego oczach traciła nad sobą panowanie. Nigdy mu się to nie nudziło. To była oznaka, że czuje się przy nim bezpieczna. I zamierzał sprawić, by była bezpieczna, tak jak dziecko. Bez względu na to, jak bardzo liczyła na jego ustępliwość, musiała urodzić dziecko w wybranym przez niego miejscu, czyli na wyspie. Nie zamierzał ryzykować jej życia.

Abuelita miała rację; pasowali do siebie, ale gdy chodziło o dziecko i jego matkę, nie zamierzał niczego zaniedbać. Przeszłość dowodziła, że ma rację.

Podkreślił coraz większą bliskość, jaka się między nimi rodziła, zabierając ją do swego sanktuarium. Leila zwiedziła już wszystkie pomieszczenia w laboratoriach, także studio projektowe, ale teraz chciał jej pokazać niektóre z największych skarbów świata. Był zapalonym kolekcjonerem drogocennych kamieni o ciekawej historii. Te niezwykłe klejnoty widziała tylko jego babka, pomijając kilku szejków i sułtanów.

Ściany i podłogę skarbca pokrywał czarny marmur, a gabloty wykonano z kuloodpornego szkła. Nie zdziwił się,

kiedy Leila sapnęła z wrażenia. Efekt odpowiedniego oświetlenia.

– Myślałam, że ten pierwszy skarbiec, który mi pokazałeś, jest niezwykły, ale to jest niewiarygodne.

Zaczął ich wycieczkę od wyjaśnienia różnicy między diademem a tiarą.

– Tiara to bardziej półokrągła opaska na głowę, podczas gdy diadem przypomina koronę.

Kiedy uznała, że woli wyszukany diadem z odłączanymi wisiorkami, zaproponował, by go przymierzyła.

– Pomożesz mi?

– To będzie dla mnie przyjemność.

– Dla mnie też – odparła ze śmiechem, kiedy odsunął jej włosy i włożył na głowę bezcenne arcydzieło.

Nagle jej ubranie znalazło się na podłodze, on zaś wiedział, że widok nagiej Leili siedzącej na jednym ze stołów, tylko w diamentowej koronie, na zawsze pozostanie w jego pamięci. Musiała siedzieć sztywno, by klejnot się jej nie zsunął, kiedy się kochali, co było niezwykle podniecające.

– Co będzie, jak...

– Żadnych ekstrawaganckich ruchów – ostrzegł.

– Nie wiem, czy dam radę.

– Nie możesz się ruszać, bo przestanę.

– Ani się waż!

Obserwował ją bacznie, wsłuchując się w jej przyspieszony oddech i wiedząc, kiedy zwolnić tempo.

– Dzięki Bogu, że zdążyłeś złapać diadem – wysapała jakiś czas później.

– Żaden problem – odparł, odkładając klejnot na swoje miejsce.

– To twój pokój zabaw? – spytała wyzywająco i podeszła do kolejnej gabloty.

– Ale ty jesteś pierwszą dziewczyną, którą tu przyprowadziłem. I ostatnią – dodał, kiedy posłała mu żartobliwie groźne spojrzenie.

– Miło to słyszeć. – Pochyliła się nad szkłem. – Co tu jest?

– Jedne z najcenniejszych kolorowych diamentów świata – wyjaśnił, bardziej zainteresowany głaskaniem jej pośladków.

– Są zdumiewające... – Westchnęła, gdy odszukał jej piersi.

– Bladoniebieskie diamenty jak twoje oczy – mruknął. – I jasnoróżowe, jak twoje sutki.

– Tylko nie mów o kanarkowej żółci, jak moje zęby.

– Nie zajmuję się perłami, pomijając tamten naszyjnik, ale z pewnością twoje zęby wytrzymałyby wszelkie porównania.

– Mam się uśmiechnąć...

Uciszył ją w oczywisty sposób.

– Nachyl się jeszcze bardziej. Przyjrzyj się dokładniej zawartości gabloty.

Westchnęła zadowolona, kiedy wszedł w nią głębiej.

– Trzymaj się mocno. Ta gablota jest przytwierdzona do podłogi. Dużo zniesie.

Roześmiała się, gotowa robić wszystko, co jej każe.

– Chcesz, żebym ci powiedział, gdzie znajdują się najsłynniejsze różowe diamenty?

– Żartujesz? Nie potrafiłabym się skoncentrować, gdybyś podał mi je na talerzu – odparła, wysuwając ku niemu pośladki.

– W East Kimberley na terenie Australii Zachodniej... Nie słuchasz chyba zbyt uważnie.

– Wręcz przeciwnie.

– No i co myślisz o tej wizycie? – spytał, kiedy w końcu opuścili skarbiec.

– Ekscytująca.

Przyciągnął ją do siebie.

– Pewnego dnia kopalnia w Skavandze ujawni diamenty tak wspaniałe jak te, które ci pokazałem.

– Więc dopilnuję, by gabloty w muzeum były solidnie przytwierdzone do podłogi.

– Mądre posunięcie.

– Czy możemy niektóre z twoich klejnotów, które właśnie zobaczyłam, wystawić w muzeum?

Zmrużył oczy.

– Wciąż rozmawiamy o diamentach, niedobra dziewczyno?

– Oczywiście. Nie chcę się tobą z nikim dzielić.

Był pewien, że obalił wszelkie argumenty Leili co do narodzin dziecka, kiedy opierała mu głowę na ramieniu i obejmowała go w pasie. Nigdy nie był z nikim tak blisko, a ona dawała mu do zrozumienia, że czuje tak samo. To była

dla niego wielka ulga i kiedy dotarli do samochodu, oparł się o niego i wyszeptał jej do ucha:

– Znowu cię pragnę.

– Co z tym zrobimy? – Udała zdziwienie.

– Szybko do domu? – zasugerował.

– Dlaczego nie tutaj? – rzuciła wyzywająco.

– Bo wszyscy zaczną niebawem wychodzić z pracy, a ja nie chcę ich przestraszyć.

– Szybko, w cieniu. – Patrzyła ponad jego ramieniem na pobliskie drzewa.

– Lepiej szybko w samochodzie. Uwielbiam element ryzyka. A ty?

– Owszem – przyznała, zbliżając usta do jego warg. – To bardziej podniecające.

– I ty jesteś tą spokojniejszą siostrą?

– Tak mnie nazywają.

– Więc się mylą.

– Na szczęście – odparła z szelmowskim spojrzeniem, wsiadając do samochodu.

Już po chwili klęczał pod deską rozdzielczą, przyciągając do siebie Leilę.

Następny tydzień był namiętny nocą, a gorączkowy za dnia. Dzielili łóżko, wannę i każdą dostępną powierzchnię w jego zamkowym apartamencie, a w godzinach pracy tłumaczył jej, jak oszlifowane kamienie zmienić w bezcenne dzieła sztuki. Była pojętną uczennicą pod jednym względem i drugim, więc zbliżali się do siebie nieubłaganie, każdego dnia dowiadując się o sobie coraz więcej. Raffa był pewien,

że Leila zostanie. Po co miałaby opuszczać wyspę, skoro wszystko tu miała?

Był podekscytowany, gdy zapukał przed kolacją do jej drzwi, a ona zawołała:

– Proszę...

– Co to jest, do licha? – spytał. Pakowała właśnie walizkę.

– Twoja babka dzwoniła. Jutro leci do Londynu – wyjaśniła pogodnie Leila. – Spytała, czy nie chciałabym się z nią zabrać.

– Co zrobiła?

– Nie powiedziała ci?

– A jak myślisz?

Jego babka często wybierała się niespodziewanie w podróże, ale dlaczego zaprosiła Leilę? I dlaczego ta się zgodziła? Dlaczego zamierzała wyjechać?

– Czemu mi nie powiedziałaś? Kiedy chciałaś to zrobić? Już w Skavandze?

– Nie gniewaj się, Raffa. Oboje wiedzieliśmy, że nie mogę zostać tu na zawsze.

– To dla mnie coś nowego.

– Nie – odparła zdecydowanie. – Zawsze mówiłam, że chcę wrócić do Skavangi, żeby urodzić dziecko. Nigdy cię nie zwodziłam. Powtarzałam to wielokrotnie.

Tak, ale sądził, że zmieni zdanie.

– Chcę mieć dość czasu na urządzenie wystawy – dodała.

– Wystawy? – spytał z niedowierzaniem. – Nie możesz zlecić tego komuś innemu?

– Nie. Wiesz, jak ważne jest dla mnie muzeum. Myślałam, że pragniesz, bym załatwiła wszystko tak, jak zaplanowaliśmy.

– Nie uprzedzając mnie, że wyjeżdżasz?

– Byłeś dziś zajęty, więc chciałam powiedzieć ci wieczorem.

– W łóżku czy poza nim?

– To nie fair. Chciałam ci powiedzieć przy pierwszej okazji. Wszystko potoczyło się tak szybko... Nie miałam pojęcia, że twoja babka wybiera się do Londynu, a stamtąd mam doskonałe połączenia ze Skavangą.

Nie posiadał się z wściekłości.

– Mogłaś przynajmniej wyświadczyć mi przysługę i pomówić ze mną przed wyjazdem z wyspy z naszym nienarodzonym dzieckiem. Ale przypuszczam, że uzyskałaś ode mnie wszystko, czego chciałaś, więc możesz wyjechać...

– Nie! – rzuciła gniewnie. – Nasz związek nigdy tak nie wyglądał. Bądź rozsądny, Raffa.

– Rozsądny? – Jaką rolę odgrywał rozsądek, kiedy chodziło o narodziny dziecka? – Nigdzie nie pojedziesz.

– Nie bądź śmieszny! – zawołała, kiedy zablokował drzwi. – Nie możesz mnie zatrzymać. Jutro wracam do domu. Nie chciałeś się ze mną dzielić swoimi problemami, a ja wyznałam ci wszystko. – Popatrzyła na niego rozczarowana. – A ty mi nic nie powiedziałaś. Chcesz wszystko kontrolować, nie wyjaśniając, dlaczego musisz to robić. A jeśli nie mogę cię zrozumieć, to jaką mamy szansę? Nie

odeszłabym bez słowa. Zamierzałam ci przed wyjazdem podziękować...

– Zamierzałaś mi podziękować? – Oparł się o drzwi. – Mam być za to wdzięczny?

Ale miała rację. Nie umiał się przed nikim otworzyć, nawet przed Leilą, był jednak całkowicie przekonany, że zostanie.

– Raffa, proszę. – Zamknęła walizkę. – To nie tak. Nie zamierzałam zniknąć, tak jak ty i mój brat często robicie. Wiesz, gdzie mnie znaleźć. Możesz mnie odwiedzić, kiedy tylko będziesz chciał.

– *Dios*, Leilo! Nosisz moje dziecko. Nie możesz odejść tak po prostu.

– Zamierzałeś więzić mnie na wyspie, dopóki nie urodzę? – Przez chwilę panowało milczenie. – Tak, zamierzałeś – wyszeptała z niedowierzaniem.

– Chodzi mi tylko o twoje bezpieczeństwo.

– Znowu to samo. Nie rozumiem tej obsesji, skoro będę bezpieczna w Skavandze. W przeciwieństwie do biznesu nie możesz w przypadku porodu wszystkiego zaplanować.

Nie znała głębi jego lęku o nią.

– Wyjeżdżam, Raffa – oświadczyła zdecydowanie. – Ale oddalę się tylko o jeden lot, więc nie gniewaj się na mnie.

– Mam uwierzyć, że moja babka zadzwoniła do ciebie ni stąd, ni zowąd?

– Tak właśnie zrobiła.

Nie pierwszy raz jego babka zachowała się w ten sposób. Chciała pewnie odwiedzić swojego lekarza w Londynie

i pomyślała, że przyda jej się w podróży towarzystwo.

Wzrok Leili mówił mu, że chce, by wszystko wyglądało inaczej. Jakby niemal pragnęła, by błagał ją o pozostanie na wyspie. Tak bardzo skupiał się na porodzie, że nie zawracał sobie głowy przyszłością. Mieli żyć osobno i spotykać się tylko przy okazji wizyt związanych z dzieckiem. Sama myśl o tym przyprawiała go o mdłości. Przekazywanie sobie dziecka, jakby było paczką...

Miała oczy pełne łez; chciała, by powiedział coś, co wszystko między nimi naprawi, ale jego życie opierało się na obiektywności, nie na emocjach; nie potrafił udzielić odpowiedzi, jakich po nim oczekiwała.

– Zawsze wiedziałeś, że oboje będziemy musieli w pewnym momencie zająć się swoim życiem, Raffa. Nie zrobiłam nawet pierwszego USG.

– Możesz zrobić to tutaj.

– Jestem już umówiona w Skavandze. Mogę ci przesłać zdjęcie.

Pokręcił głową.

– Nie.

Po co mu to zdjęcie?

Leila zasługiwała na stabilność, bezpieczeństwo i współczującego mężczyznę. Nie potrafił jej tego zapewnić. Jak zawsze, kiedy pojawiały się emocje, lód skuwał jego serce. Nawet gdyby pozwolił jej odejść, wciąż mógł na odległość kontrolować wszystko, co wiązało się z porodem.

– *Bon voyage*, Leilo – powiedział chłodno. – Jak słusznie zauważyłaś, będzie nas dzielić tylko krótka podróż

samolotem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Trzymała się jako tako, dopóki Raffa nie wyszedł z pokoju, a potem się załamała. I tyle, jeśli chodzi o determinację. Pokusa, by powrócić do roli małej cichej myszki, była przemożna. Może zdołałaby tego dokonać, gdyby nie nosiła w łonie dziecka, które od niej zależało. Nigdy nie było odpowiedniej chwili, w której powinna opuścić Raffę. I będąc tutaj, nauczyła się wiele. Zmieniła się, odkryła swoją własną siłę, która w niej drzemała.

Raffa, pragnący sprawować absolutną kontrolę, ukazał jej wszystko we właściwej perspektywie. Pokochała go, ale teraz nie wierzyła, że on pokocha ją w zamian. Wątpiła, czy jest w ogóle do tego zdolny. Jego reakcja na propozycję przesłania zdjęcia USG była aż nadto wymowna.

Załamało ją to; ukryła twarz w dłoniach, wypłakując swoją frustrację w pustym pokoju. Musiała być jednak silna ze względu na dziecko. I zmierzyć się z brutalną prawdą. Czy arystokrata pokroju Don Raffy Leona mógł poważnie rozważać związek z Leilą Skavanga, małomiasteczkową dziewczyną, która pracowała w jakimś muzeum za kręgiem polarnym i której ojciec był pijakiem traktującym jej matkę jak worek treningowy?

Myśl o matce znowu przyprawiła ją o łzy. Bądź dzielna we wszystkim, co robisz. Była dzielna czy tylko uparta?

Nie zawsze jest łatwo być silnym, pomyślała, nawet zważywszy na dziecko. Czasem tęskniła ogromnie za matką i to była właśnie taka chwila, ale nie zamierzała ignorować jej życzeń. Zamierzała uczynić z wystawy w Skavandze wydarzenie roku. I zostawić Raffie list przed wyjazdem, uwolnić go i jednocześnie obiecać, że nie odseparuje go od dziecka. Tak, do jego poczęcia trzeba było dwojga, ale postanowiła urodzić je w Skavandze, bez pomocy najwybitniejszych specjalistów.

Wreszcie uzyskał połączenie, omal nie wyskakując ze skóry.

– Co, u diabła, robisz, babciu?

– Sprawa musi być poważna, skoro zwracasz się do mnie tak czule.

– Wiesz, że jest poważna. Jak mogłaś mi to zrobić?

– Co mogłam zrobić, Rafaelu? Może, zabierając Leilę, ratuję cię przed samym sobą.

Parsknął śmiechem.

– Słowo „niszczę” byłoby bliższe prawdy. Wiesz, jak ważne jest dla mnie, by ją tu zatrzymać i pilnować w czasie porodu?

– A ty wiesz, jak bardzo cię kocham, Rafaelu?

– Owszem.

– Więc mi zaufaj. Jestem świadoma tego, co robię.

– Mam nadzieję.

Trudno mu było zapanować nad gniewem, ale szanował babkę i nie chciał tracić nad sobą panowania, kiedy z nią rozmawiał.

– Nie możesz wszystkiego kontrolować.

– Mogę próbować.

– Na pewno nie możesz zmuszać Leili, by była ci posłuszna. Ma swój własny rozum. Jeśli złapiesz dzikiego ptaka, umrze.

– A jeśli go uwolnisz?

– Czas pokaże, czy miałam rację, czy się myliłam. Nie życzysz mi *bon voyage*, wnuku?

Zacisnął zęby.

– Bezpiecznej podróży i szybkiego powrotu do domu.

Lot prywatnym odrzutowcem z babką Raffy był czymś pozbawionym oficjalności i zabawnym – albo byłby, gdyby Leila nie oddalała się od ukochanego człowieka.

– Nie trzeba się wstydzić odrobiny strachu, kiedy maszyna startuje – oznajmiła wesoło starsza kobieta, podając jej chusteczki.

Leila nie bała się latania. Bała się tylko utraty Raffy, który tak łatwo ją odprawił.

– Teraz lepiej? – spytała księżna, gdy samolot uniósł się w powietrze.

– O wiele lepiej, dziękuję.

– My obie jesteśmy silne. Zawsze wypływamy na powierzchnię i uczymy się na niepowodzeniach.

Leila skinęła głową.

– Proszę mi obiecać, że przyjedzie pani do Skavangi, kiedy dziecko się urodzi.

– Spróbuj mnie powstrzymać. Ale chcę cię o coś w zamian prosić.

– Żebym ja panią odwiedziła? – domyśliła się Leila.

– Zgadza się. – Starsza kobieta wyciągnęła do niej rękę, by przypieczętować umowę. – A teraz powiem ci coś, czego Raffa sam by nigdy nie powiedział. Nie mówiłam o tym wcześniej, bo nigdy nie podważam zaufania swojego wnuka, ale nie mogę patrzeć spokojnie, jak Rafael niszczy najlepsze, co mu się w życiu przytrafiło – chodzi o ciebie i dziecko, gdybyś miała jakieś wątpliwości.

Leila czuła w głębi duszy, że ta niezwykła starsza dama nigdy nie robi niczego przypadkowo i że ten lot do Londynu stanowi znakomitą okazję do rozmowy.

– Rafael tak bardzo mi przypomina swojego dziadka. Chociaż... – Księżna machnęła żartobliwie ręką – Ma powody, by być taki, jaki jest, podczas gdy dla mojego męża nie było usprawiedliwienia.

– Ale kochała go pani.

– Uwielbiałam go. Kto pragnie słabego człowieka? Nie ja. Płakałaś z powodu Rafaela, kiedy startowaliśmy, a nie z powodu strachu.

– Smutno mi było opuszczać wyspę – przyznała ostrożnie.

– I to nie wszystko – dodała księżna. – Sądzę, że nie boisz się niczego z wyjątkiem swojego serca. Nie boisz się latania, choć po katastrofie, w której zginęli twoi rodzice, miałabyś ku temu wszelkie powody.

– O dziwo, nigdy tak to na mnie nie wpłynęło.

– Bo to nie był tylko wypadek? Prasa sugerowała, że twój ojciec zasiadł za sterami pijany.

Szczerość księżnej była odświeżająca i Leila poczuła chęć ujawnienia myśli, które prześladowały ją latami.

– Albo może matka przejęła stery, bo miała dość.

– I zabiła siebie i jego.

– Znoszenie bezustannej kontroli nie jest przyjemne.

– Ale ty nigdy byś nie pozwoliła, by ktokolwiek cię kontrolował. I jeśli ci powiem, że matka Rafaela zmarła, wydając go na świat, to być może zrozumiesz nieco lepiej jego obawy.

O, nie. O, nie.

– Nie miałam o tym pojęcia.

– A Rafael nie życzył sobie, żebyś wiedziała. Nie chciał cię straszyć, więc ci nigdy nie powiedział, co tłumaczy, dlaczego chciałam porozmawiać z tobą sam na sam. Właśnie dlatego Rafael uważa, że musi kontrolować wszystko, co wiąże się z narodzinami tego dziecka.

Znalazł list od razu. Leila zostawiła go na jego poduszce. Omal go nie podarł. Czego mógł się z niego dowiedzieć? Otworzył kopertę z pojedynczą kartką.

Był to pozbawiony emocji akt separacji i oferta zachowania przyjaźni. Proponowała mu nieograniczone kontakty z dzieckiem pod warunkiem, że dojdzie do nich w Skavandze. Niczego nie żądała – żadnego wsparcia, pieniędzy – niczego. Dzięki niemu, który zaznajomił ją z biznesem diamentowym, zamierzała studiować gemmologię, w swoim mieście, oczywiście. W tym momencie podarł list na strzępy i wrzucił do kosza. Leila

swoim odejściem wstrząsnęła jego światem. Gdyby nie dziecko...

Już nigdy miał jej nie zobaczyć?

Ale było dziecko i musiał wiedzieć, że Leila przeżyje bezpiecznie poród. Musiał wiedzieć. Stanowiło to nieodłączną część jego natury, tak jak upór stanowił część jej charakteru. Musiał przekonać się na własne oczy, że nic jej nie grozi; prędzej by umarł, niż ją skrzywdził.

Księżna zasnęła, Leila zaś mogła spokojnie rozważać to, czego się od niej dowiedziała. To, że matka Raffy umarła przy jego porodzie, tak wiele wyjaśniało. Rozumiała teraz, dlaczego chce za wszelką cenę czuwać nad narodzinami ich dziecka. Nie chodziło mu o sprawowanie nad nią władzy, tylko o jej bezpieczeństwo.

A co ona zrobiła?

Zerwała wszelkie więzy. Nie było powrotu. Przyzwyczajona do radykalnej zmiany swego życia od najmłodszych lat, zawsze uważała, że odejście jest najlepszym wyjściem z sytuacji. Ale czy próbowała go tak naprawdę poznać? Ściskało jej się serce na myśl, jak bardzo egoistycznie się zachowała.

– Naprawdę?

Leila zamrugała, uświadamiając sobie, że mówiła głośno.

– Obawiam się, że myślałam wyłącznie o sobie.

– To samo powtarzałam przez lata Rafaelowi – odparła starsza kobieta. – Czas, by opadły wam klapki z oczu.

Wydawało się, że upłynęło tyle czasu od wyjazdu z wyspy, a jej świat obracał się jakby w niewłaściwym kierunku, oddalając ją od Raffy. Praca natomiast szła doskonale, tak jak przygotowania do wystawy, ale jak dotąd nie odezwał się do niej słowem. Niby dlaczego miałby to zrobić, skoro dała mu jasno do zrozumienia w tamtym liście, że wszystko między nimi skończone?

Teraz jednak, kiedy otrzymała już wyniki USG, musiała z nim pomówić. Miała dla niego niezwykłą wiadomość. Próbowała dzwonić na różne numery, które zdobyła, skontaktowała się nawet z jego osobistym asystentem, także babką, ale bez rezultatu. Zadzwoniła więc do Britt.

– Kto wie? – odparła jej siostra, ziewając, jakby dopiero się przebudziła. – Nie odzywał się.

Nie chciała kontaktować się z Evą i poddawać przesłuchaniu trzeciego stopnia.

Co wiedziała o Raffie? Nie miała nawet pojęcia, gdzie przebywa ani jak się z nim porozumieć. Jak bardzo pragnęła znaleźć się w jego ramionach, zwierzać mu się, ale tak skutecznie go od siebie odsunęła.

– Dzieci czują się dobrze – powiedziała w przestrzeń. – Nasze bliźnięta czują się świetnie, Raffa.

Do diabła z kontrolą! Do diabła z zapewnieniami Leili, że może bez niego żyć. Dał jej dostatecznie dużo czas, a termin porodu już się zbliżał. Obserwował ją uważnie z daleka. Chodziła regularnie do lekarza, odżywiała się sensownie, nie przesadzała z pracą i dużo wypoczywała.

Ideał przyszłej matki. Powinien być zadowolony, ale nie zamierzał zostawiać jej samej.

– Możesz startować, Romeo-Lima dwa-pięć-osiem.

– Zrozumiałem.

Otworzył przepustnicę i zwolnił hamulce.

Przez chwilę upajał się mocą odrzutowca, który przybliżał go do Leili i upragnionych odpowiedzi. Wniknęła w każdą jego cząstkę. Życie z nią przypominało przebywanie w technikolorze. Bez niej było nudną szarością. Przekazał stery drugiemu pilotowi.

– Kawy, Tyr?

– Bez mleka – przypomniał potężnie zbudowany wiking.

Raffa wyszedł z kokpitu.

Brat Leili wracał do jej życia. Nie wiedziała o tym jeszcze, ale uznał, że to nie on ma przekazać tę wiadomość.

Gdy wszedł do części pasażerskiej, natychmiast pojawiły się stewardesy, ale zapewnił, że da sobie radę, i zaparzył dwie mocne kawy. Dlaczego tak bardzo za nią tęsknił, do diabła? Była spokojna, ale rzucała mu bezustannie wyzwanie i była zapewne najsilniejszą kobieta, jaką kiedykolwiek poznał.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia i nie powinna być sama. Jej siostry wyjechały ze swoimi mężami.

Sięgnął z uśmiechem po telefon satelitarny.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wciąż pracowała i zamierzała nadal, aż do Wigilii Bożego Narodzenia. Chciała wrócić po Nowym Roku, gdyby do tej pory nie urodziła.

Prezenty były zapakowane, ogień na kominku rozpalony, a dom tonął w blasku lampek. Święta zapowiadały się wspaniale. Uporała się też z wypiekami dla sąsiadów, więc dom pachniał wspaniale. Dziecięce rzeczy czekały na przeniesienie do pokoju przeznaczonego dla maleństw. Pozostało jej już niewiele czasu. Jak to w przypadku bliźniąt.

Siadając na chodniczku przed kominkiem, pomyślała, że brakuje jej tylko jednego. Mężczyzny. Sięgnęła po gazety i spojrzała na nagłówki „Don Rafael Leon”... „Słynny hiszpański miliarder znowu odnosi sukces”... „Walczy z burzą piaskową w Kareshi”... „Ryzykuje życie...”.

Dlaczego to robił? Dlaczego nie mógł tu być?

Dlaczego się nie odzywał? Przypomniała sobie, jak upierała się przy tym, żeby urodzić w Skavandze, i jak Raffa się temu sprzeciwiał. Teraz zrozumiała, także to, dlaczego jego ludzie ją obserwowali – jej lekarka wspominała o regularnych telefonach od lekarza Raffy; sam Raffa do niej dzwonił, choć nigdy nie zostawiał numeru. Po co, skoro napisała mu w liście, by się nie kontaktował?

Ten przeklęty list! Co sobie wyobrażała? Najwidoczniej górę wzięły hormony. Gdzie się podziewał? Dlaczego dwaj najwspanialsi ludzie w jej życiu musieli zniknąć? Czy prześladował ją pech?

Chciała mu powiedzieć, że teraz pojmuje wszystko. Przełknęła łzy, wiedząc, że musi być silna ze względu na dzieci. Rozprostowała gazetę i przeczytała: „Raffa Leon zdobywa wspaniałe klejnoty do słynnej już kolekcji Skavanga".

Dzięki niemu i jego ludziom z konsorcjum Skavanga stała się znana. Jeszcze na wyspie spytała go o sekret jego sukcesu, a on powiedział, że odpowiedni produkt i publicity, plus atrakcyjność towaru, i że najcenniejsze kamienie znajdują się w podziemnej grocie, strzeżone przez smoki...

Przypomniała sobie, jak się śmiali, i łzy powróciły. Do tej pory byliby już w łóżku...

Nie. Żadnych myśli o łóżku. Były surowo zakazane. Humor Raffy, jego czułe słowa – zakazane. Musi przestać o nim myśleć, bo nigdy nie uwolni się od tego bólu.

Więc jak spędzał święta?

W jakimś przytulnym miejscu, takim jak jej dom czy w sterylnym hotelu?

Co za żałosna chwila. Lada moment miała przebrać się w czerwony szlafrok i wręczyć sobie prezenty. Wszystko świetnie zorganizowała i miała mnóstwo jedzenia. Czego więcej pragnęła?

Nawet nie powtarzaj w myślach jego imienia.

Trwało to pięć sekund.

Wysłała mu wcześniej kartkę świąteczną, także jego babce. Siliła się na neutralny i obojętny ton: „Życzę wspaniałych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Całuję, Leila”. Taką kartkę wysłałaby bliskiemu przyjacielowi... tyle że w miejscu serca miała ziejącą dziurę.

Nie powinna tak myśleć...

Spojrzała na telefon, a potem przypomniała sobie, że go wyłączyła. Siostry prześladowały ją mejlami, żeby go koniecznie włączyć w związku ze zbliżającym się porodem. Nie chciała jednak z nikim rozmawiać... chyba że był to Raffa. A ponieważ nie zamierzał dzwonić...

Patrząc przez okno na płatki śniegu, uśmiechnęła się na myśl, że Raffa jest lokalnym bohaterem. Marka Skavanga Diamonds była teraz znana na całym świecie, a mieszkańcy miasta kochali go za to.

Podupadało tak długo, a potem zjawiło się konsorcjum i teraz każdy dzień był świętem. Wszyscy pracowali ciężko na ten sukces.

Ogień strzelał na kominku, śnieg uderzał łagodnie o szyby. Co powinna teraz robić?

Dosyć. Zjadła kolację, czas do łóżka. Okazja, by wyjąć dziecięce rzeczy, dotknąć ich, przysunąć do twarzy.

Mogła przed snem pomyśleć o bliźniętach. Czy było coś lepszego?

Bliźnięta, o których Raffa jeszcze nie wiedział.

Dlaczego nikt nie mógł jej powiedzieć, gdzie on jest? Powinna dać mu spokój czy próbować połączyć się z tymi numerami, które dała jej Britt? Spojrzała na telefon. Nic nie

stało na przeszkodzie, by spróbować jeszcze raz. Jeśli Raffa był zajęty, to przynajmniej wiedziałby, że chce się z nim skontaktować. Nacisnęła guzik, żeby włączyć...

I podskoczyła, słysząc od razu sygnał.

– Leila? To ty?

Raffa!

– Gdzie się podziewałaś, u licha?

– No...

– To ma być odpowiedź?

Ledwie mogła mówić. Jego głos ją zaszokował. Chłonęła jego brzmienie. Wystarczyło słyszeć tego człowieka... wiedzieć, że jest bezpieczny.

– Witaj, Raffa... Co za niespodzianka.

– Jeśli powiesz, że miło mnie słyszeć, to znajdę cię i spiorę bez względu na ciążę. Dlaczego miałaś wyłączony telefon?

– E... nie mogłam zasnąć. Więc wyłączyłam go i zapomniałam włączyć.

– Wiedziałem, że bezustannie dzwonisz, i zamartwiałem się na śmierć. Cały czas próbowałem się z tobą skontaktować.

– Przepraszam... – Głaskała telefon. Postanowiła, że nigdy więcej go nie wyłączy.

– Rozmawiałem z twoimi siostrami, powiedziały mi tylko, że się gdzieś zaszyłaś i że może potrzebujesz trochę odpoczynku. Brzmiało to tak, jakbyś chciała odpocząć ode mnie.

– Więc rozmawiałeś z Evą.

– Może.

Nie chciał pakować jej siostry w kłopoty. Miłe.

– I co? Chciałaś ode mnie odpocząć? – dopytywał się. – Mów do mnie, Leilo. Muszę słyszeć twój głos.

Pragnął słyszeć jej głos.

– Wszystko w porządku. Nie potrzebuję odpoczynku.

– Więc czujesz się dobrze?

Miała wrażenie, że jego głos to miód.

– Bardzo dobrze.

Roześmiał się.

– Twoja lekarka nie chciała mi nic powiedzieć prócz tego, że nie powinienem się martwić i że ciąża przebiega prawidłowo.

– Tajemnica lekarska – odparła, dziękując Bogu, że nikt jeszcze nie powiedział mu o bliźniętach. Sama chciała mu o tym powiedzieć. I nie przez telefon. – Więc gdzie teraz jesteś?

– Pod twoimi drzwiami.

Co?

– Słyszałaś?

– Jesteś równie paskudny jak mój brat. – Jej serce szalało. – Przepraszam... mniej więcej paskudny. Tak... słyszałam.

– No i co? Wpuścisz mnie?

Zerwała się pomimo wydatnego brzucha i ruszyła do drzwi, co nie było takie łatwe w jej stanie, zastanawiając się jednocześnie, jak jej drewniana chata może się równać z zamkiem. Mogła. Była po prostu przytulna, a ona ją kochała.

Położyła dłoń na klamce, wzięła głęboki oddech i otworzyła drzwi na oścież.

Wyglądał niesamowicie.

Zwalczyła pokusę, by rzucić mu się w ramiona. Miesiącami się nie odzywał. Należało okazywać mu chłód...

Do diabła z tym.

Zarzuciła mu ręce na szyję, jakby od tego miało zależeć jej życie.

– Raffa! – Jego pokryty zarostem policzek był zimny, ale on sam pachniał ciepłem i był tak cudowny, jak zapamiętała. – Wspaniale cię widzieć.

– Ciebie też, Leilo.

Cofnęła się, zażenowana z powodu tak banalnego powitania kogoś, kogo się nie widziało tak długo. Przyjrzał jej się uważnie, a ona zarumieniła się zawstydzona.

– Może wejdziesz. Jest zimno...

Raffa wszedł do środka. Ubrany w grubą kurtkę i dżinsy, wyglądał zabójczo. Kochała go tak bardzo, że było to szalone, zwłaszcza że jej miłość nie miała żadnego oparcia w rzeczywistości. Ale i tak wariowała na jego punkcie.

– Miło tu – zauważył, rozglądając się wokoło.

Słysząc niekłamaną serdeczność w jego głosie, trochę się odprężyła.

– Ta chata należy do mojej rodziny od pokoleń.

– Masz szczęście, Leila. Mówię o przywiązaniu do miejsca.

– Tak – przyznała, kiedy wciąż się rozglądał.

Odnosiła wrażenie, że wypełnia swoją energią całe wnętrze chaty. Uświadomiła sobie, że nigdy więcej nie będzie patrzeć na nie tak, jak dawniej. Raffa, czując przytulne ciepło, zdjął kurtkę, a ona wzięła ją od niego.

– Kiedy powiedziałaś, że mieszkasz w chacie, nie wiedziałem, czego się spodziewać – przyznał. – Ale stworzyłaś tu coś uroczego. I otoczenie... jezioro, drzewa, góry... wszystko to jest zachwycające. Nic dziwnego, że nigdy nie chciałaś opuścić Skavangi.

Nigdy? Wydało się to nagle karą za pozostawienie całego świata i Raffy gdzieś daleko.

– Owszem, ale miło też stąd uciec.

– Na wyspę?

– Jest piękna.

– Tak.

Jego spojrzenie ogrzewało jej twarz; jakby oboje pragnęli odczytać się nawzajem. A tembr jego głosu...

I czy to dobry pomysł? – zastanawiała się, kiedy wciąż na siebie spoglądali. Było tyle do nadrobienia...

– Usiądź, Leilo. Wyglądasz na zmęczoną.

Osunęła się z ulgą na krzesło, a on zaczął oglądać stare fotografie na ścianie. Sam jego widok ją wyczerpał. Emocje i hormony pobudzone przez ciążę.

– Przyjeżdżaliśmy tu z dziadkami na wakacje – wyjaśniła, kiedy oglądał zdjęcia. – To był dom pierwszych górników, ale z czasem go urządziliśmy...

Popatrzył na nią rozbawiony.

– Więc masz tu wszystkie wygody?

– Naprawdę sądzisz, że Britt korzystałaby z wiadra?

Oboje parsknęli śmiechem i napięcie trochę ustąpiło.

– Wraz z rozwojem kopalni ludzie zaczęli stawiać w okolicy swoje chaty – wyjaśniła, kiedy spojrzał przez okno.

– Przepraszam... czekam na furgonetkę. Nie chcę, by obsługa czekała na zimnie.

– Na furgonetkę?

– Z dostawą.

– Och...

Zmarszczyła czoło, a on wzruszył ramionami.

– Jeśli nie potrzebujesz zapasów, odeślę je. Ale zamówiłem też jedzenie, więc najpierw pomyślimy o kolacji.

Uśmiechnęła się.

– Jesteś głodny.

– Nie miałem czasu nic przekąsić – przyznał. – Długi lot, długa jazda samochodem... ale warto było.

Umilkł, a ona zauważyła, że próbuje czytać gazety, które tak zachłannie przeglądała.

– Zechciałbyś usiąść?

Odwrócił się od okna, skrzyżował ramiona na piersi i uśmiechnął się.

– Dobrze cię widzieć, Leilo.

– Byłeś na pustyni...

Pogroził jej palcem.

– Mówiłem: żadnych pytań.

– Nie wtedy, kiedy chodzi o Tyra – zgodziła się. – Więc pracowaliście razem?

– Sam ci powie, kiedy uzna to za stosowne. A więc to jest ten pierwszy górnik? – Obrócił się i zaczął oglądać jedną z oprawionych fotografii. – To ten?

Wiedziała, że więcej od niego nie wyciągnie. Był mistrzem dyskrecji.

– Tak. To mój przodek, pierwszy Skavanga.

– Nie przypominasz go ani trochę.

– Uznałam, że broda mi nie pasuje.

– Powinnaś powiesić to w muzeum.

– Uprzedziłam cię, señor Leon. Kopia wisi już w holu wejściowym.

– Mogłem się domyślić. – Przesunął spojrzeniem po jej brzuchu. – Ile jeszcze miesięcy?

– Około czterech tygodni.

– Wydawało mi się, że dłużej. Według moich obliczeń...

– Są nieaktualne.

– Och?

– Jest coś, o czym nie wiesz, Raffa.

– To znaczy?

Wzięła głęboki oddech.

– To znaczy, że urodzę bliźnięta.

– Bliźnięta? – Brakowało mu przez chwilę słów. – Dwoje dzieci?

– Zgadza się – potwierdziła, siląc się na lekki ton i oczekując jego reakcji. Trudno było spodziewać się radości po mężczyźnie, który nie chciał mieć potomstwa.

Twarz mu się rozjaśniła, potem nagle pociemniała. Jego zdumienie wywołane jej rewelacją przerodziło się z miejsca

w strach na myśl o dwojgu dzieciach.

– Twoja babka mi wszystko wyjaśniła – oznajmiła pospiesznie. – Nie gniewaj się na nią. Zrobiła to dlatego, że cię kocha i że wie, że ja cię kocham.

No, powiedziała to. Nie chciała z tym dłużej zwlekać.

Jego twarz niczego nie zdradzała. Bądź co bądź, skrywał uczucia przez całe życie, ona zaś przywołała niechcianą przeszłość.

– Dowiedziałam się od niej, że twoja matka zmarła, wydając cię na świat – powiedziała ostrożnie. Uważała, że lepiej mówić otwarcie. – I że twój ojciec i rodzeństwo nigdy nie pozwolili ci zapomnieć o tym, co się wydarzyło...

Wyciągnęła do niego rękę, ale po chwili ją cofnęła. Raffa nie był gotowy na współczucie. Nigdy nie był. Dlatego wszystko w sobie tłumił.

– Bliźnięta – mruknął. – Naprawdę?

– Naprawdę. – Nie wiedziała, o czym Raffa myśli, ale przynajmniej nie zareagował jakimś wybuchem. Postanowiła dać mu więcej czasu. – Nie spytałam, czy chcesz coś zjeść albo się napić.

– Przepraszam, właśnie przyjechała furgonetka. Zostań tu. – Włożył kurtkę – Dostawa dziecięcych rzeczy. – Zmarszczył czoło, jakby zmuszony do całkowitej rewizji swoich planów. – Tak jak wspomniałem, zamówiłem też na wszelki wypadek jedzenie. Możemy urządzić sobie piknik.

– Niezły pomysł.

Byłby taki, gdyby Raffa nie sprawiał wrażenia całkowicie obojętnego. Pewnie wciąż był zszokowany. Kto mógłby mieć

do niego pretensje?

– Odpręż się, Leilo. Jest tu tylko dwoje przyjaciół próbujących nadrobić zaległości.

Oczywiście. Jej nadzieje zniknęły. Może nie chciał dwojga dzieci. Nie zareagował euforycznie nawet na wieść o jednym. Dlaczego nie potrafiła powrócić do swej dawnej postaci – rozsądnej myszy? Dlaczego tak waliło jej serce?

Niemal podskoczyła, gdy w drzwiach ukazał się Raffa z wielkim kartonem w rękach.

– Nie, poradzę sobie – zapewnił, gdy chciała mu pomóc.

Wstała, a potem patrzyła przez okno, jak dyryguje ludźmi. Choć wcześniej oświadczyła kategorycznie, że nic od niego nie chce, myśl, że zrobił dla niej zakupy, sprawiała jej przyjemność. Uznała, że powinna się zrewanżować.

Wyjęła talerze z szafki, a z lodówki zupę i sałatkę. Zdążyła przed jego powrotem.

– Kawa się parzy? – spytał.

– Tak – mruknęła, przypominając sobie po niewczasie, że należało nastawić ekspres.

– Pozwól, ja to zrobię...

Zajął się przygotowywaniem kawy, ocierając się przy okazji o jej ciało.

– Chcę ci coś pokazać – wypaliła.

– Och?

Zajęty kawą, nie zwracał na nią szczególnej uwagi.

– Tak... – Popatrzyła na niego z nadzieją.

– Świetnie.

Zapiekły ją łzy. Gdyby tylko okazał odrobinę zainteresowania, zareagował w jakiś sposób...

Pomogłoby, gdybyś pokazała mu to, o czym mówisz? – pomyślała.

Okej. A gdyby wciąż okazywał wyniosłość, upewniłaby się przynajmniej, że musi liczyć tylko na siebie. I czy nie tego zawsze pragnęła? Dzieci bez mężczyzny?

Jak smutne wydawało się to teraz.

– W porządku? – spytał, kiedy westchnęła żałośnie.

– Tak – odparła bez przekonania.

– Dobrze. Więc pomogę im wyjąć resztę rzeczy z furgonetki. Dasz sobie radę?

– Jasne – zapewniła automatycznie.

Przywiózł ze sobą nie tylko jedzenie; także ubranka dziecięce, zabawki, wózek, koszyk wiklinowy, łóżeczko, kojec, stolik do przewijania.

– Raffa, proszę... Dosyć. Nie mogę pozwolić, żebyś...

– Co? – spytał, dając kurierom sowity napiwek, i odwrócił się do niej. – Jest wszystko, czego potrzebujesz...

– O to właśnie chodzi.

– O co?

– Niczego nie potrzebuję.

– Nie zaczynaj. Potrzebujesz. – Rozejrzał się po pokoju. – Na dobrą sprawę będę musiał zamówić jeszcze więcej. Daj spokój, jak chcesz wnieść na górę dwa łóżeczka?

– Zamówię je i zapłacę za ich zmontowanie.

– A kojec?

– Na razie nie jest potrzebny. Sama mogę go złożyć.

Nawet jej nie słuchał. Już po chwili patrzyli na siebie morderczym wzrokiem, kłócąc się o to, kto ma kontrolować sytuację.

– Nie możesz się tu zjawiać i dyrygować wszystkim. To mój dom, moja ciąża...

– I nasze dzieci. Nie traktuj mnie jak człowieka, który będzie się zjawiał w wyznaczonym dniu odwiedzin, Leilo. Zamierzam angażować się od samego początku, więc przywyknij do tego. Nie zamierzam z tobą konkurować, jeśli chodzi o przygotowania. To nasze dzieci. Mam prawo być podekscytowany?

On, podekscytowany? Jego mina temu przeczyła.

– Tak, oczywiście. Jeśli przestaniesz na chwilę chodzić tam i z powrotem, to coś ci pokażę.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– O co chodzi, Leilo? Co chcesz mi pokazać?

– Chciałam ci to przesłać. – Wstała. – Ale znikasz równie skutecznie jak Tyr. Bałam się, że moja wiadomość zagubi się w stosie korespondencji na twoim biurku.

– Więc co to takiego?

– Czekaj, a zobaczysz.

Patrzył na jej wydatny brzuch, kiedy zmierzała w stronę biurka.

– Przyda ci się większy dom – mruknął, kiedy przerzucała jakieś papiery. – Będę musiał zamówić więcej sprzętów...

– Niczego nie potrzebuję.

Odwróciła się do niego, a na jej twarzy malowała się otwartość jak w dniu, kiedy się poznali.

– Ogarnęła mnie panika, kiedy nikt nie chciał mnie z tobą skontaktować. – Trzymała coś za plecami. – Martwiłam się o ciebie. Ty i Tyr nie zdajecie sobie sprawy, jak bardzo ludzie się niepokoją, kiedy znikacie z pola widzenia. Boże, straciłam już brata. Myślisz, że zniosłabym stratę ciebie?

– Nie straciłaś ani Tyra, ani mnie, Leila. Nie mogłem się do ciebie dodzwonić, choć próbowałem niezliczoną ilość razy.

– Eva powiedziała pewnie recepcjonistce, żeby cię nie łączyła. Kiedy chce mnie chronić, to tak robi, pogarszając

tylko sprawę. Ale masz rację, powinnam znaleźć sposób, by ci powiedzieć...

– Ja też nie jestem bez winy. A teraz pokaż mi to, co chowasz za plecami.

Wręczyła mu kopertę.

– Co to jest? – Przypomniał sobie jej list i poczuł ucisk w piersi.

– Zaczęłam do ciebie pisać, a potem uświadomiłam sobie, że to bez sensu. Nie chciałam, by leżało to zapomniane na twoim biurku. Może to obejrzysz...

Otworzył kopertę i wyjął małe czarno-białe zdjęcie. USG. Bliźnięta. Dwoje maleńkich ludzi... Jedno puszczało bańki, drugie ssało kciuk.

– Nasze dzieci – powiedziała cicho. – Twoje... i moje.

Zalewały go fale emocji; uczucia, które latami tłumił, teraz w nim buzowały. Miał łzy w oczach, chociaż nigdy nie płakał. I nigdy by nie przypuszczał, że widok jego dzieci tak bardzo go poruszy.

– Raffa...

Nie potrafił mówić ani myśleć logicznie. Patrzył tylko na ten obraz w swoich dłoniach.

– Proszę, nie znikaj ponownie – powiedziała. – Tak się bałam.

Popatrzył na nią, myśląc, że nigdy nie chciałby się rozstać z tym dowodem, który trzymał w dłoni.

– Raffa?

Ukląkł u jej stóp i wziął ją za ręce.

– Leilo... spójrz na mnie. Przepraszam. Nigdy nie powinienem był cię opuszczać. Nie powinienem był słuchać ciebie albo siebie. Oboje jesteśmy zbyt uparci, ty i ja.

Uśmiechnęła się.

– Jak mam się z tobą kontaktować, jeśli zajdzie potrzeba? Nigdy więcej mi tego nie rób. Nie jesteśmy już sami. Musimy myśleć o tych dwojgu.

Wiedział, że jego życie zmieniło się na zawsze. I na lepsze.

Roześmiała się cicho.

– Byłoby pewnie korzystniejsze dla wszystkich, gdybym nadal była spokojną Leilą, siostrą, która robi to, czego oczekują od niej inni...

– Dziwne. Nigdy cię tak nie postrzegałem...

– Postrzegałeś czy nie, nie mogę już taka być, ponieważ zostanę matką i muszę myśleć o tych dwojgu. – Jej twarz się rozjaśniła. – Dwoje! Kto by pomyślał?

– Ja. I nigdy nie byłaś myszą, za jaką się uważałaś. Twoje siostry zawsze zwracają się do ciebie o radę. Nie widzisz tego? Uważają, że rozwiązujesz problemy na chłodno i spokojnie.

– Tak jak teraz? – spytała sucho.

– To, że ktoś przemawia ściszonym głosem, nie znaczy, że jest nieśmiały.

Objął ją i wtulił twarz w jej brzuch. Gdy tylko poczuł w nim ruch, serce przepełniła mu miłość. To był cud, a ona stanowiła jego część. Cudem było też to, że dzięki dzieciom i Leili znowu coś poczuł, gdy przez tyle lat odmawiał sobie

tego. Dzięki nim mógł uwolnić swoje emocje i doświadczać w pełni każdej ważnej chwili w życiu. Przyciągnął ją do siebie i pocałował, ale czułość przerodziła się niebawem w namiętność.

– Nigdy więcej cię nie opuszczę – obiecał.

– Nawet jeśli będę tego chciała? – zażartowała z uśmiechem.

– Nawet wtedy.

– Z wyjątkiem podróży w interesach.

– Mam tylko dwa spotkania przed Bożym Narodzeniem, a potem poświęcę się całkowicie tobie i dzieciom.

– Naprawdę?

– Daj mi listę zakupów.

– Wszystko, czego potrzebuję, jest tutaj... ale jeśli mówisz poważnie...

– Absolutnie.

Czuła własne łzy na jego ustach i swoje szczęście w jego oczach. Tak jak on, tłumiła emocje, ale uwolnili się nawzajem, ona zaś czuła spokój, jakiego nigdy nie doświadczyła.

– Nigdy cię taką nie widziałem...

– Nigdy mnie nie widziałeś tak ciężarnej.

Uśmiechnął się.

– Muszę przyznać, że dwoje dzieci tłumaczą dodatkową aktywność hormonalną.

Wystarczała jej siła jego ramion i poczucie bezpieczeństwa.

– Tak dobrze być wreszcie w domu, Leilo.

– I zdumiewająco mieć mężczyznę i dziecko.

– Dzieci – przypomniał jej.

– Chcieliśmy chyba coś zjeść?

– Tak, ale jeszcze nie.

– Jak mam ci się oprzeć?

– Nie dasz rady.

Wsparła mu dłonie na piersi.

– Poważnie. Jak się ma nam udać, skoro dzielą nas światy?

– Nasze światy się zderzają.

– Dlaczego nie przyznasz, że mam rację?

– Bo ja mam rację.

Mruknęła ostrzegawczo, co sprowokowało go do uśmiechu. Leila była pełną pasji przyszłą i pobudzoną hormonami matką, przez co wydawała mu się jeszcze piękniejsza. Przypominała lwicę, która wyskoczyła na wolność z dobrowolnie stworzonej klatki. Tamta, spokojna, podniecała go dostatecznie, ta nowa jednak, odważna, stanowiła nie lada wyzwanie.

– Będziesz wspaniałą matką, ale w tej chwili nie to mnie zaprząta.

– Jak możesz mnie pragnąć, kiedy jestem w zaawansowanej ciąży, mając na sobie używaną koszulę brata?

Jej wzmianka o Tyrze wytrąciła go na chwilę z równowagi; chciał ją uspokoić, ale musiał dotrzymać słowa danego jej bratu.

– Na tobie to haute couture – zażartował. Jego ciało pragnęło Leili i, całując ją, poczuł w niej fale pożądania. – Wciąż szalona na punkcie seksu?

– Co to za pytanie? Oczywiście.

Wziął ją na ręce.

– Gdzie jest twoja sypialnia?

– Na poddaszu.

– Doskonale.

Sypialnia Leili była ciepłym i bezpiecznym gniazdkiem. Gdyby o tym wiedział, nie zamartwiałby się tak bardzo. Nic dziwnego, że chciała wrócić do Skavangi. Ten śnieg za oknami, jezioro, góry i obsypane bielą drzewa... istny raj – tam, na zewnątrz, i tu, wewnątrz. Przystań, której nie chciał opuszczać.

– Uważaj! Ten pokój jest dla ciebie za mały – zawołała, kiedy się schylił, by nie uderzyć głową o belkę.

– Jest dla mnie idealny – zapewnił, kładąc ją delikatnie na łóżku. Potem zsunął buty i położył się obok niej.

– Nigdy nie potrafiłam czytać w czyichś myślach, ale mam inne umiejętności – wyznała, bawiąc się guzikami jego koszuli.

– Doskonale je pamiętam – odparł i zaczął ją rozbierać.

– Dlaczego się uśmiechasz, kiedy mnie całujesz, Raffa?

– Tak dobrze smakujesz.

– Smakuje ci niepokój i ciąża?

– Czym się niepokoisz, Leilo?

– Czy wciąż mogę to robić... to znaczy z tym ogromnym brzuchem.

– Znajdziemy sposób – obiecał, całując jej piersi. – Miałem rację... żadnego niepokoju.

Zaczął gryźć jej sutki.

– Są większe.

– Są pełne i piękne. Każda twoja cząstka...

– Jest ciężarna.

– Jakbym nie zauważył – zamruczał, całując ją po brzuchu.

– Przestań. Jestem brzydka...

– Ciężarna kobieta nigdy nie jest brzydka. A ty jesteś szczególnie piękna – zapewnił, wsuwając się między jej uda.

– Nie możesz...

– Chyba mogę...

– O, tak... Och, Raffa... Proszę...

– Żebym przestał? – spytał z rozbawieniem, unosząc głowę. – Nie zamierzam. Zbyt dobrze smakujesz...

– Och... Teraz... Nie mogę wytrzymać – łkała, wplatając palce w jego włosy.

– Wyluzuj, dziecinko... po prostu wyluzuj... – Przytrzymał ją mocno, a jego język dokonał reszty.

– To było niesamowite – wyznała, wciąż wstrząsana dreszczem, podczas gdy on pieścił ją nadal dłonią.

– Więcej?

– Znacznie więcej...

– Chyba ci tego brakowało.

Obrócił ją plecami do siebie.

– Tak bardzo...

Roześmiał się, przywierając do niej...

– Wstrzymaj się – wyszeptał, kładąc sobie jej nogę na swojej.

– Jak długo? – Sapnęła, kiedy odszukał ją dłonią. – Nie wiem, czy wytrzymam...

– Kiedy tylko zechcesz...

Krzyknęła, zanim zdołał to wymówić. Był delikatny, wchodząc w nią... taki delikatny. Czuł się wspaniale, jakby wszelkie doznania splotły się w jedno. Leila skuliła się, tak gotowa na niego – tak ciepła, zwarta, wilgotna.

– Powiesz mi, jeśli będzie bolało.

– Powiem, kiedy przestaniesz – odwarknęła.

Roześmiał się, a ona westchnęła głośno. Poruszał się ostrożnie, powtarzając rytm dłonią i wchodząc w nią całkowicie, a ona napierała na niego, narzucając zarówno tempo, jak i siłę jego uderzeń. Niebawem znów dotarła na szczyt. Wyczuł nagłe napięcie jej ciała, świadomość, że rozkosz jest już blisko.

– Ciesz się tym, dziecinko – wymamrotał.

Wystarczył nieznaczny ruch jego palców, by nie mogła wstrzymywać się już dłużej i gdy wydawała z siebie dzikie krzyki ulgi, przyspieszył rytm pchnięć, by przedłużyć jej przyjemność jak najdłużej.

Spali, obejmując się nawzajem. Nie rozmawiali już, tak jak pragnęła tego Leila – nie tej nocy i nie następnego ranka.

Przeżywali sen – sen ich obojga. Bliskość bez komplikacji, bez myśli o przyszłości. Odkładali trudne decyzje – gdzie mają na przykład mieszkać i jak pogodzić dwa tak różne

życia. Byli razem i to się liczyło. I poznawali się też lepiej. Zbliżali się do siebie dzięki seksowi, podczas gdy w przeszłości był on celem samym w sobie.

Chodzili na bosaka – czasem nawet nago. Leila gotowała coś na piecyku, a on stał za nią, obejmując jej brzuch. Jej spokój leczył go, a przygotowywane przez nią jedzenie syciło jego żądzę. Brali posiłki do łóżka.

Nie pamiętał już, kiedy był tak szczęśliwy czy odprężony. Nie mógł znieść myśli, że to się skończy. Nie potrafił wyobrazić sobie przyszłości bez Leili. Ale ta bezczasowa idylla miała swój kres. Oboje o tym wiedzieli. Musiał załatwić przed świętami parę spraw, podczas gdy Leila nalegała, by pracować do ostatniej chwili, tak więc na tydzień przed Bożym Narodzeniem podrzucił ją do muzeum w drodze na lotnisko.

– Porozmawiamy, kiedy wrócę z Nowego Jorku. Jest mnóstwo czasu – oznajmił z przekonaniem. – Do terminu jeszcze trochę pozostało, więc...

– Mnóstwo czasu – potwierdziła, całując go.

W tym ostatnim tygodniu ich wzajemne zaufanie wzmogło się jeszcze bardziej. Oboje byli silnymi indywidualnościami, które potrafiły sobie poradzić ze związkiem na odległość i uczynić wszystko, by ich dzieci nie cierpiały z tego powodu.

Tak przynajmniej było do chwili, aż obudził się pewnego ranka w anonimowym hotelu; padał śnieg, który przypomniał mu Skavangę. Nie miało znaczenia, gdzie akurat przebywa. Bez Leili wszystko wyglądało tak samo.

Tęsknił za małą drewnianą chatą nad jeziorem i kobietą, z którą żadna nie mogła się równać. Odbył wszystkie spotkania i myślał tylko o tym, że Leila sama musiała czekać na czas rozwiązania.

Nigdy jeszcze zakupy nie sprawiały mu takiej radości. Nigdy nie był ich fanem, ale tego dnia wyglądało to inaczej. Gdziekolwiek się udał, zarażał wszystkich swoją radością. Dostawał zniżki, które sprawiały, że nabywał więcej, niż zamierzał. Wrócił do hotelu, zarezerwował lot do Skavangi i późnym popołudniem już siedział w samolocie. Wypożyczył na lotnisku jeepa i pojechał do chaty. Nie uprzedził jej, że przyjeżdża. Chciał jej zrobić wielką niespodziankę.

Usłyszała warkot silnika i wychyliła się z okna na piętrze.

– Raffa? – W jej głosie pobrzmiewała ekscytacja. – Co ty tu robisz?

– Odwiedzam przyjaciółkę. Mam nadzieję, że nie wchodziła na drabinę, by przystroić dom. – Silił się na surowość, ale na próżno. Wystarczyło mu, że ją widzi.

– Twoja przyjaciółka już przygotowała pokój dziecięcy. I co myślisz?

– Myślę, że będę musiał złoić jej tyłek...

– Wspaniale – zawołała. – Nie mogę się doczekać. Wejdź, drzwi są otwarte...

– Nie zamykasz się?

– Niewielu barbarzyńców mnie odwiedza. Ty jesteś pierwszy.

Rzuciła mu się w ramiona, zanim zdążył wejść do środka.

– Zbiegłaś po schodach? – spytał surowo, patrząc jej w oczy.

– Nie, poczłapałam...

Nie obchodziło go, jak to zrobiła; najważniejsze, że znów była bezpieczna w jego ramionach. Pocałował ją. Jeśli tak miał wyglądać powrót to domu, to zamierzał wracać do niego codziennie.

– Tęskniłam za tobą – zawołała, tuląc się do niego, jakby zależało od tego jej życie.

– Nie było mnie tylko kilka dni.

– Za długo – przerwała mu impulsywnie.

– Chodźmy – powiedział, otulając ją kurtką. – Zanim się przeziębisz.

– Tak uważasz? Jest mi gorąco.

– Naprawdę? – Udał zdziwienie, a potem wprowadził ukochaną kobietę do domu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

– Nie, nic nie będziesz robić. Masz odpoczywać, więc ja to zrobię – oznajmił, kiedy już rozebrał się do podkoszulka i wniósł wszystkie łupy do salonu.

– Sam to wszystko przyrządzisz? – spytała, kiedy grzebał w torbach. – Umiesz gotować?

– Umiem – odparł i rzucił na sosnowy stół książkę kucharską. – Muszę tylko czytać i pilnować czasu.

– Jednocześnie? – spytała z powątpiewaniem.

– Nie jestem typowym mężczyzną... pamiętasz?

Roześmiała się.

– Więc obiecujesz coś więcej niż tylko konserwy i frytki?

– Nic w tym rodzaju – potwierdził. – Tylko wspaniałe organiczne jedzenie dla przyszłej matki...

– I zamierzasz wszystko dla mnie robić? – spytała, jakby chciała mieć to na piśmie.

– Señorita, zamierzam urządzić ci święta.

– A co ja mam robić?

– Stać tam i wyglądać całkiem...

– Grubo? Okropnie?

– Ciężarnie. – Wziął ją w ramiona. – Masz farbę na nosie.

– Przepraszam...

– Nie przepraszaj. – Przyjrzał jej się uważnie. – Odżywiałaś się prawidłowo, kiedy mnie nie było?

Pomyślał, że wygląda blado.

– Oczywiście.

– Nie jestem przekonany. Ale naprawię to. Teraz dla mnie piwo, dla ciebie sok...

– I zajmiesz się gotowaniem? – spytała z uśmiechem. – Muszę to zobaczyć.

– I zobaczysz, señorita. A skoro mowa o Bożym Narodzeniu, nieźle ci poszło. Dorzuciłaś trochę ozdób.

– Podoba ci się? – Popatrzyła na tradycyjne skandynawskie dekoracje świąteczne. – Nie przesadziłam?

– Żartujesz? Boże Narodzenie nigdy nie jest przesadzone.

Było tu duże drzewko z maleńkimi dzwoneczkami i flagami obok kominka, a także dużo czerwonych i białych tkanin, które wyglądały wspaniale na tle sosnowych ścian. Brzegi zasłon, poduszki i narzuty pokrywał wyszukany haft.

– Dzieło mojej babki – wyjaśniła Leila, dostrzegając jego spojrzenie.

Były serca i dzwoneczki na parapetach, na stole zaś świeczki, mech i jagody. Swojskie otoczenie, które przepełniało go ciepłem.

– Muszę ci dorównać. – Podwinął rękawy. – Lepiej zabiorę się do roboty...

– Tak. Chcesz coś mocniejszego do piwa?

– Powinienem zachować trzeźwą głowę, nie sadzisz? – Przyciągnął ją do siebie. – Wesołych świąt, Leilo Skavanga. Masz pojęcie, jak cię kocham?

– Kochasz mnie?

– Tak, oczywiście!

Uśmiechnęła się do niego figlarnie.

– Więc mam nadzieję, że możesz to bezustannie udowadniać.

– Pod wieloma względami – obiecał, patrząc jej głęboko w oczy. Tak bardzo za nią tęsknił.

– Twoje ostatnie święta bez dzieci – zauważył, biorąc się do gotowania. – Wykorzystaj je. Potem zaczną się bezsenne noce.

– Nie mogę się doczekać.

– To będzie harówka.

– Tego też się nie mogę doczekać.

Chciał w tym uczestniczyć.

Zaskoczył samego siebie, przygotowując mnóstwo kuszących potraw, a przecież nie było jeszcze Bożego Narodzenia.

– Kto wie, do jakich cudów jestem jeszcze zdolny, kiedy już złapałem właściwy rytm.

– Skromny jak zawsze, ale muszę przyznać, że jest to pyszne.

– Może powinienem zająć się gotowaniem zawodowo?

– Nie możesz tego zrobić. Potrzebujemy cię w kopalni.

– Więc poprowadzę restaurację.

– O, nie. I pozbawić mnie klientów? Kobiety nie będą chciały wyjść z twojego lokalu.

– A skoro mowa o muzeum, będziesz musiała niebawem przerwać pracę.

– Kiedy urodzą się dzieci.

– Uważaj, żebyś nie urodziła ich podczas oprowadzania wycieczki. Nadałoby to nowe znaczenie zwrotowi: „Państwo

pozwolą za mną...”.

– Nikt nie posłucha.

– Masz, spróbuj.

– Hm... smakowite. – Szybko wróciła do tematu. – Wiem, kiedy dać sobie spokój z pracą. Zostały jeszcze dwa tygodnie.

– Mam w tej sprawie coś do powiedzenia? Och, czekaj, owszem. Jeśli przestaniesz pracować zaraz po świętach, to będziesz mogła odpocząć w Nowy Rok...

– Wszystko sobie przemyślałeś, Raffa?

Postawił talerze na stole.

– Zwykle tak robię...

– Ja też – zapewniła go Leila. – Zamierzam skończyć z pracą, kiedy powie mi o tym moje ciało. Ani chwili wcześniej.

– Bawimy się w to, kto ma silniejszą wolę? – spytał, nakładając jej paellę na talerz.

– To łatwe... wygrywam – zapewniła go. – Pyszne, tak przy okazji.

– Więc zgadzasz się, że jestem wszechstronny?

– Zgadzam się, że jesteś wyjątkowym człowiekiem, ale to nie znaczy, że muszę robić wszystko, czego sobie życzysz...

– W łóżku czy poza nim?

– Podchwytliwe pytanie od bardzo niedobrego człowieka.

– Owszem – zgodził się. – Jeszcze paelli?

– Nigdy nie będę miała dość.

– Świetnie, napełnij usta i bądź przez chwilę cicho, bo chcę ci zadać bardzo ważne pytanie.

– Dlaczego klęczysz? Upuściłam coś na podłogę?

– Señorita Skavanga... Leilo... czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

Zamarła i spojrzała na niego. Potem przełknęła pospiesznie.

– Mówisz poważnie?

– Czy klęczałbym z jakiegoś innego powodu?

– Wydaje się to mało prawdopodobne. – Zsunęła się ze stołka i z kolei ona uklękła przed nim, co było w jej stanie nie lada wyczynem. Splotła z nim palce i popatrzyła mu w oczy. – Raffa Leonie, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moim mężem?

– W interesie harmonii i równości? Tak.

– Bardzo cię kocham – wyszeptała, kiedy całował jej ręce.

– A ja ciebie, Leilo Skavanga.

Znów pocałował kobietę, którą kochał... i jeszcze raz.

EPILOG

Zaczęło się bez ostrzeżenia. Leila siedziała naprzeciwko niego, opowiadając mu coś ze swego dzieciństwa, gdy nagle na jej twarzy pojawił się szok.

– Leila? – Zerwał się i od razu znalazł się przy niej.

– Dzieci... – wysapała. – Raffa... wezwij karetkę!

– Zabieram cię do szpitala – oznajmił spokojnie. – Uprzedzę personel, że jedziemy...

– Raffa! Nie mogę...

Chwycił kilka narzut z sofy i okrył ją nimi, potem wziął ją na ręce i złapał po drodze kluczyki, ale zanim dotarli do drzwi, wiadomo było, że nigdzie się nie wybiorą.

Tym razem żadne z nich nie potrafiło kontrolować sytuacji. Wyjął komórkę i zadzwonił pod numer alarmowy. Kiedy poszukiwał drogocennych kamieni, miał do czynienia z różnymi niebezpieczeństwami, ale nigdy jeszcze nie doznał takiego strachu. Gdyby stracił Leilę...

Zrobiłby wszystko, by zapewnić jej bezpieczeństwo, ale dzieci nie zamierzały czekać na zespół ekspertów.

– Niech się pan nie rozłącza – powiedział dyspozytorowi po drugiej stronie, otwierając barkiem drzwi pokoju Leili. – Może będzie musiał mi pan udzielać wskazówek.

Potrzebował pomocy, a jeśli chodziło o Leilę, był wdzięczny za każdą radę.

Położył ją na łóżku. Pocałowała go w dłoń.

– Cieszę się, że ze mną jesteś.

– Nie zostawię cię ani na chwilę, chyba że każą mi coś przynieść.

Uświadomił sobie, że po raz pierwszy w życiu nie wie wszystkiego najlepiej. Myśl, że Leila rodziłaby tu sama, przyprawiała go o poczucie winy. A gdyby go tu nie było? Należało się uprzeć, by przeniosła się do miasta. Należało zatrudnić personel...

– Raffa?

Zaklął paskudnie.

– Przepraszam. Bliźnięta mnie chyba nie słyszą.

Zdobyła się na śmiech.

– Będziesz koszmarnym ojcem, klnąc przez cały czas.

– Już jestem koszmarnym partnerem. Nie wiem, co sobie myślałem, zostawiając cię tu samą w tak zaawansowanej ciąży.

– Wydawało nam się, że wiemy, kiedy dzieci przyjdą na świat. Byłam uparta. Kazałam ci jechać. Byłam taka pewna terminu.

Dzieci przerwały jej, nim zdołała powiedzieć coś więcej.

Tak jak on, były niecierpliwe – chciały jak najszybciej przyjść na świat. Słuchał uważnie wskazówek, których udzielał mu dyspozytor.

– Muszę wziąć parę rzeczy, ale zaraz wracam...

Leila uśmiechała się dzielnie, ale wszystkie duchy przeszłości pojawiły się znienacka, kiedy na nią patrzył. Gdyby ją zawiódł... gdyby ją teraz zawiódł...

Nie było mowy, by tak się stało. Wyrecytował całą listę, by mogła mu powiedzieć, gdzie co znaleźć.

– Masz... weź telefon i rozmawiaj z dyspozytorem – powiedział, ruszając co prędzej do drzwi. – Już jadą...

Na jej twarzy pojawił się niepokój.

– Mogą nie zdążyć na czas, Raffa.

– Ale ja tu jestem – zapewnił ją. – A miejscowi ratownicy lecą tu karetką powietrzną, więc zjawią się szybko.

Kiedy opadła na poduszki, uświadomił sobie, że Leila przewróciła jego życie do góry nogami. I dziękował za to Bogu.

Dziękował mu jeszcze goręcej, kiedy dźwięk łopat wirnika zagłuszył gwizd czajnika. Przeszedłby się dla niej po rozżarzonych węglach, lecz myśl o ryzykowaniu jej życia albo życia bliźniąt z powodu jakiegoś błędu nowicjusza przy porodzie stanowiła koszmar, którego wolał nie rozważać. Przy jednym dziecku – może. Ale przy dwóch? Dałby radę, z pewnością, ale świadomość, że zespól medyczny jest w drodze, podnosiła go na duchu i sprawiała, że oczekiwał narodzin swoich dzieci z ekscytacją i radością, nie zaś ze strachem, który go prześladował od chwili, kiedy dowiedział się, że Leila jest w ciąży. Nabazgrał na kartce wiadomość dla ratowników i przyczepił ją do wieńca świątecznego wiszącego na drzwiach wejściowych.

Wbiegł na górę, pokonując po dwa stopnie naraz. Pierwsze dziecko już się pojawiło. Łatwo było poznać ojca tego niecierpliwego, obdarzonego silną wolą chłopca. Owijał właśnie najmłodszego członka dynastii Leonów

w ręcznik i kładł go w ramionach Leili, kiedy w pokoju zawili się ratownicy. Od razu się odsunął, by profesjonaliści mogli robić swoje.

– Jesteś cudownie spokojny – zdołała powiedzieć, kiedy drugie z bliźniąt zjawiło się krzykliwie na świecie. – Nie dałabym bez ciebie rady.

– Prawdopodobnie byś dała, ale cieszę się, że nie musiałaś – mruknął, przyglądając się twarzy pierworodnego, kiedy ratownicy badali maleńką siostrzyczkę jego syna. – I myślę, że żadne z nas nie miało wyboru. Te dzieci zjawiły się wtedy, kiedy uznały, że nadszedł już czas. Za naszą zgodą czy bez niej.

– Wesołych świąt, Raffa – wymamrotała, kiedy ratownicy kładli ją na noszach.

– Wesołych świąt, myszko.

Wymienili spojrzenie pełne miłości i spokoju, a także obietnicy szczęśliwej przyszłości z dziećmi, choć Leila nie była już myszą, on zaś nie był już niespokojnym poszukiwaczem przygód. Dała mu dom, za którym zawsze tęsknił, a wystarczyło tylko cofnąć się i patrzeć, jak Leila nabiera pewności siebie, co z rozbawieniem zauważył. Okazało się, że jest równie przebojowa jak jej siostry. I, tak jak Britt i Eva, była prawdziwym diamentem, ale on uważał ją za klejnot w koronie.

Tytuł oryginału: The Purest of Diamonds?

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2014 by Susan Stephens
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327640543

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.